# ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 12
Olkusz, 2011

# ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 12

Olkusz, 2011

**Patronat Honorowy:**

1. Starosta Olkuski –mgr Inż. Leszek Konarski (2002-2010)
2. Starosta Olkuski – Jerzy Antoni Kwaśniewski ( 2011-…)
3. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Stefan Rogula (1985– 2010)
4. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wez. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Mieczysław Miarka (2011--…)
5. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
6. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 -- ) –mgr Dariusz Rzepka

**Zespól redakcyjny:**

1. mgr Józef Januszek
2. mgr Anna Brandegger-Miśków
3. inż. Eugeniusz Foryś
4. prof. dr hab. Kazimierz Kosiniak - Kamysz
5. dr Marek Lasota
6. mgr Małgorzata Wójcicka
7. mgr Anna Libura
8. mgr Krystyna Lisak
9. mgr Jerzy Roś
10. mgr Jacek Sypień
11. mgr Maria Kallista
12. mgr Danuta Cockiewicz
13. Antonina Januszek

**Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.**
Autorem logo I LO w Olkuszu jest mgr inż. arch. Mateusz Pałka.

**Część zdjęć i dokumentów do numeru 9 opracowała Pracownia Fotograficzna**
mgr Macieja Boronia w Olkuszu.

**Na okładce:** Olkusz zimą. Autor zdjęcia – Pan Adam Sowula.

BIBLIOTEKA OLKUSKA

Zeszyty Historyczne Olkusza wydaje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.
Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 20, tel: 504158404.
www.iva82.olkuszanin.pl [ZŁOTA ARKA]. Autorem strony internetowej jest mgr inż. Jan Filo. Autorem strony internetowej w formacie 3D jest Pan Krzysztof Boniecki.
Numer rachunku bankowego : 29 8450 0005 0050 0555 2432 0001

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz, oraz Starostwa Powiatowego w Olkuszu, w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

**Wydawca:** Drukarnia GRAFPRESS, ul. 29 Listopada (pawolon), tel. 32 754 32 32

ISBN: 978-83-930579-2-4
Olkusz, 2011r.

# Spis treści:


| | |
|---|---|
| I. | **Od Redakcji. Artykuł wstępny.** |
| **II.** | **mgr Franciszek Lisowski. Moja praca w I LO w Olkuszu.** |
| **III.** | **Moja Matka w dokumentach. - mgr inż. Piotr Krokosz** |
| **IV.** | **Wspomnienia o Pani Prof. Mgr Janinie (Joannie) Cembrzyńskiej.** |
| **V.** | **Moja szkoła – I LO w Olkuszu. - mgr Maria Tomasik.** |
| **VI.** | **30 - ta rocznica uroczystości zawieszenia Krzyża w I LO w Olkuszu.** |
| **VII.** | **mgr Ryszard Ryza. Moja szkoła – I LO w Olkuszu.** |
| **VIII.** | **mgr Krzysztof Goc. Dzieje rodziny Hryniewiczów** |
| **IX.** | **mgr Józef Januszek. Wojna w oczach dziecka. Moje wspomnienia z lat 1936 – 1945.** |
| **X.** | **Listy do redakcji** |

# I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

Przesyłamy Wszystkim Szanownym PT Czytelnikom wyrazy serdecznego powitania.
Przekazujemy numer dwunasty Zeszytów Historycznych Olkusza.

9 grudnia 2011 roku, odbędzie się w I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu uroczystość obchodów 95 –tej rocznicy powołania naszej Szkoły.95 lat historii i tradycji - to wielki zaszczyt i zobowiązanie.

Z okazji tego Jubileuszu składamy tej naszej niezwykłej Szkole najlepsze życzenia, ciągłego, nieustającego rozwoju, zawsze wspaniałych nauczycieli, pedagogów i wybitnych absolwentów. Życzymy wysokich lokat w nauce, w konkursach, w olimpiadach , w sporcie i rzetelnego przygotowania młodzieży do studiów. Życzymy również takiego przygotowania młodych ludzi do życia, aby dojrzale i odpowiedzialnie podejmowali trudy i wyzwania, które przed nimi staną. Nowej Dyrekcji życzymy otwartości, odwagi, szerokich horyzontów, dobrych pomysłów, dobrego współdziałania z rodzicami, z przyjaciółmi szkoły, ze środowiskiem społecznym i z absolwentami.

Ponieważ zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 2012,a tradycyjnie jest to czas rodzinnych spotkań z najbliższymi, czas wyciszenia, zadumy i przemyśleń – Redakcja Zeszytów Historycznych Olkusza życzy wszystkim Czytelnikom, aby Boża Dziecina błogosławiła naszym Rodzinom, naszym bliskim, tej Szkole Jubilatce, naszemu Miastu i naszej Ojczyźnie.

„ …podnieść rękę Boże Dziecię
błogosław Ojczyznę miłą…”

PS. Apelujemy serdecznie do Absolwentów – uzupełnijcie swoimi wspomnieniami, już zebrany materiał do II tomu Księgi Pamiątkowej.

Redakcja.
Olkusz, 21 -- grudzień – 2011r.

# II. mgr Franciszek Lisowski
# Moja praca w I LO w Olkuszu

***Wrzesień 2011-09-30***

**„Usiądę sam za stołem,**
**Zamyślę się wieczyście**
**O życiu niewesołym,**
**Przez które ze mną szliście…**
**…O wszystkim i o wszystkich**
**I za was, i za siebie."**
*(Jan Brzechwa)*

## „ Co zostało z tych lat…"

1.września 1966 roku dzień był dżdżysty i wietrzny. Na placyku przed Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu, ul. Bieruta 20, dziś Józefa Piłsudskiego, zebrali się nauczyciele i uczniowie, aby rozpocząć kolejny, 50. rok szkolny. Rocznica jednak przechodziła bez echa. W tym dniu stanąłem po raz pierwszy przed tą szanowną, zapisaną w historii Olkusza Szkołą, jako człowiek, który miał nią kierować- pełen niepokoju i wewnętrznego napięcia. Wszak Liceum to, pod rządami Dyrektora kand. nauk Stanisława Wilczyńskiego, który niedawno, bo przed rokiem zaledwie, odszedł na emeryturę, było najlepszą szkołą licealną w Małopolsce. Podejmowałem się tego zadania jako polonista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel z 8.letnim zaledwie stażem w Liceum Ogólnokształcącym w Wolbromiu, gdzie osiągnąłem już swoją małą stabilizację, miałem rodzinę, wrosłem w tamtejsze, niełatwe środowisko. Trudno mi było podjąć decyzję o przeniesieniu się do Olkusza. Przyjaciele ostrzegali mnie przed tą decyzją, złośliwi twierdzili, że w Olkuszu wszystko „załatwia się za stówkę albo za kwiatka". Miałem również świadomość, że dla młodego nauczyciela jest to jednak jakiś awans, który pewnie nigdy już się nie powtórzy, jest możliwość realizacji wyobrażeń o szkole na miarę niespełnionych dotąd nadziei i ambicji. Ileż w tym było złudzeń…

Uczniowie i nauczyciele zgromadzili się w nieukończonej po remoncie sali gimnastycznej. Harmider był okropny i nie mogłem nic więcej powiedzieć, poza tym, że jestem nowym dyrektorem i witam wszystkich serdecznie.

Kiedy już uczniowie rozeszli się do domów-ja zostałem poddany nowej próbie: stanąłem przed podzielonym gronem pedagogicznym, które w znacznej części, z przyczyn o których nie będę pisał, było mi nieprzychylne, a pozostała część z ciekawością oczekiwała tego spotkania. Stanąłem przed ludźmi, z którymi miałem, jak się później okazało, pracować przez następne 14 lat. Nie znałem nikogo, poza

niedawno poznanym moim zastępcą, mgr. Włodzimierzem Tyboniem, który mnie zarekomendował zebranym, bo z władz miejskich ani powiatowych nikt się nie pofatygował, aby mnie wprowadzić w nowe środowisko… Zdałem sobie sprawę, że zaczyna się źle!

Zespół nauczycielski, czyli jak się wtedy mówiło pięknie „grono pedagogiczne", było młode. Tylko kilkoro nauczycieli miało młodość za sobą. W takim zróżnicowaniu wiekowym upatrywałem swoją szansę. O tym, jak funkcjonuje szkoła, wiedziałem sporo, bo mój poprzedni „szef", dyrektor Wacław Chwastek z jakiegoś powodu wprowadzał mnie w metody i problemy kierowania szkołą. Na początku korzystałem z tych doświadczeń świadomie i nieświadomie!

Po tej małej Radzie Pedagogicznej poszliśmy z kolegą Tytoniem zwiedzać szkołę, której nigdy dotąd na oczy nie widziałem. A budynek ten - ul. Bieruta 20 - to osobliwa historia olkuskiej oświaty. Służył młodzieży powiatu olkuskiego - bo Liceum w Olkusz było jedyną szkołą w całym Powiecie, większym niż obecnie. Po wojnie mieściło się w nim zarówno Liceum, jak i internat. Wynajęty od właściciela, który uniknął obozu koncentracyjnego, a obecnie mieszkał we Wiedniu - w niczym nie przypominał nowoczesnej szkoły. Trzy kondygnacje pełne zakamarków, przybudówek i dobudówek. Ciasne korytarze, na których nie mogły wyminąć się dwie osoby. Sale lekcyjne o powierzchni będącej w całkowitej niezgodzie z normami. Brakowało szatni, więc uczniowie przechowywali swoją odzież wierzchnią w salach lekcyjnych. Skrzypiące podłogi, drewniane schody, brak wystarczającej ilości sanitariatów, a przede wszystkim ogrzewanie piecowe. Zima była zawsze pełna emocji, bo palacz musiał w ciągu nocy wynieść na 3 kondygnacje węgiel z piwnicy, napalić w piecach, pilnować, by nie zaprószył się ogień. I rano na górnych piętrach było cieplej, na dolnych zimno, a w salach zlokalizowanych w piwnicach - szczególnie zimno.

Wokół szkoły krzątali się robotnicy, bo kończył się remont sali gimnastycznej i dobudowa 3trzechsal lekcyjnych od strony podwórka. Prace zostały zakończone po 2 miesiącach i przybyło nam trochę przestrzeni, choć nadal daleko było do warunków, na jakie zasługiwała szkoła. Uczyło się w niej ponad 600 uczniów! Sala gimnastyczna była niewymiarowa, a Liceum posiadało także drugą, niewielką salę gimnastyczną, wybudowaną jeszcze przed wojną ze składek mieszkańców Olkusza. Zlokalizowana była przy ulicy 1.Maja,dziś Króla Kazimierza Wielkiego, na placu ówczesnego Zespołu Szkół Ekonomicznych. Niewielki i ubogi to był budynek, ale młodzież ćwiczyła tam chętnie. I nauczyciele wychowania fizycznego także lubili ten skromny obiekt sportowy. Widocznie i tam docierał duch miejsca, genius loci, który mimo takich trudnych warunków zamieszkiwał naszą „kochaną, starą budę".

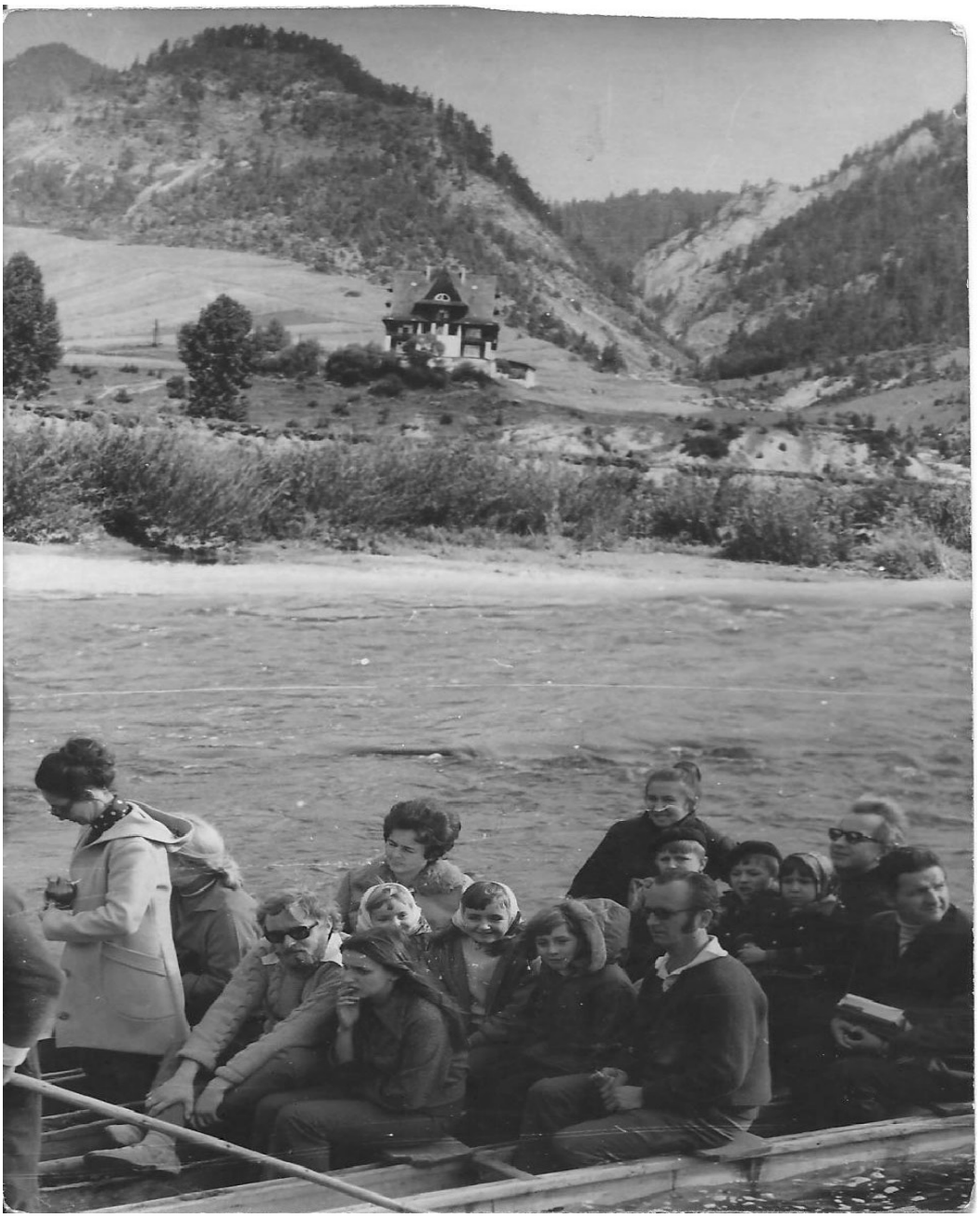

*Nauczyciele z rodzinami na wycieczce w Pieninach.*

Kiedy przeprowadziliśmy się do nowego budynku - stara sala gimnastyczna przeszła na własność owego Zespołu Szkół Ekonomicznych i do dziś służy jego uczniom. Dziś jest to Zespół Szkół nr 3 imienia Antoniego Kocjana.

Nasza Szkoła także miała swego Patrona, jeszcze z czasów przedwojennych - Króla Kazimierza Wielkiego. Ale nowe, powojenne władze uważały, że nie przystoi, aby patronem liceum w czasach socjalistycznych był monarcha, więc byliśmy „Liceum Ogólnokształcącym" - po prostu. Głupota tamtych czasów przechodziła czasem ludzkie pojęcie!

A co do owego „genius loci". Podobno szkoła miała także prawdziwego ducha, który nocami buszował po zakamarkach, tupał po drewnianych schodach i podłogach. Może były to duchy niemieckich żołnierzy z czasów, kiedy pod koniec wojny budynek został zamieniony na wojenny szpital?...

Dla mnie spotkanie z tym budynkiem było traumatycznym przeżyciem, bo moja poprzednia placówka była wymuskana i wypolerowana, jak na pokaz. Ale i dziś jestem przekonany, że nawet najpiękniejszy budynek nie czyni Szkoły. Potkawszy się z taką rzeczywistością, przez pewien czas biłem się z myślami, czy nie zrezygnować z wątpliwych zaszczytów, do czasu, aż moja rodzina przeniosła się do Olkusza. Otrzymaliśmy mieszkanko na trzecim piętrze w nowo wybudowanym osiedlu z ogrzewaniem piecowym (tym razem węgiel nosiłem osobiście na czwartą kondygnację!) I tak zaczęła się moja oświatowa przygoda w Olkuszu.

## Jakie wydarzenia…

Wydarzeń przez tych 14 lat było niemało. Dostarczał ich - mniejszych i większych, ważnych i banalnych, wesołych i smutnych - każdy dzień. Ale niewątpliwie, na pierwsze miejsce wybija się budowa nowego obiektu Szkoły.

Dziś powiedzielibyśmy: a cóż to za problem, co za wydarzenie. Pieniądze, ekipa budowlana i czekanie na finał. Tak jest dziś. Ale nie w tamtym czasie! Wtedy każdy krok trzeba było wychodzić, wyczekać pod drzwiami, wypić kawą i koniakiem. Najprzód, żeby Kuratorium wpisało obiekt do planu i dało rzeczone pieniądze. Potem, żeby ODIM, czyli Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich zechciała podjąć się zadania. Potem, żeby biuro projektów w dobroci swej niezmierzonej zechciało zrobić plan nie za pięć lat, lecz przynajmniej w ciągu jednego roku. Potem, żeby Olkuskie Przedsiębiorstwo Budowlane zechciało wprowadzić obiekt do swego planu - a o tym decydował Komitet Partii. Potem, żeby znaleźć teren pod szkołę. Potem… potem… potem… Sprawy drobne,

*Rozmowy o budowie nowego liceum - od lewej: Wojciech Boczkowski, Stanisław Szczepanowski, Eugeniusz Foryś, Tadeusz Trzcionkowski.*

przy których budowlańcy mówili „nie do rady”… :Bo a to nie ma kabli, a to zepsuła się maszyna, a to trzeba zejść z budowy, bo trzeba budować komuś innemu, ważniejszemu.

I dotąd chyba nie byłoby tej szkoły, bo równolegle o budowę starało się Technikum Mechaniczne, gdyby nie inicjatywa, zapał, zaangażowanie i determinacja rodziców oraz sojuszników szkoły. Chciałbym, aby w pamięci Olkuszan, wychowanków naszego Liceum zapisały się nazwiska tych, którzy włożyli w budowę najwięcej swoich sił, czasu i inicjatywy. Oto oni: Przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego i Przewodnicząca Komitetu Budowy Szkoły pani Daniela Romańcowa, mgr inż. Eugeniusz Romaniec, mgr inż. Marian Biliński, mgr inż. Eugeniusz Foryś, mgr inż. Zygmunt Michalski, pan Stanisław Trzeciak, Dyrektor Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych mgr inż. Feliks Leśniak, dyrektor Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego mgr inż. Jan Wróblewski, mgr inż. Zenon Krzesiński, dr Jerzy Kawecki, mgr inż. Stanisław Bukowski. Kierownikiem budowy był mgr inż. Edward Zygmunt. Skąd wzięliśmy zasobne „pamiątki”, którymi organizatorzy „przemawiali do przekonania” różnych decydentów, skąd na nie środki - wolę zmilczeć!

Należałoby tu jeszcze wymienić wielu rodziców, których nazwisk już nie pamiętam. Czas, niestety…Dlatego proszę o wyrozumiałość i przyjęcie podziękowań po latach za wasz trud Szanowni Rodzice. Dziękuję jeszcze raz, po trzydziestu latach, wszystkim nauczycielom, którzy wspierali budowę, a w ostatnich tygodniach przed oddaniem budynku do użytku - dosłownie w pocie czoła porządkowali w nowym budynku piwnice pełne wody i błota, montowali urządzenia i meble, przenosili pracownie, sprzątali pomieszczenia. Z zapałem pracowali także ówcześni uczniowie. Z pełną satysfakcją możecie powiedzieć, że to jest Wasza Szkoła. Wasza, całego olkuskiego społeczeństwa, bez pomocy którego dzieło nie zostałoby ukończone na czas.

Dodajmy jednak trochę dziegciu do tej beczki miodu. Budynek, aczkolwiek ciekawy kompozycyjnie i funkcjonalny, miał wiele mankamentów: szwankowało ogrzewanie, a każda zima przypominała szkołę zimnego wychowania. Kanalizacja, część fundamentów nie została wybudowana, co spowodowało, że całkiem niedawno, po latach, jeden z segmentów budynku omal się nie zwalił i trzeba było go poddać gruntownemu remontowi. Źle wykonany dach sali gimnastycznej, co narażało ową salę na katastrofę przy większym huraganie. Mimo protestów co do lokalizacji Szkoły przy ruchliwej szosie - upór twardogłowych przeważył i Liceum do dziś cierpi na skutek tej arbitralnej decyzji sprzed lat. Tak się to wtedy budowało!

Ale mieliśmy nową Szkołę! 1. września 1976 roku rozpoczęliśmy naukę w nowym budynku. Na ulicy Polnej 8. Ten istniejący do dziś dziwny numer został przyjęty całkiem przypadkowo, podobnie jak nazwa ulicy, która wówczas wcale nie istniała. Przy polnej ścieżce stały tylko pojedyncze domki, szkoła miała być budynkiem ósmym. W hallu zawiesiliśmy konterfekt Króla Kazimierza Wielkiego, kopię matejkowskiego portretu wykonaną przez ucznia ówczesnej klasy trzeciej Tadeusza Muszyńskiego. Wróciliśmy bowiem wreszcie, po niemałych staraniach, do dawnego Patrona. Nie przenieśliśmy natomiast tablicy pamiątkowej, znajdującej się na ścianie starego budynku szkolnego. Ponieważ problem tablicy, mimo upływu lat budzi wciąż emocje, postaram się w kilku słowach naświetlić ten drażniący temat. Owa duża, marmurowa tablica została ufundowana przez wychowanków Szkoły w 40. rocznicę jej istnienia, podobnie, jak popiersie założyciela, inżyniera Antoniego Minkiewicza.

*Inż. Antoni Minkiewicz – założyciel Gimnazjum i Liceum w Olkuszu i Marszałek Józef Piłsudski – rok 1916.*

Na tablicy wyryto nazwiska wychowanków olkuskiego gimnazjum, którzy w różnych wojnach pierwszej połowy XX wieku polegli za Ojczyznę, a także tych, którzy zginęli w Katyniu.

A teraz mamy rok 1975. W tym roku znaleźliśmy się administracyjnie w województwie katowickim. Na sekretarza Partii przysłano do Olkusza człowieka, którego można scharakteryzować słowami; komunistyczno - ideologiczny beton, który na nasze Liceum od początku patrzył złym okiem, mnie nie pomijając. W ogóle - kolejni olkuscy partyjni bonzowie nie darzyli Liceum sympatią, może z powodu dużej, jak na ówczesne czasy niezależności. To on w rok później zabronił przenoszenia tej tablicy z powodu rzeczonego Katynia. Nie chciał się też zgodzić na patrona z powodu „małopolskich ciągot monarchicznych". Nie mogło też być mowy o popiersiu Patrona, bliskiego przyjaciela Józefa Piłsudskiego. Zważywszy na ten partyjny reżim - sprawa była zamknięta. Tablicę zatem przeniesiono do magazynu Urzędu Powiatowego, a popiersie przeczekało złe, głupie czasy w PTTK. Dodam jeszcze, że w atmosferze swoistej odwilży udało nam się wywalczyć, aby jedną z nowych ulic w pobliżu szkoły nazwać imieniem tego zasłużonego Polaka.

Dzięki zabiegom nauczycieli historii i materialnej pomocy OFNE i dyrektora Władysława Pawełczyka założyliśmy Szkolną Izbę Pamięci i Tradycji, gdzie zgromadzono liczne materiały pamiątkowe, znalazły się tam również cenne naukowe wykopaliska archeologiczne, które przekazał uczeń Krzysztof Izak, a potem wzbogacił je również pasjonat tej dziedziny wiedzy inny uczeń - Dariusz Rozmus.

*Kurator Oświaty w Katowicach – Tadeusz Pałys – wpisuje się do Księgi Izby Pamięci i Tradycji, w dniu nadania Liceum Medalu Komisji Edukacji Narodowej.*

A skoro wspominam rodziców, którzy wiernie i z poświęceniem dzielili z nam nasze szkolne losy, to uważam za konieczne wymienić nazwiska kolejnych w czasie mojej kadencji Przewodniczących Komitetu Rodzicielskiego. Oto oni: Pan Władysław Pierzchała, Pani Wieńczysława Juszczakowa, Pani Czesława Łaszczewska, wspominana wcześniej Pani Daniela Romańcowa oraz mgr inż. Marian Pałka, który w szczególnie zaangażowany sposób pomógł nam zagospodarować się w nowym szkolnym obiekcie. Szkoła zawsze mogła liczyć na „swoich" rodziców, na ich pomoc, czy nieraz tak bardzo potrzebne słowo wsparcia i zrozumienia.

## Jak oceniam młodzież tamtego czasu…

Za nietrafne uważam określenie „za naszych czasów". Młodzież jest taka, jak świat, w którym żyje, więc dlatego „tamta" była inna, niż dzisiejsza. Było biednie, smutno. Do szkoły żaden uczeń - a z nauczycieli też chyba nikt - nie przyjeżdżał samochodem. W całym rozległym powiecie były tylko w czasach, o których mówimy, cztery licea, powołane w Skale, Wolbromiu i w Pilicy, a nasze wyróżniało się najbardziej, stąd wielu uczniów przychodziło do tej szkoły spoza Olkusza i mieszkało w internacie. Ponadto istniała tendencja, żeby większość młodzieży uczyła się w szkołach zawodowych, młodzież licealna była na swój sposób elitarna, o dużych, a nawet bardzo dużych możliwościach intelektualnych. Większość po maturze podejmowała studia wyższe. A studia to dla licealistów była wtedy jedyna droga awansu. Wspominam tamtych uczniów - a wielu pamiętam i wspominam z dużym sentymentem. To byli w większości mądrzy, świadomi swoich celów młodzi ludzie. I dlatego też olkuskie Liceum miało bardzo dobre wyniki w nauce i duży procent przyjęć na studia. Był rok, kiedy ten procent sięgał ponad 80, a prawie nigdy nie schodziliśmy niżej 70. To oni, ci nasi wychowankowie przynosili szkole chlubę na różnych polach aktywności: w sporcie szkolnym, w działalności artystycznej, w olimpiadach przedmiotowych. Nie mieliśmy problemów wychowawczych, jakie mają dzisiejsze szkoły Wybryki mieściły się, można powiedzieć w normie, a największym przewinieniem było palenie papierosów w szkole, co poza wszystkim, zważywszy na ciasnotę, rodziło dodatkowe problemy sanitarne i przeciwpożarowe. Nie było zjawisk chamstwa, wulgarności, arogancji. Dziś naszych wychowanków można spotkać na różnych ważnych stanowiskach państwowych, przy różnych warsztatach pracy w naszym mieście, w kraju, za granicą. Była w tym oczywiście i zasługa nauczycieli, dobrze wykształconych młodych ludzi, którzy mimo trudnych warunków, tak ekonomicznych, jak i politycznych, realizowali z zapałem swoje zawodowe ambicje. Zmieniające się czasy wpływały także na życie naszej Szkoły i rodziły niekorzystne zjawiska, o których wolałbym zamilczeć, pozostawiając je również w gorzkiej pamięci.

*Dwaj laureaci Olimpiady Muzycznej, przygotowani przez mgr Annę Liburową.*
*Od lewej: Zbigniew Kania i Wojciech Taborek.*

## Internat…

Jak wspomniałem, w czasach powojennych internat mieścił się w budynku Szkoły, a potem w dwu budynkach: przy ulicy Gęsiej i 1.Maja - w budynku prywatnym. Warunki takie były, jak wszędzie, czyli bardzo skromne. Budynki ciasne, w salach zamieszkiwało po kilku uczniów bądź uczennic, małe także były jadalnie, łazienki, ubikacje. Stałe i nierozwiązalne problemy stanowiło ogrzewanie piecami węglowym. Funkcję Kierowniczki Internatu pełniła mgr Stanisława Zubowa, wcześniej nauczycielka języka niemieckiego w Szkole. Po jej odejściu na emeryturę, kolejno: mgr Wojciech Boczkowski i mgr Jan Kaplita. W niektórych latach w Internacie zamieszkiwało i po 60 uczniów. Z biegiem czasu, kiedy obszar powiatu się zmniejszył i poprawiła komunikacja, funkcjonowanie tej placówki okazało się zbędne. Internat został rozwiązany pozostając w miłych wspomnieniach wychowanków, który w spartańskich warunkach pracowali nad swoją edukacją. We wspomnieniach tych szczególne miejsce zajmują mgr Janina Karkos - „stała" wychowawczyni w Internacie na ul. Gęsiej, która zmarła w nader tragicznych o0kolicznościach i Pan Witold Konopacki - przy ulicy 1.Maja. Wspomnijmy także intendentkę, Panią Helenę Dewucką, która była szczególnie lubiana przez uczniów za jej życzliwość i pogodę ducha.

## Zespół Szkół…

Dzieje Liceum „bratersko" związane były z historią Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. Kiedy przejąłem funkcję dyrektora, w naszym budynku przy ulicy Bieruta mieściło się i to Liceum, szkoła wówczas niemała, mająca, o ile dokładnie pamiętam, ponad dwustu uczniów. Pobierali oni naukę w godzinach popołudniowych, zwiększając ciasnotę i pogarszając warunki sanitarne. Dalsze losy tej szkoły-tułaczki prowadziły ją do Szkoły Podstawowej nr 4, Zespołu Szkół Budowlanych i wreszcie do nowego Liceum, gdzie oba Licea połączyły się w jeden Zespół Szkól Ogólnokształcących. To dało okazję do powołania drugiego zastępcy dyrektora, którym została mgr Paulina Pilchowicz. Dla pamięci trzeba wymienić kolejnych dyrektorów Liceum dla Pracujących w latach 1966-1980: mgr Tadeusz Kaliczak, dr Ireneusz Majda, dr Kazimierz Roś, mgr Jacek Piekarski. Dla historii dodajmy także, że w latach 1997-99 w budynku naszego Liceum mieściło się również Studium Pielęgniarskie, jako część Zespołu Szkół. Merytoryczny nadzór nad tą szkołą pełnili dr Piotr Bożek, wówczas Ordynator w Szpitalu Powiatowym w Olkuszu oraz mgr Danuta Kruczkowa. Studium wykształciło grupę pielęgniarek, które zasiliły olkuską służbę zdrowia. Po trzyletnim cyklu kształcenia, ze względu na brak odpowiednich warunków lokalowych, Studium zostało przeniesione do takiej samej placówki w Strzemieszycach. Nawiasem mówiąc, kształcenie pielęgniarek tak dalece różniło się od edukacji w Liceum, że jego likwidację przyjęliśmy z westchnieniem ulgi.

## Blaski i cienie…

Trudno jednoznacznie powiedzieć, co było blaskiem a co cieniem tej Szkoły w tamtych czasach. Wspomniałem wcześniej, że jej największym blaskiem był wysoki poziom nauczania, duży procent przyjęć na studia, aktywność młodzieży, jej duże zdyscyplinowanie. Także zaangażowanie większości nauczycieli w życie szkoły, sukcesy indywidualne uczniów, wysoka ocena placówki przez środowisko. Muszę zrezygnować jednak z wymieniania nazwisk i mam nadzieję, że moi byli koledzy nauczyciele to zrozumieją. Po pierwsze wiele faktów po trzydziestu latach umknęło mi z pamięci,

inne nabrały odmiennego, mniej emocjonalnego wyrazu. Musiałbym wymienić także występujące, na szczęście nieliczne, przykłady nielojalności, donosicielstwa, postaw psujących dobre imię Szkoły. Chcę na te przykre fakty spuścić zasłonę niepamięci i pozostawić je tylko tam. Trzeba bowiem pamiętać, że czas, o którym mówię był niezmiernie trudny dla Szkoły. Byliśmy skrępowani bezustannymi partyjnymi dyrektywami, nakazami, poleceniami i rozkazami, zawsze ustnymi, nigdy na piśmie (!). Z jednej strony trzeba było walczyć o przynajmniej częściową niezależność Szkoły, o prawo kształtowania jej oblicza, bronić uczniów, gdy zdarzały się nieodpowiedzialne wybryki, oceniane jako „anty", a byli również uczniowie TW, także i nauczycieli, nieświadomych nadzoru, jaki nad nimi istniał, a czego im, pod żadnym pozorem powiedzieć nie można było. Szczególne trudne chwile nastały w czasie pielgrzymki do Polski Papieża Jana Pała II. Z drugiej zaś strony - liczyć się z faktem, że funkcja dyrektora miała bardzo niestałą i kruchą egzystencję.

Dumny jestem jednak, że na swoje 60-lecie Liceum odznaczone zostało najwyższym odznaczeniem oświatowym, którym w Polsce zostało uhonorowanych tylko kilkanaście szkół-Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Niezależnie od takich czy innych wiatrów historii, to był i jest piękny symbol uznania dla Liceum za jego długoletnią, wierną służbę społeczeństwu Olkusza i jego młodzieży.

*Na zdjęciu uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 1976/1977, równocześnie otwarcie nowego budynku szkoły. Od prawej strony: Henryk Mazur-Inspektor Oświaty w Olkuszu, Lutosława Kikowa-Sekretarz POP w I LO w Olkuszu, Tadeusz Pałys-Kurator Oświaty w Katowicach, Generał Zygmunt Huszcza-Wiceminister Oświaty w Warszawie, Franciszek Lisowski-Dyrektor ILO w Olkuszu, Maciej Postolski- I Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Olkuszu, Zdzisław Czerniak – Naczelnik Powiatu Olkusz, Zygmunt Szlęzak- Dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Olkuszu, Marian Pałka-Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego.*

*Od lewej: mgr Henryk Mazur –Inspektor Oświaty w Olkuszu, Adiutant Generała Huszczy, Generał Zygmunt Huszcza-Wiceminister Oświaty i Wychowania, Lutosława Kikowa – I Sekretarz POP PZPR w szkole, mgr Tadeusz Pałys – Kurator Oświaty i Wychowania w Katowicach, Maciej Postolski – I Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Olkuszu, Zdzisław Czerniak – Naczelnik Powiatu Olkusz.*

*Występ artystyczny młodzieży Liceum. Wchodzą z prawej Dorota Strugacz i Robert Barczyk – recytować montaż poetycki przygotowany przez mgr Marię Piekarską. Grupa uczennic wykonuje układ taneczno - gimnastyczny przygotowany przez mgr Barbarę Kuciel.*

*Pracownia chemiczna. Goście zwiedzają nową szkołę.*

*Nowoczesna pracownia matematyczna w nowej szkole.*

*Pracownia biologiczna. Kl IVD. Lekcję prowadzi mgr Krystyna Lisak.*

*Sekretariat w nowej szkole. Sekretarz – Antonina Januszek.*

*Od lewej – Danuta Kowal i Antonina Januszek – sekretariat szkoły.*

*Spotkanie z okazji Dnia Edukacji.*

*Studniówka. Spotkanie nauczycieli z rodzicami.*

Mimo deklaracji, że nie będę wymieniał nazwisk, przywołam jednak kilkoro nauczycieli i pracowników Szkoły, których darzyłem szczególnym szacunkiem.

## Profesor Witold Konopacki.

Żył w latach 1902- 1985r. Kiedy przybyłem do Olkusza, niewiele, ku mojemu żalowi, pozostało mu czasu aktywności zawodowej, zresztą, mimo mojej prośby, nie zechciał jej przedłużyć. Profesor przed wojną pracował w Urzędzie Statystycznym w Warszawie. Powstanie, razem z falą uchodźców, zagnało go do powiatu olkuskiego i tu pozostał do końca jako nauczyciel geografii w naszym Liceum. Mieszkał w skromnym mieszkanku, razem ze swoją siostrą, w Internacie przy ulicy 1 Maja .Był również współorganizatorem Szkoły Zawodowej przy OFNE. Jego brat, oficer, zginął zamordowany w Katyniu. Po śmierci siostry i zakończeniu pracy pedagogicznej zamieszkał w Domu Zasłużonego Nauczyciela w Sosnowcu. Swoje doczesne szczątki oddał Akademii Medycznej. Był człowiekiem niezwykłej prawości, mającym swoją, pełną sceptycyzmu filozofię patrzenia na otaczająca rzeczywistość. Do dziś ówcześni nauczyciele powtarzają jego maksymę: „mimo naszych starań uczniowie rozwijają się normalnie" i wyjaśnienie, że w statystyce chodzi o jedno: żeby się krzyżówki zgadzały. Ceniłem go jako człowieka prawego i surowego, acz życzliwego recenzenta mojej dyrektorskiej działalności. Potrafił mi powiedzieć w odpowiedniej chwili: to błąd, a kiedy indziej: to słuszna decyzja.

*Pochód 1Maja. Od lewej: Profesor Witold Konopacki, drugi od lewej Z-ca Dyrektora szkoły Profesor mgr Włodzimierz Tyboń, Dyrektor szkoły mgr Franciszek Lisowski, Profesor Stanisław Sowula.*

*Na zdjęciu od prawej: Prof. Witold Konopacki, Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego - Marian Pałka (Dyrektor Olkuskich Wodociągów), Dyrektor I Liceum - Franciszek Lisowski, Prof. Jadwiga Walusiak, Prof. Maria Wilk.*

Mgr Zofia Krokoszowa (1913-2003). Wszyscy, którzy wtedy pracowali w Liceum pamiętają Panią Zofię. W czasie wojny była kurierem AK, czym nie chwaliła się przed nikim, ponieważ uważała to zajęcie za swój obywatelski obowiązek. Jako bibliotekarka sporządziła i wdrożyła niezwykły i oryginalny plan rozwoju czytelnictwa uczniów i… nauczycieli. Sam księgozbiór, niezwykle cenny, bo sięgający jeszcze czasów powstania Szkoły, zawierający unikatowe zbiory i wydania, przechowany przez wychowanków przez czas wojny, doprowadziła do idealnego stanu. Stał się on prawdziwą ozdobą Szkoły. Dodać też trzeba, że bibliotekę szkolną zasilili w owym czasie bardzo cennymi zbiorami map Państwo Alicja i Bolesław Szlęzakowie, przedwojenni wychowankowie Gimnazjum. Pani Krokoszowa była osobą nadzwyczaj pracowitą, zdyscyplinowaną wewnętrznie, wystrzegającą się emocji (całe życie chorowała na serce) i niezwykle wymagającą, tak od siebie, jak i od innych, między innymi od uczniów, którzy pomagali jej w pracy bibliotecznej, a którzy do dziś korzystają z umiejętności, jakich nabyli w czasie swojej tam działalności.

Pani Leonia Grodzka (1901-1973). Wieloletnia sekretarka Szkoły, wychowanka Liceum jeszcze z czasów przedwojennych. Zasłużyła się w czasie okupacji przechowując całą szkolną dokumentację uczniowską. Wspaniały skarbiec wiedzy o minionym Olkuszu. Po wojnie, przez kilkadziesiąt lat pracowała nadal jako sekretarka. Była jedną z organizatorek niezapomnianych obchodów 40- lecia Liceum. Była żywą kroniką Szkoły, znaną i popularną wśród całych pokoleń wychowanków. Miała jedną miłość w życiu-Liceum. Była osobą pracowitą, dokładną i sumienną, a dokumentacja Szkoły przez nią prowadzona była przykładem staranności, choć przecież nie miała do użytku ani komputerów ani obecnych technicznych udogodnień.

Pani Anna Chojowska - woźna Szkoły. Dobry, życzliwy, zawsze uśmiechnięty człowiek. Orędowniczka uczniowskiej biedy. Garnęli się do niej wszyscy: uczniowie, którym „matkowała", nauczyciele i inni pracownicy Szkoły. Pani Anna do dziś cieszy się dobrym zdrowiem i pozostaje w naszych życzliwych wspomnieniach.

Od czasu, kiedy przybyłem w progi olkuskiego Liceum w ten deszczowy dzień minęło lat 45. Wiosenną porą idę co roku dawną ulicą Bieruta, obecnie Piłsudskiego, i wspominam tamte czasy. Ta uliczka, niegdyś błotnista, wybrukowana przez uczniów klasy III, jako moralna rekompensata za wagary, to wejście na placyk szkolny w czasie wojny wyłożony żydowskimi macewami. Olbrzymie dziś topole nad Babą, kiedyś sadzone przez naszych licealistów. Ta stara wiśnia, która kwitła jak szalona w czasie wiosennym, kiedy zbieraliśmy się na wielogodzinne posiedzenia Rady Pedagogicznej kończące rok szkolny. Sąsiedzi wokół Szkoły…Już ich nie ma…Koledzy i Koleżanki, którzy przez ten czas odeszli „za rzekę w cień drzew": mgr Wojciech Boczkowski, kierownik Internatu, mgr Janina Cembrzyńska nauczycielka historii, profesor Witold Konopacki nauczyciel geografii, mgr Krzysztof Możdżeń, nauczyciel geografii, mgr Jan Kaplita nauczyciel wychowania fizycznego i kierownik Internatu, mgr Zofia Krokoszowa,Pani Stanisława Midurowa, bibliotekarka, mgr Mieczysław Materla, nauczyciel przysposobienia obronnego, mgr Zofia Srokowa nauczycielka chemii, mgr Justyna Burakowska nauczycielka chemii, mgr Maria Piekarska nauczycielka języka polskiego, mgr Włodzimierz Tytoń nauczyciel fizyki i wicedyrektor Szkoły, mgr Sławomir Wodecki nauczyciel fizyki, mgr Krystyna Lisakówna, nauczycielka biologii, mgr Danuta Cockiewicz nauczycielka historii, mgr Jadwiga Jaworska nauczycielka historii, Pani Krystyna Tomicka księgowa Szkoły, Pani Leonia Ogrodzka, sekretarka Szkoły, Państwo Jan i Maria Stępniowie-woźni szkolni. Z każdym z nich wiążą mnie wspomnienia, choć już dawno minęli, pamiętam ich głos, sposób poruszania się, myślę o nich, kiedy opadają liście z drzew na olkuskim cmentarzu.

19. czerwca 1980 roku dzień był piękny i słoneczny. Koniec roku szkolnego. Mojego. ostatniego dnia i roku w tym Liceum, w którym spędziłem szmat mojej młodości. Przegrałem z chamstwem i partyjną siłą, ale nie uważam się za męczennika. Trafiłem na wyjątkowo trudne czasy i wyjątkowo małych ludzi, którym dano do ręki władzę niemal absolutną, a na dyrektora szkoły, osobę w ich mniemaniu drugorzędną - aż takiej nie było trzeba. Choć genius loci, jak sądzę nie przeszedł z ulicy Bieruta na Polną, to moje wspinania będą zawsze życzliwie związane z wszystkimi, których dane mi było spotkać

w okresie 14- letniego, bogatego w doświadczenia dyrektorowania. Niektórzy z nich dziś mnie nie poznają na ulicy. Ot, życie !

Dodam jeszcze, że wspominany tu sekretarz, uznając mnie za ideologicznego wroga (!) wydał dyspozycję, aby zwolniono mnie z funkcji dyrektora i nauczyciela i przeniesiono do najmniejszej szkółki podstawowej w Powiecie. Na szczęście ówczesny Inspektor oświaty nie ugiął się przed nakazem i przeniósł mnie do pracy w Wydziale Oświaty, gdzie spędziłem kolejne 10 lat. A kiedy wiatr historii znów zawiał w inną stronę, nawet nie podziękowano mi za pracę. Ale przeniosłem się do IV Liceum Ogólnokształcącego, nowo utworzonej średniej szkoły w Olkuszu, gdzie pracowałem jako polonista przez następnych 10 lat. Robiłem to, co było moją pasją wśród młodych, sympatycznych nauczycieli, już z innego pokolenia, niż to sprzed 30 lat. Jak to mawiał Profesor Konopacki: „Największy awans w oświacie-to być nauczycielem".

I mogę powtórzyć za Poetą:

„Starzejąc się
Widzimy świat dziwniejszym
Bardziej zawiły wzór umarłych i żywych.
Niezawarte
W sobie chwile.
Osobne, bez przed i po
Lecz czas spala się w każdej chwili".

***mgr Franciszek Lisowski***
***Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego***
***w latach 1966 – 1980.***
***Olkusz, 5 września 2011r.***

# III. mgr inż. Piotr Krokosz
# Moja Matka w dokumentach

Życiorys zawodowy  Zofii Krokosz napisany dnia 2011-11-17 przez syna Piotra Krokosza na podstawie brudnopisu znalezionego w dokumentach Matki (Zofii Krokosz)

| LP. | OKRES OD DO lata | OPIS | UWAGI |
|---|---|---|---|
| X | 1 | 2 | 3 |
| 1 | 1929-1931 | nauka w L.O. w Olkuszu | |
| 2 | 1931-1935 | studia, Uniwersytet Warszawski | |
| 3 | 1936 | absolutorium | |
| 4 | 1936-1939 | udzielanie korepetycji | Ze względów zdrowotnych nie napisała magisterium. Okresowo ze względu na konieczność poratowania zdrowia przebywała poza Olkuszem. |
| 5 | 1940-1943 | kasjerka w sklepie galanteryjnym | W czasie okupacji z Zagłębia dostarczano (Armia Krajowa) dokumenty, zostawiano je w skrytce w mieszkaniu. Dokumenty były dostarczane na oddział zakaźny szpitala olkuskiego. Niemcy panicznie bali się chorób zakaźnych i bardzo rzadko pojawiali się na oddziale. |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 6 | 1943.05.01-1945.08.31 | nauczycielka w szkole podstawowej nr 1 w Olkuszu (30godz. tygodniowo) | |
| 7 | 1945.09.01-1949.12.31 | prowadzenie sklepu galanteryjnego | |
| 8 | 1949-1950.02.28 | pisanie i obrona pracy magisterskiej | |
| 9 | 1950.03.01-1951.08.31 | nauczanie w Państwowym Liceum i Gimnazjum w Olkuszu im. Króla Kazimierza Wielkiego (32 godz. tygod.) | |
| 10 | 1950.09.01-1951.07.31 | nauczanie w Trzecim Prywatnym Gimnazjum Handlowym w Olkuszu (5 godz. tygodniowo) | |
| 11 | 1951.10.10-1953.07.31 | referentka Terenowego Zespołu Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Olkuszu | |
| 12 | 1953.07.01-1957 | przerwa w zatrudnieniu | |
| 13 | 1957.09.01-1979.07.31 | prowadzenie biblioteki w L.O. im.K.K.W. w Olkuszu | |
| 14 | 1969.09.01-1971.08.31 | wychowawczyni w internacie (od 7do 15 godz. tygodniowo) | |
| 15 | 1971.10.01-1972.07.31 | 1/2 etatu w Powiatowej Bibliotece Pedagogicznej | |
| 16 | 1976.09.01-1977.06.20 | bibliotekarka w L.O. dla Pracujących w Olkuszu (8 godz. tygodniowo) | |
| 17 | 1978.09.01-1979.06.30 | 1/2 etatu w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Olkuszu | |
| 18 | 1985.09.01-1986.08.31 | 10 godzin tygodniowo W Pedagogiczne Bibliotece Wojewódzkiej-Filia w Olkuszu | |

## Dokumenty:

Uprawnia do przejazdów kolejami państwowymi według ulg taryfowych dla pracowników państwowych

Zofia Krokoszowa
(podpis posiadacza legitymacji)

Ważna na rok wystawienia 1970

Ważność legitymacji przedłużona na rok 1971 1972 1973 1974

PRETYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
w Olkuszu
(pieczęć pochodna wystawcy)
WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY

Legitymacja Nr 656

mgr Krokosz
(nazwisko)
Zofia
(imię — imiona)
Nauczycielka-Bibliotekarka
(stanowisko — tytuł służbowy)
w Liceum Og. w Olkuszu

Olkusz, dn. 1 stycznia 1970 r.

1970

Inspektor Szkolny
(podpis wystawcy)
Henryk Mardaski

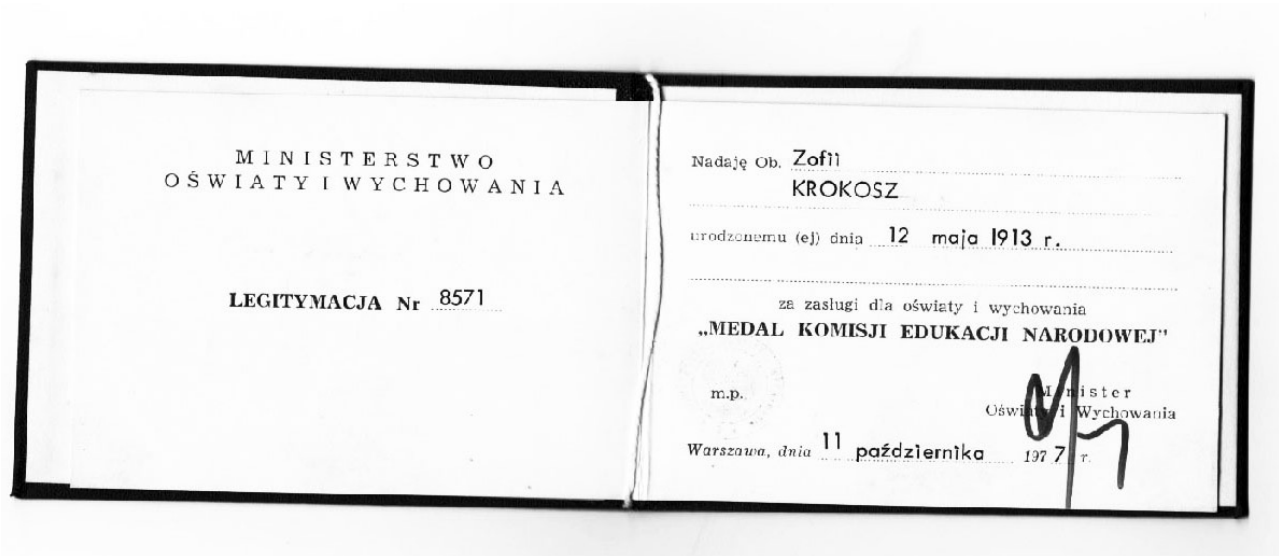

MINISTERSTWO
OŚWIATY I WYCHOWANIA

LEGITYMACJA Nr 8571

Nadaję Ob. Zofii
KROKOSZ
urodzonemu (ej) dnia 12 maja 1913 r.

za zasługi dla oświaty i wychowania
„MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ"

m.p.

Minister
Oświaty i Wychowania

Warszawa, dnia 11 października 1977 r.

Minister

Oświaty i Szkolnictwa Wyższego

Obywatelka

Zofia KROKOSZ

Bibliotekarka
Liceum Ogólnokształcącego

w Olkuszu

Z okazji XXV - lecia Polski Ludowej

składam Obywatelce podziękowanie za dotychczasową wzorową i owocną pracę na polu oświaty i wychowania.

Jednocześnie przesyłam życzenia jak najlepszych wyników dalszej działalności oświatowej i społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym.

Prof. Dr H. Jabłoński

Warszawa, w Dniu Nauczyciela 1969 roku

*Podczas uroczystości nadania Szkole Medalu Komisji Edukacji Narodowej w 1977 r. odznaczono również nauczycieli. Na zdjęciu od lewej: mgr Krystyna Piekarska, mgr Józef Januszek, mgr Zofia Krokosz, mgr Stanisław Sowula, mgr Włodzimierz Tyboń, pierwsza od prawej mgr Danuta Cockiewicz. W drugim rzędzie od lewej: mgr Paulina Pilchowicz, mgr Krystyna Gliwińska, mgr Teresa Żuchowska, mgr Jadwiga Walusiak, mgr Krystyna Lisak, mgr Barbara Kuciel, mgr Jadwiga Jaworska, mgr Maria Wilk.*
*Zdjęcie jest własnością rodziny Państwa Cockiewiczów.*

NAGRODA
MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA
W PRACY DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ
PRZYZNAJĘ OBYWATELCE
mgr Zofii KROKOSZ
NAGRODĘ
STOPNIA DRUGIEGO

JERZY KUBERSKI

Warszawa, październik 1973 r.

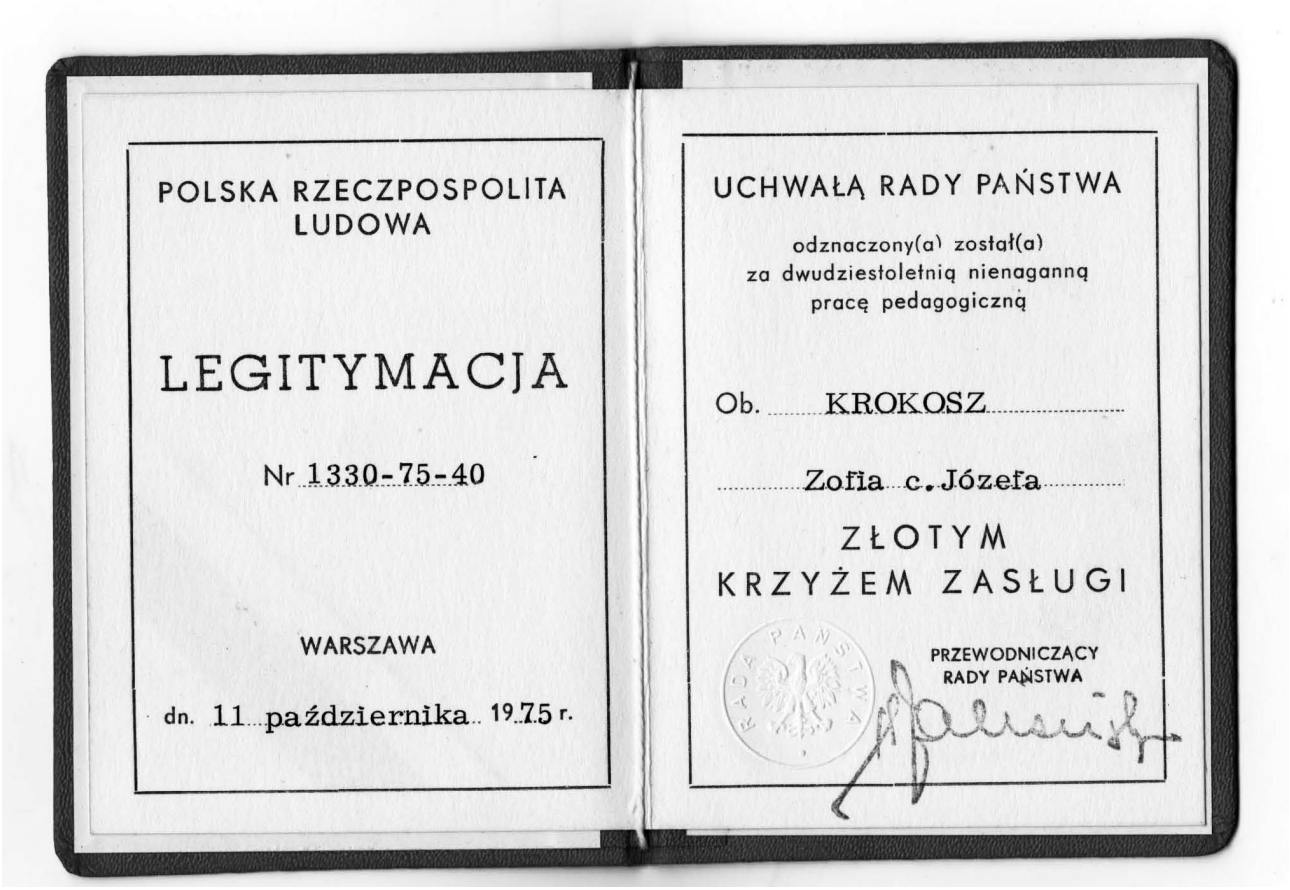
POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1330-75-40

WARSZAWA

dn. 11 października 1975 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

odznaczony(a) został(a)
za dwudziestoletnią nienaganną
pracę pedagogiczną

Ob. KROKOSZ

Zofia c. Józefa

ZŁOTYM
KRZYŻEM ZASŁUGI

RADA PAŃSTWA

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

KATOWICE

**NAGRODA**
**KURATORA OŚWIATY I WYCHOWANIA**

*ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA*
*W PRACY DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ*
*PRZYZNAJĘ OBYWATELCE*

mgr Zofii K r o k o s z

*NAGRODĘ*
*W WYSOKOŚCI JEDNOMIESIĘCZNEGO UPOSAŻENIA*

*TADEUSZ PALYS*

Katowice, grudzień 1977r.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

**LEGITYMACJA**

Nr 2555-87-8

WARSZAWA

dn. 26 sierpnia 1987 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 26 sierpnia 1987r.

odznaczony(a) został(a)

Ob. KROKOSZ

Zofia c.Józefa

KRZYŻEM KAWALERSKIM
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

P. S.

Pani Zofia Krokoszowa była osobą niezwykle pracowitą, uporządkowaną, rzetelną, uczciwą - bardzo wymagającą zarówno od siebie jak i od innych. Miała odwagę zawsze bronić słusznej sprawy, a odwaga cywilna, w tamtym czasie była wartością wyjątkową, W okresie, kiedy prowadziła bibliotekę szkolną, z niezwykłą starannością dobierała najbardziej wartościowe i potrzebne pozycje literatury. Wszystkich kolejnych dyrektorów szkoły przekonywała skutecznie o konieczności zakupów wybranych przez Nią książek. Również przez wszystkie lata swojej pracy bardzo starannie dobierała nagrody książkowe dla najzdolniejszych i wyróżniających się uczniów, trafiając w ich gusta, zdolności i zainteresowania. Miała ogromną wiedzę - uczniowie często prosili ją o pomoc w pisaniu trudnych prac , referatów, przemówień; nie tylko z języka polskiego, ale także z innych przedmiotów. Jej znajomość ludzi i życia, oraz niezwykła erudycja, pozwalała Jej proponować właściwe książki dla różnych czytelników. Przez bibliotekę, którą prowadziła wzorowo, przewinęła się cała rzesza uczniów, których nauczyła jak należy dobrze pracować, m.in. uczyła ich dobrej organizacji pracy. Pracować z Panią Zofią w bibliotece było wyróżnieniem. Dbała wytrwale i nieustannie o poprawną polszczyznę – w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Młodych, początkujących nauczycieli, zwłaszcza języka polskiego , uczyła jak wykorzystać książkę w pracy dydaktycznej, jak zainteresować i zachęcać uczniów do czytania książek. Wszyscy kolejni dyrektorzy Liceum, podczas wizytacji szkoły, lub przy innych ważnych uroczystościach szkolnych – pierwsze kroki zarówno wizytatorów jak i odwiedzających szkołę gości , kierowali przede wszystkim do biblioteki. Biblioteka ta była zawsze dumą i chlubą szkoły, nie tylko dlatego że miała taki ogromny i niezwykły księgozbiór, ale także dlatego, że była tak pięknie prowadzona przez Panią Zofię.

Pani Zofia była osobą doświadczoną i mądrą, trafnie oceniała różne sytuacje, dobrze znała się na ludziach, umiała dostrzec zarówno ich zalety i wady. Była przy tym osobą niezwykle skromną i dyskretną. Na uwagą zasługuje to, że bardzo szanowała ludzi starszych. Wiele osób ze szkoły radziło się Jej w swoich życiowych i zawodowych spawach np.: czy przyjąć proponowane stanowisko, co zrobić, jak się bronić przed różnymi „zakusami" ówczesnych władz, w trudnych wtedy czasach i aby być w zgodzie z własnym sumieniem. Cieszyła się ogromnym zaufaniem i szacunkiem.

Była osobą towarzyską i serdeczną, ale w pracy nie pozwalała sobie na poufałość – zawsze zachowywała dystans. W kontaktach poza szkolnych Jej dom był otwarty. Spotykali się w nim przyjaciele i zaprzyjaźnione osoby nie tylko ze szkoły na tzw. "herbatce", czasem grano także w bridża. Przyrządzała świetną „ wiśnióweczkę". Pani Zofia oprócz swojej gościnności i serdeczności była osobą niezwykle dowcipną. Pięknie opowiadała ciekawe anegdotki, ciekawe historie i tajemnice z życia szkoły i miasta. W szkole najbardziej zaprzyjaźniona była m.in. z Panem Prof. W. Konopackim i Panią Niusią – Leonią Ogrodzką. Pani Elżbieta Zbiegowa- wieloletnia nauczycielka języka polskiego, a także dyrektorka Liceum, była żoną jednego z braci Pani Zofii- a Pani Maria Krokoszowa – nauczycielka biologii, była Jej siostrą. Obie siostry wraz z rodzinami mieszkały razem w domu rodziców. Pani Maria i Pani Zofia z domu Zbieg, wyszły za mąż również za braci- Tadeusza i Tytusa. Tadeusz- mąż Marii był sędzią w Sądzie w Olkuszu przez wiele lat i po awansie na stanowisko Sędziego Sądu Najwyższego wyjechał z rodziną do Warszawy. Tytus- mąż Pani Zofii pracował w Zespole Adwokackim w Olkuszu.

W 1995 roku, będąc już kilka lat na emeryturze , wraz z Panią Janiną Majewską i innymi osobami, została Pani Zofia przez ówczesną dyrekcję Liceum, powołana do zespołu redakcyjnego drugiego tomu Księgi Pamiątkowej I Liceum w Olkuszu. Obie Panie już nie żyją. Pani Zofia Krokoszowa zmarła w 2003r. a Pani Janina Majewska zmarła w 2004r. Wielka szkoda, że mając ogromną wiedzę o szkole i o mieście, a także duże doświadczenie, nie mogą już niestety uczestniczyć w redagowaniu tej ważnej Księgi.

*Przewodnicząca Zespołu Redakcyjnego mgr Danuta Cockiewiecz i Pani Janina Majewska.*

*Pierwsze spotkanie Zespołu Redakcyjnego.*
*Na zdjęciu od lewej: mgr Zofia Krokoszowa, mgr Anna Brandegger-Miśków, mgr Maria Łaskawiec*

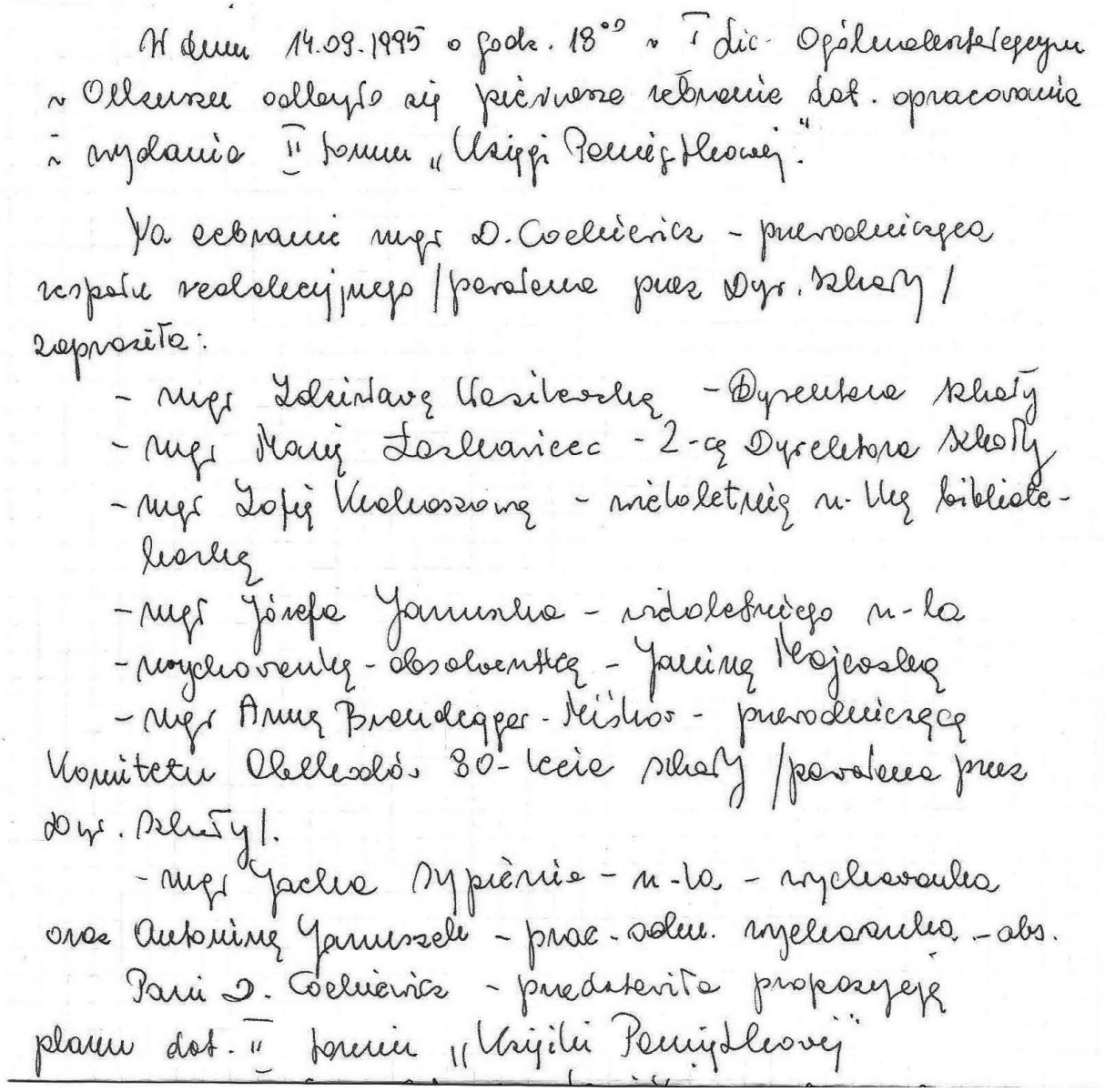

W dniu 14.09.1995 o godz. 18⁰⁰ w I Lic. Ogólnokształcącym w Olkuszu odbyło się pierwsze zebranie dot. opracowania i wydania II tomu „Księgi Pamiątkowej".

Na zebranie mgr D. Cochiewicz – przewodnicząca zespołu redakcyjnego /powołana przez Dyr. Szkoły/ zaprosiła:

- mgr Zdzisławę Wasilewską – Dyrektora Szkoły
- mgr Marię Łaskawiec – 2-gą Dyrektora Szkoły
- mgr Zofię Krakowską – wieloletnią n-lkę bibliotekarkę
- mgr Józefa Januszka – wieloletniego n-la
- wychowankę-absolwentkę – Janinę Majewską
- mgr Annę Brandegger-Miśkow – przewodniczącą Komitetu Obchodów 80-lecia Szkoły /powołana przez Dyr. Szkoły/.
- mgr Jacka Sypienia – n-la – wychowanka oraz Antoninę Januszek – prac. adm. wychowanka – abs.

Pani D. Cochiewicz – przedstawiła propozycję planu dot. II tomu „Księgi Pamiątkowej"

*Fragment protokołu z dnia 14 września 1995r. na którym Pani Dyrektor Zdzisława Wasilewska powołała Zespół Redakcyjny II tomu Księgi Pamiątkowej.*

*Pierwsze spotkanie Zespołu Redakcyjnego.*
*Na zdjęciu od lewej: Pani Janina Majewska- najstarsza absolwentka szkoły, Józef Januszek –nauczyciel matematyki, Antonina Januszek – absolwentka (matura 1962r.) – sekretarz szkoły.*

Niestety było to jedyne spotkanie Zespołu . Zarówno Dyrekcja szkoły jak i Przewodnicząca Zespołu Redakcyjnego nie zorganizowały już ani jednego spotkania.

Zdjęcia przekazała biblioteka szkoły.

***Olkusz, 21 listopad 2011r.***
***Antonina i Józef Januszkowie.***

# IV. Lek. med. Małgorzata Kundera - Leśniak Wspomnienia o Profesorce mgr Janinie (Joannie) Cembrzyńskiej.

Wspomnienia o naszej Wychowawczyni ( mojej, twojej – należy użyć wszystkich zaimków osobowych). Nauczycielce historii 26-ciu roczników absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu – Profesorce Joannie Cembrzyńskiej. Nazywaliśmy Ją Ciocia, Ciotka, Cioteczka, od zawsze, dlaczego? (przydomki Profesorów nie były w naszym Liceum obowiązującym zwyczajem). Pewnie dlatego, że była dobra, ciepła, życzliwa młodzieży zawsze chętna interweniować, upominać się o „swoje dzieci".

Mgr Joanna Cembrzyńska urodziła się 25.05.1906r. w Sławkowie. Jej rodzice to Marianna zd. Łuckoś i Stanisław Cembrzyński – klasa mieszczańska. Edukację rozpoczęła w wieku sześciu lat w ,czteroklasowej Szkole Ludowej w Sławkowie. W roku 1918 rozpoczęła naukę 8-klasowym Liceum Żeńskim Komitetu Ratunkowego w Olkuszu, noszącego potem nazwę Liceum Żeńskiego Macierzy Szkolnej. Świadectwo dojrzałości otrzymała w 1926 roku. W tym samym roku rozpoczęła studia w zakresie historii na Wydziale Humanistyczno-Filozoficznym Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. Pracę magisterską na temat ; Elekcja Stefana Batorego, obroniła 13.06.1933r.W tym samym roku rozpoczęła pierwszą pracę w prywatnym Gimnazjum pod wezwaniem Serca Jezusowego przy klasztorze Sacre Coeur w Polskiej Wsi k/Pobiedzisk pod Poznaniem. Była to szkoła dla szlachcianek i panienek z „dobrych domów" . Profesorka czasem opowiadała nam o tej szkole a my słuchaliśmy z „otwartymi buziami". W czasie tej pracy odbywała 2-letnią praktykę pedagogiczną w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Generałowej Zamoyskiej w Poznaniu, uzyskując ( po zdaniu stosownych egzaminów) uprawnienia pedagogiczne. Następna jej praca od 1937r. w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Inowrocławiu.

Wybuch wojny 1939r.zastał Ją w czasie wakacji w rodzinnym Sławkowie. Po przejściu frontu zaczęła pracować w tajnym nauczaniu w szkołach sławkowskich ; przez dwa lata w pełnym wymiarze godzin, potem już tylko na godziny ze względu na konieczność podjęcia pracy zarobkowej – (przymusowej) w Fabryce Wyrobów z Drutu w Sławkowie. W tym czasie zresztą stała się jedyną opiekunką i żywicielką swojej siostry i jej małych dzieci, ponieważ szwagier za działalność konspiracyjną został wysłany do obozu w Oświęcimiu i tam zamordowany.

W ostatnich dniach stycznia 1945 roku (na polecenie nowych władz) rozpoczęto organizowanie koedukacyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu. Wśród ścisłego grona organizatorów znalazła się również mgr Joanna Cembrzyńska.

5.03.1945r.rozpoczęły się zajęcia szkolne dla około 600 uczniów, w ciasnocie, w prymitywnych warun-

kach. Profesorka J. Cembrzyńska rozpoczęła nauczanie historii i przedmiotów pochodnych. Uczyła również w liceum dla dorosłych, oraz na kursach mających dać jakieś wykształcenie „nowym panom" miasta. Po odzyskaniu dla szkoły budynku na Czarnej Górze i wydzieleniu w nim miejsca na internat dla dziewcząt, zamieszkała

w nim i pracowała jako opiekunka. W 1953 roku już nie było internatu na terenie Liceum, a Profesorka Cembrzyńska zamieszkała u Państwa Adamczyków na Skwerze i mieszkała tam aż do emerytury.

W latach 1946/47 została zorganizowana w Liceum biblioteka szkolna, którą prowadziła Prof. Cembrzyńska mniej więcej w latach 1951-1959.Magister Joanna Cembrzyńska przeszła na emeryturę w roku 1971.miała wówczas 65 lat życia i 38 lat pracy zawodowej .

Zamieszkała w rodzinnym Sławkowie u swojej siostrzenicy Eli Pietrzykowej. 22.09.1983r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 3 lutego 1996 roku, w wieku 90 lat.

Moje osobiste wspomnienia o Profesorce przypadają na lata 1953-1957.tj.naq czas mojej nauki w Liceum, kiedy była moją wychowawczynią, nauczycielką historii oraz opiekunką biblioteki.

Jako „nieustająca przewodnicząca klasy" miałam większe kontakty z Wychowawczynią, niż pozostałe koleżanki. Jeszcze bliższe kontakty były związane z moim zaangażowaniem w działalność biblioteki szkolnej, co wynikało niestety z egoistycznych pobudek ( jako „pożeraczka książek" zyskałam nieograniczony dostęp do nich poza tym koledzy działający w bibliotece to było doprawdy elitarne grono). Szczerze mówiąc te kontakty pozalekcyjne wspominam najmilej, ponieważ rozmawiało się wtedy z Nią, jak z kochaną ciocią o wszystkim: o życiu, o problemach rodzinnych, zmartwieniach. Opowiadała o dobrych przedwojennych czasach, o swojej pracy, o obyczajach. Nie przepadałam natomiast za lekcjami historii, ponieważ wydawały mi się nudne, a przecież uwielbiałam czytać książki historyczne i do dziś pasjonuje mnie historia, zwłaszcza najnowsza. Musiałam stać się dorosła by zrozumieć jaki dramat musiała przeżywać Profesorka zmuszona wykładać młodzieży zafałszowany obraz i interpretację historii. Bardzo nad tym bolała, swoje poglądy na ten temat w gronie rodziny. To były przecież najgorsze lata pięćdziesiąte i nawet rodzice nie mówili nam prawdy dziejach najnowszych.
Nigdy nie opuszczają mnie wyrzuty sumienia, że po skończeniu szkoły nie odwiedzałam mojej wychowawczyni tak często jak powinnam ( a wiem, że byli uczniowie którzy odwiedzali ją systematycznie m. innymi Ryszard Mrówka, Andrzej i Bohdan Szczygieł , Krzysztof Możdżeń) i nie

Okazałam wdzięczności na którą tak bardzo zasługiwała.

***Małgorzata Kundera - Leśniak, matura 1957.***

P.S.

Dokumenty edytowane poniżej otrzymaliśmy od siostrzenicy mgr Janiny Cembrzyńskej, Pani Elżbiety Pietrzykowej, na spotkaniu poświęconym pamięci Profesorki dnia 15 grudnia 2008 w Sali Kominkowej PTTK w Olkuszu. Spotkanie to zorganizowało Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Wśród licznie zgromadzonych osób byli również: przyjaciele, wychowankowie, koledzy i rodzina Profesorki. Oprócz wspomnień zebrani obejrzeli liczne pamiątki rodzinne Pani Janiny Cembrzyńskiej, zdjęcia i dokumenty.

*Spotkanie w sali kominkowej PTTK w Olkuszu.*

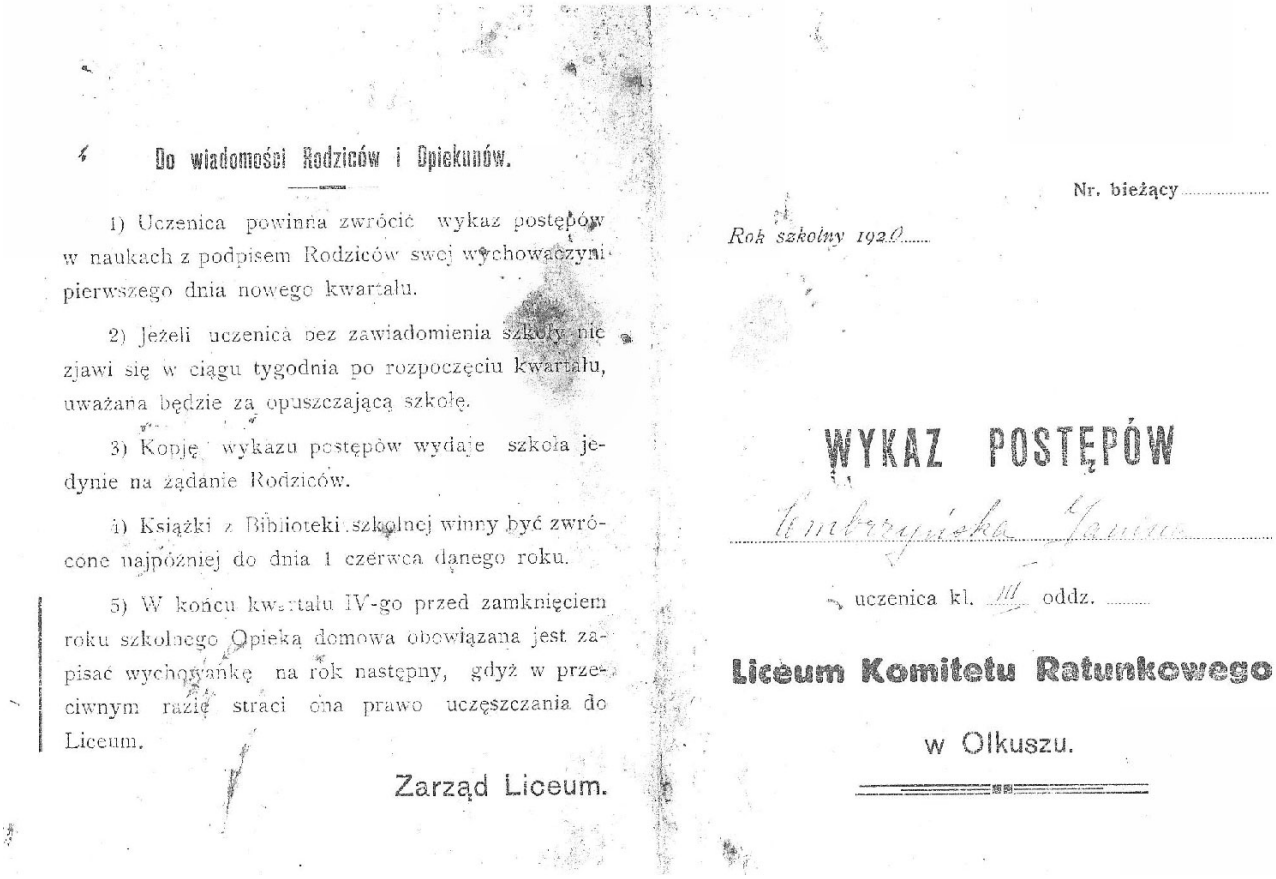

**Do wiadomości Rodziców i Opiekunów.**

1) Uczenica powinna zwrócić wykaz postępów w naukach z podpisem Rodziców swej wychowawczyni pierwszego dnia nowego kwartału.

2) Jeżeli uczenica bez zawiadomienia szkoły nie zjawi się w ciągu tygodnia po rozpoczęciu kwartału, uważana będzie za opuszczającą szkołę.

3) Kopję wykazu postępów wydaje szkoła jedynie na żądanie Rodziców.

4) Książki z Biblioteki szkolnej winny być zwrócone najpóźniej do dnia 1 czerwca danego roku.

5) W końcu kwartału IV-go przed zamknięciem roku szkolnego Opieka domowa obowiązana jest zapisać wychowankę na rok następny, gdyż w przeciwnym razie straci ona prawo uczęszczania do Liceum.

Zarząd Liceum.

Nr. bieżący .....

*Rok szkolny 1920.....*

**WYKAZ POSTĘPÓW**

*Tomczyńska Janina*

uczenica kl. III oddz. .....

**Liceum Komitetu Ratunkowego**

w Olkuszu.

Klasa III. Postępy w naukach. — Rok szkolny 192...

| w kwartale | Sprawowanie | Uwaga | Pilność | w Religji | „ Jęz. polskim | „ „ łacińskim | „ „ niemieckim | „ „ francuskim | „ „ greckim | „ Arytmetyce | „ Geometrji | „ Algebrze | „ Trygonometrji | „ Fizyce | „ Chemji | „ Przyrodozn. | „ Psychologji | „ Geogr. powsz. | „ Geogr. Polski | „ Historji powsz. | „ Historji Polski | „ Logice | „ Gimnastyce | „ Dyscyplina | „ Rysunkach | „ Kaligrafji | „ Śpiewie | Opuścił lekcji | Spóźnił się razy |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I. | 5 | 5 | 5 | 5 | 3 | | 4 | 3 | | 3 | | 4 | | | | 4 | | 4 | | 3 | | | 3 | 5 | 3 | 3 | 5 | 10 | 3 |
| II. | 4 | 4 | 5 | 5 | 3 | | 4 | 3 | | 3 | | 5 | | | | 3 | | 3 | | 3 | | | 4 | 5 | 3 | | 3 | 21 | 4 |
| III. | 4 | 4 | 5 | 5 | 3 | | 3 | 3 | | 3 | | 3 | | | | 3 | | 3 | | 3 | | | 4 | 5 | 3 | | 3 | 42 | 8 |
| IV. | 5 | 5 | 5 | 5 | 3 | | 4 | 4 | | 3 | | 4 | | | | 3 | | 4 | | 4 | | | 4 | 5 | 4 | | 4 | 30 | 2 |
| Ocena końcowa | 5 | 5 | 5 | 5 | 3 | | 4 | 4 | | 3 | | 4 | | | | 3 | | 4 | | 4 | | | 4 | 5 | 4 | | 4 | | |

Wychowawczyni: Cembrzyńska

Dyrektorki: M. Szukiewiczówna

Podpisy rodziców lub opiekunów

Podpisy Rodziców lub Opiekunów

Orzeczenie Rady Pedagogicznej

Uczennica do IV kl.

Wychowawczyni

Cembrzyńska

Dyrektorka

Marja Szukiewiczówna.

## Do wiadomości Rodziców i Opiekunów.

1. Uczennica powinna zwrócić wykaz postępów w naukach z podpisem Rodziców swej wychowawczyni pierwszego dnia nowego kwartału.
2. Jeżeli uczennica bez zawiadomienia szkoły nie zjawi się w ciągu tygodnia po rozpoczęciu kwartału, uważana będzie za opuszczającą kwartał.
3. Kopję wykazu postępów wydaje szkoła jedynie na żądanie Rodziców.
4. Książki z bibljoteki szkolnej winny być zwrócone najpóźniej do dnia 1 czerwca danego roku.
5. W końcu kwartału IV-go przed zamknięciem roku szkolnego Opieka domowa obowiązana jest zapisać wychowankę na rok następny, gdyż w przeciwnym razie straci ona prawo uczęszczania do Gimnazjum.

Zarząd Gimnazjum.

**6-kl. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE W OLKUSZU.**

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22 kwietnia 1920 r. Nr. 6978/II świadectwo niniejsze jest równoznaczne ze świadectwem gimnazjum państwowego.

Nr. bieżący 5

Rok szkolny 1922/3

# Świadectwo

Cembrzyńskiej Janiny

urodz. dnia 25. V. 1908 w Stawkowie

w województwie Kieleckiem wyznania rzym.-kat.

uczen. kl. VI

Kl. VI

# Wykaz postępów

Rok szkolny 1922/23

| W kwartale | Spraw | Uwaga i pilność | Porządek | Religja | Język polski | „ łaciński | „ niemiecki | „ francuski | Arytmetyka | Geometrja | Algebra | Trygonometrja | Fizyka z chemją | Przyroda | Perpedeutyka fizyki i chemji | Geografja powsz. Geografja Polski | Historja powsz. | Historja Polski | Logika i psychol. | Gimnastyka | Higjena | Rysunki | Kaligrafja | Śpiewy | Roboty | Opuścił lekcji | Podpisy: Rodziców lub Opiekunów | Podpisy: Wychowaw | Podpisy: Przełożona |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I. | 5 | 3 | 4 | 4 | 3 | 3 | 3 | 3 | – | 3 | 3 | — | 3 | — | — | — | 4 | 3 | — | — | 4 | 4 | — | 4 | — | 6 | | [illegible] | [illegible] |
| II. | 5 | 4 | 4 | 5 | 4 | 3 | 3 | 4 | — | 4 | 4 | — | 3 | — | — | — | 5 | 4 | — | — | 4 | 4 | — | 5 | — | 6 | | | |
| III. | 5 | 4 | 4 | 4 | 4 | 3 | 3 | 4 | — | 4 | 4 | — | 3 | — | — | — | 5 | 4 | — | — | 3 | 3 | — | 5 | — | 27 | | | |
| IV | 5 | 3 | 4 | 3 | 3 | 3 | 3 | 3 | — | 4 | 3 | — | 3 | — | — | — | 5 | 4 | — | — | 4 | 3 | — | 4 | — | 20 | | | |
| Ocena ostateczna | 5 | 4 | 4 | 3 | 4 | 3 | 3 | 3 | — | 4 | 3 | — | 3 | — | — | — | 5 | 4 | — | — | 4 | 3 | — | 4 | — | | | | |

**Podpisy Rodziców lub Opiekunów.**

[illegible]

**Orzeczenie Rady Pedagogicznej.**

Uzdolniona do klasy VII ej

**Wychowawczyni.**

Janina Cudrzyńska

**Przełożona.**

Marja Grużewska

# TAJNE NAUCZANIE

**(zorganizowane lub niezorganizowane)**

| Od dnia, mies., roku – do dnia, miesiąca, roku*) | Miejscowość, pod czyim kierownictwem, typ szkoły | Zorganizowane lub niezorganizowane**) | Przedmiot, liczba godzin tygodniowo, uczył dany zespół sam, czy łącznie z innymi nauczycielami | Z tego okresu .....Komisja Weryfikacyjna przy..... w. .. ..... zaliczyła lat..... miesięcy..... dni..... orzeczeniem z dn.... L ..... |
|---|---|---|---|---|
| od 1.X.1940 do 30.VI.1942 | Siawkow pow. Olkusz (w czasie okupacji teren Rudawy) | niezorganizowane | polski, matematyka, tajna historia, geografia, fizyka, nauki przyrodnicze w zakresie klas I, II, III, IV gim. prowadziłem 20 godzin tygodniowo prowadziłem kompletny sam (brak sił w miastach) | |
| od 1.X.1940 do 30.VI.1942 | Siawkow pow. Olkusz | niezorganizowane (para (fabry) pracę obowiązkowo w fabryce | 10 godzin tygodniowo. | |

*) Podać pracę kolejno w chronologicznym porządku, według poszczególnych ośrodków nauczania.

**) Tajnym nauczaniem **zorganizowanym** należy nazywać takie, które było wyraźnie zarejestrowane w powiatowych względnie Miejskich Komitetach Oświaty i Kultury i które podlegało kontroli ze strony tych czynników. Wszelkie inne T. n. musi być nazwane **niezorganizowanym,** niezależnie od tego czy było prowadzone przez jednostkę, czy też przez grupę nauczycieli.

Zaświadczenie.

My niżej podpisani zaświadczamy, że obywatelka Mgr. Joanna Cembrzyńska, obecnie nauczycielka Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Olkuszu, w czasie okupacji zamieszkała w Sławkowie, należącym do terenu G. Śląska uczyła dzieci nasze na tajnych kompletach, przerabiając materiał I, II, III, IV klasy Gimnazjalnej w zakresie wszystkich przedmiotów. W pierwszych trzech latach wojny uczyła w pełnym wymiarze godzin tu, a w dwu ostatnich latach – z powodu pracy w fabryce około 10 godzin tygodniowo.

Dr. K. Faliński
Dr. KAROL FALIŃSKI

J. Łuckoś.

Kazimierz Lichterowicz.

Józef Leśniak
Felczer

M. Jaworska

Wanda Kościuszko
WANDA MASŁOWSKA-KOŚCIUSZKO
magister farmacji

M. Lichterowicz
MARIAN LICHTEROWICZ
MŁYN WODNY-WALCOWY
W SŁAWKOWIE

Niepielskaf
[illegible]
Dr. [illegible]

Zarząd Gminny w Sławkowie
powiatu olkuskiego

Sławków, dnia 12.12.1945r.

Własnoręczność złożonych w naszej obecności podpisów obyw. Dr.Karola Falińskiego, felczera Józefa Leśniaka, Mgr.Wandy Kościuszko, Niepielskiej Anny, Lichterowicza Mariana, Lichterowicz Kazimiery, Jaworskiej Marii i Łuckoś Ireny, wszystkich zamieszkałych w Sławkowie, - stwierdzam.-

Przedłożył: J. Bednarski

ZARZĄD GMINNY W SŁAWKOWIE POWIAT OLKUSKI

Poniżej zamieszczamy fragmenty odręcznych notatek o Profesorce mgr Janinie Cembrzyńskiej, napisane przez mgr Danutę Cockiewicz. Notatki udostępnił mąż Danusi Pan Roman Cockiewicz.

Danusia przygotowywała dłuższą wypowiedź o swojej Koleżance, zbierała odpowiednie materiały, ale Jej niespodziewana śmierć dnia 6 marca 2011r. przerwała tę pracę.

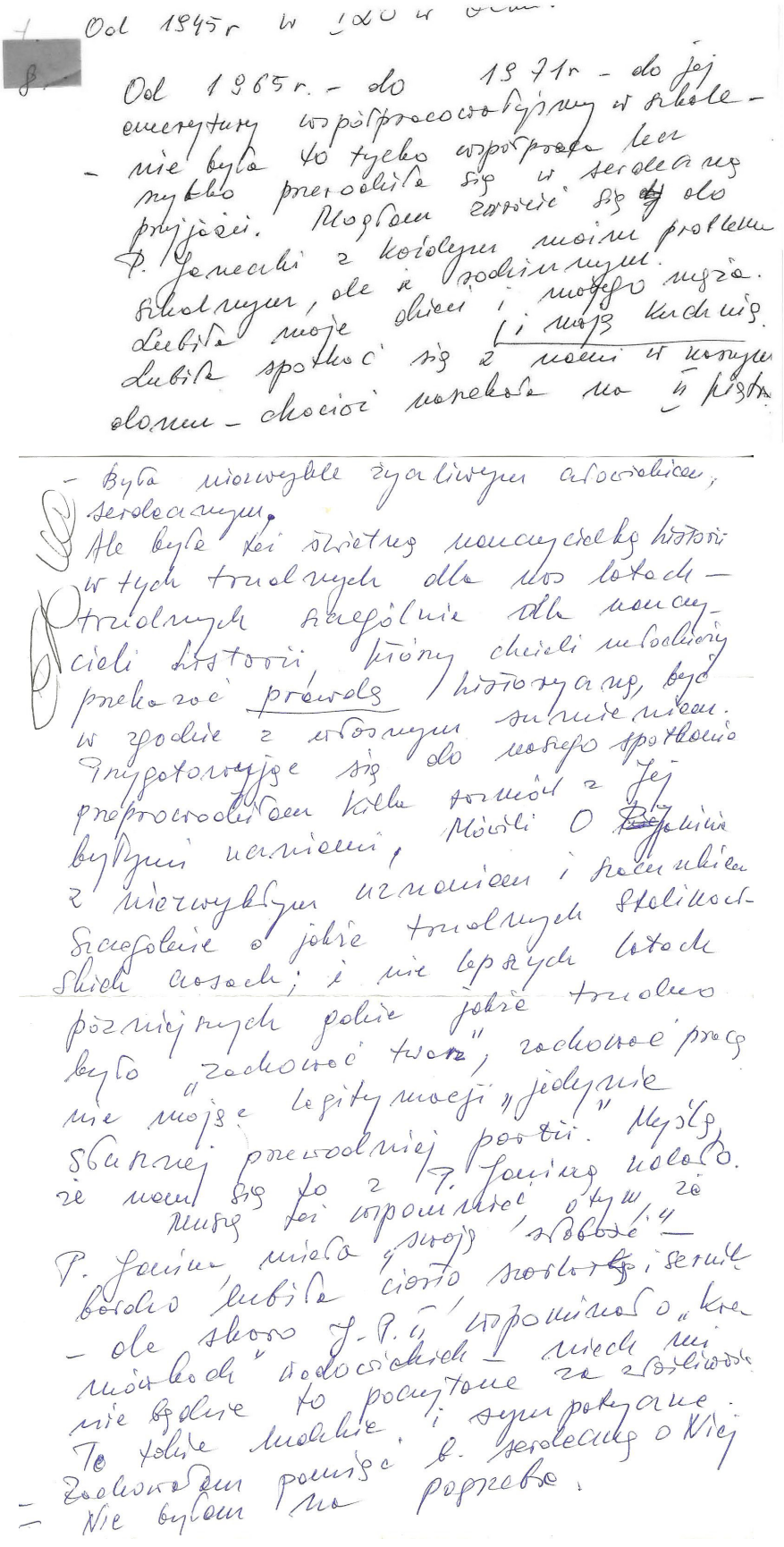

Od 1945 r w [illegible]

Od 1965 r. – do 1971 r – do jej emerytury współpracowałyśmy w szkole – nie była to tylko współpraca lecz szybko przerodziła się w serdeczną przyjaźń. Mogłam zwrócić się do P. Janeczki z każdym moim problemem szkolnym, ale i rodzinnym. Lubiła moje dzieci i mojego męża. Lubiła spotkać się z nami w naszym domu – chociaż narzekała na II piętro i moją kuchnię.

– Była niezwykle życzliwym człowiekiem, serdecznym.
Ale była też świetną nauczycielką historii w tych trudnych dla nas latach – trudnych szczególnie dla nauczycieli historii, którzy chcieli młodzieży przekazać prawdę historyczną, być w zgodzie z własnym sumieniem. Przygotowując się do naszego spotkania przeprowadziłam kilka rozmów z Jej byłymi uczniami. Mówili o Janinie z niezwykłym uznaniem i szacunkiem. Szczególnie o jakże trudnych stalinowskich czasach; i nie lepszych latach późniejszych gdzie jakże trudno było „zachować twarz", zachować pracę nie mając legitymacji „jedynie słusznej przewodniej partii." Myślę, że nam się to z P. Janiną udało.
Muszę też wspomnieć o tym, że P. Janina miała „swoją słabość" – bardzo lubiła ciasto szarlotkę i sernik – ale skoro J.P.T. wspominało o „kremówkach" wadowickich – niech mi nie będzie to poczytane za złośliwość. To takie ludzkie i sympatyczne.
Zachowałam pamięć b. serdeczną o Niej
– Nie byłam na pogrzebie.

*Olkusz, dnia 10 czerwca 2011r.*

# V. mgr Maria Tomasik. Moje wspomnienia szkolne.

Mówi się, że ludzie starsi lubią wspominać, wspominać młodość, lata szkolne ,smak maminej zupy pomidorowej, świeżego – jeszcze ciepłego chleba, pierwsze sympatie… Dlaczego? Bo wspominając wracamy do czasów gdy byliśmy piękni i młodzi, a to, że nie bogaci było bez znaczenia. Widzieliśmy przed sobą cele, siłę i entuzjazm młodości, marzenia a czas nauki szkoły średniej to okres przygotowywania się do dorosłego życia (przynajmniej tak było w „moich czasach"), a równocześnie okres beztroski i optymistycznego braku świadomości, że nie zawsze chcieć to móc.

Jak wspominam to nasze Liceum i 4-letni pobyt w jego murach? A propos murów – nie były to mury nowoczesnego budynku przy ulicy Polnej. Moje Liceum to stary budynek przy ulicy Piłsudskiego (d. B. Bieruta).Może nie taki ładny, funkcjonalny i przestronny( w tym nowym uczyły się moje córki) jak ten nowy, ale ten stary „na Bieruta" miał duszę. Drewniane schody, w klasach wysokie drzwi, w górnej części oszklone (te drzwi właśnie z różnych względów często wspominam i do nich jeszcze wrócę),jakieś zakamarki…

*Zakończenie roku szkolnego w Liceum przy ul. J. Piłsudskiego ( dawna ul B. Bieruta).*
*Na zdjęciu od prawej: Pan Dyrektor Liceum Stanisław Wilczyński, Pani Prof. Janina Cembrzyńska, Pan Prof. Józef Januszek, Pani Prof. Jadwiga Burakowska, Pan Prof. Stanisław Sroka.*

*Budynek Liceum Ogólnokształcącego im Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu przy ul. Józefa Piłsudskiego (dawna ul. B. Bieruta)- obecnie, jesień 2011r.*

*Wejście do budynku od strony podwórza szkolnego - jesień 2011r.*

*Podwórze szkolne – tu dawniej odbywały się główne uroczystości szkolne. Jesień 2011 r.*

Pod parterem kuchnia i jadalnia, można było tam kupić świeżą „zwykłą" bułkę np. z marmoladą – smakowała mi zawsze, do tej pory lubię marmoladę (chociaż takiej jak tamta już nigdzie nie ma, nie ma też takich bułek…).

Ale czym byłaby szkoła bez nauczycieli i nas – uczniów ?

Pierwszą wychowawczynią naszej klasy była polonistka p. prof. Landsberg, uczuła nas tylko jeden rok i pamiętam jedynie, że miała bardzo miły, taki śpiewny głos.

W drugim roku nauki wychowawstwo klasy objęła p, prof. Krystyna Lisak- „ nasza Krysia". Była to bardzo miła pani, nie przypominam sobie aby kiedykolwiek podniosła na nas głos, czy też odezwała się do nas nieżyczliwie, czy też nieuprzejmie. Zapamiętałam Ją jako kobietę delikatną, taktowną i oddaną swoim wychowankom. Na pewno czasem miała z nami – i przez nas – kłopoty, ale zawsze stawała po naszej stronie i broniła nas gdy narozrabialiśmy (np. gdy połowa klasy zwiała z fizyki).Z p. profesor łączy się jednak jedno wspomnienie , które eufeministycznie – określę jako niemiłe.

W czasach mojej edukacji w liceum , w okresie wakacji, należało podjąć się wykonania jakiejś pracy społecznej. Nie pamiętam już czy to było później egzekwowane i czy w ogóle ktoś podchodził do tego poważnie, ale wiem, że na pewno trochę czasu spędziłam w Bibliotece Powiatowej ( wtedy było to „pod zegarem" w Rynku),oraz na przeglądaniu ksiąg parafialnych (po co? – nie pamiętam ), a także… I tu wracam do „naszej Krysi „.Czyj to był pomysł nie wiem, ale przez jedne wakacje w gabinecie biologicznym zorganizowana została – pod kierownictwem p. profesor Lisak – hodowla jedwabników. Do opieki nad tym stadem liszek wytypowano „ochotników", którzy mieli obowiązek karmić liśćmi morwy te obrzydliwe, żarłoczne stwory. Były one porozkładane na blatach ustawionych rzędami stolikach ( na arkuszach papieru ). Liście morwy należało samemu nazrywać z drzew rosnących koło „starego przedszkola" ( róg Sławkowskiej i Mickiewicza). Te parę dni spędzonych wśród jedwabników wspominam jako koszmar. Paraliżowała mnie myśl, że gąsienica może spaść na podłogę, albo przycze-

pić mi się do ubrania a ja będę musiała dotknąć ją ręką… albo nadepnąć na to paskudztwo… Do dziś mam dreszcze na samo wspomnienie.

Pan prof. Tyboń uczył nas od II- ej klasy (9-tej),uczył też moją starszą córkę. Co o nim jeszcze teraz, po tylu latach myślę? To był dobry człowiek. I to chyba największy komplement jaki człowiek może powiedzieć pod adres innego człowieka.

To był też świetny i mądry pedagog, nauczyciel, który kochał młodzież, który potrafił stanąć po jej stronie – w opozycji do innych nauczycieli – jeśli uważał, że tak jest po prostu uczciwie i sprawiedliwie. Znam parę przykładów, ponieważ profesor nie żyje nie wiem czy chciałby abym o tym pisała. Lubiliśmy i szanowaliśmy Profesora i wiem ,że był też lubiany w klasie mojej córki.

Pani prof. Janina Cembrzyńska („ Ciota") oprócz nauczania historii opiekowała się biblioteką szkolną. W tej bibliotece korzystała z pomocy nas uczniów. I któregoś dnia poleciła mnie i moim koleżankom – zwalniając nas z historii – uporządkować książki w bibliotece. Gdyby nie wspomniane na wstępie te wysokie drzwi przeszklone górą uporałybyśmy się z pracą szybko. Za tymi drzwiami jednak - dzieliły one bibliotekę od Sali gimnastycznej i do dolnej części przeszklenia zasłaniały je regały z książkami – dziewczyny z równoległej klasy Miały lekcje WF. Wdrapałyśmy się zatem- po kolei- po półkach aby podejrzeć koleżanki i niewątpliwie trochę je obgadać, ale… Wejścia trzeciej z nas regały nie wytrzymały. Padły jak kostki domina, książki wysypały się na podłogę. Nie pamiętam czy „położyliśmy „ trzy czy też pięć regałów. Huk był straszliwy. Profesorka Studentowicz („Kropie") która nie mogła nie zainteresować się sprawą wmówiłyśmy, że z półki spadła doniczka z paprotką ( spadła ona rzeczywiście, niejako przy okazji).Jakim cudem „Kropa" w to uwierzyła nie wiem do tej pory. Do końca lekcji udało nam się doprowadzić bibliotekę do ładu – też nie wiem jakim cudem. Profesor Cembrzyńska trochę się na nas podąsała, ale krzywdy nam nie zrobiła ;Nie modła nam jedynie długo wybaczyć zniszczenia tej nieszczęsnej paprotki. Gorsze było co innego.

Następną po historii lekcją była chemia. Profesor Deręgowska miała zwyczaj (wg mnie dość dziwny)

Robienia klasówek (kartkówek) osobno – w różnym czasie i na różnym poziomie trudności – dla uczniów bardzo dobrych, dobrych i pozostałych. I właśnie na tej chemii" padło" m.in. na nas, „Sukcesy" miałyśmy jednakowe, ale wolę o nich nie pisać, bo wstyd.

Pan Profesor Krzysztoforski, polonista – dzięki niemu parę osób z naszej klasy opanowało pamięciowo po jednej Księdze „Pana Tadeusza". W prawdzie za karę ( za hałasowanie na korytarzu w czasie lekcji), ale zawsze był z tego jakiś pożytek. Który z obecnych licealistów przeczytał „Pana Tadeusza" w całości, a kto potrafiłby wyrecytować księgę epopei – wprawdzie tylko jedną ale całą?
Dzięki profesorowi Krzysztoforskiemu do dziś pamiętam jak należy pisać – w oryginalnej pisowni – nazwiska wielkich klasyków literatury światowej, bowiem profesor wymagał aby wiedzieć nie tylko jak się te nazwiska czyta, ale i jak należy je pisać.

Nie mogę nie wspomnieć Profesor Justyny Burakowskiej – dla nas Basia Burakowska. Była naszą koleżanką , ale i nauczycielką chemii mojej starszej córki. Szkoła była dla niej życiem, młodzież rodziną. Podziwiam jej Hart i wolę życia, upór w pokonywaniu choroby bólu, nieporadności fizycznej. Uparta była chyba zawsze, już wtedy gdy siedziałyśmy obok siebie w ławkach szkolnych; była też bezkompromisowa w wypowiadaniu własnego zdania. I za to wszystko z podziwem i szacunkiem ją wspominam.

Jeszcze raz w tym miejscu wrócę do tych wysokich drzwi z oknem na górze .Po „odwilży" w 1956 roku w klasach wisiały krzyże , była religia ,mówiliśmy przed lekcjami i po nich modlitwę. Trwało to jednak krótko; pod pretekstem remontu krzyże z klas usunięto. Ale moja klasa z modlitwy nie zrezygnowała. Odwracaliśmy się twarzami do pustego miejsca na ścianie i modliliśmy się jak dawniej.

I któregoś dnia jeden z profesorów, idąc do nas na lekcję z podestu schodów, który znajdował się prawie naprzeciw drzwi do klasy, zobaczył modlących się uczniów. Zawiadomił o tym dyrektora - Pana Profesora S. Wilczyńskiego. Chyba tylko Panu Dyrektorowi zawdzięczamy, że „ nie nadał sprawie biegu „ i nie mieliśmy kłopotów. O szczegółach, które znam, nie chcę pisać bo to nie byłoby
Miłe wspomnienie.

Cztery lata szybko minęły. Zdaliśmy wszyscy maturę. Pożegnanie szkoły było uroczyste.

Miałam – w imieniu maturzystów szkołę i nauczycieli pożegnać. Nauczyłam się więc tego pożegnalnego tekstu na pamięć( nie wiem teraz kto go przygotowywał) i przed całym zgromadzeniem miałam go wygłosić. W trakcie owego „wygłaszania" nagle – „czarna dziura" – wszystko uleciało mi z pamięci… rozpacz. Trwało to parę sekund w oczach łzy i … ulga , przypomniałam sobie.
Drżącym głosem skończyłam. Ktoś później powiedział, że widać było jak szczerze wzruszyło mnie to rozstanie z liceum. Na pewno tak było, ale wtedy gdy stałam na tejscenie4, przed wszystkimi , myślałam tylko o jednym – żeby się nie zblamować.

Rozeszliśmy się, my uczniowie 11-tej „a" po świecie… Niektórzy już nie żyją, o wielu nic nie wiem… Od matury nie widziałam Usi Królickiej, Wiaderka (nawet nie pamiętam jego imienia) ,Józka Mędrka, Izy Banyś, Izy Dziechciarz, Karola Kłapcińskiego, zawsze eleganckiego – w granatowej bluzie i niebieskiej koszuli- i dobrze wychowanego Jurka Goniewicza – widziałam go raz; był – a może jeszcze jest – lekarzem w Wierbce. A śliczna Marysia Kępka ? a Ewa Mazur – jedyna znana mi osoba, która bez zająknienia potrafiła „ przeczytać" wypracowanie z języka polskiego z pustego zeszytu?

Tylko z tymi z naszych, którzy zostali w Olkuszu mam czasem kontakt. Smutne to ale takie jest życie.

Zastanawiam się czasem ilu z nas spełniło choć część swoich aspiracji, tych marzeń, które snuliśmy mając naście lat.

Zdjęcia są własnością rodziny Państwa Januszków.

***Olkusz, październik 2011rok.***
***mgr Maria Tomasik zd. Puskarczyk.***

# VI. 30 rocznica zawieszenia Krzyża w I LO w Olkuszu- 19 października 2011.

Program uroczystości.

1. UTWÓR INSTRUMENTALNY
2. WPROWADZENIE SZTANDARU SZKOŁY
3. POWITANIE (Pani Dyrektor)

*Obecni na uroczystości uczniowie klas pierwszych I LO w Olkuszu.*

*Pani Dyrektor mgr Irena Majda wita obecnych nauczycieli, uczniów i gości.*

*Poczet sztandarowy I LO w Olkuszu - Klaudia Krzykawska, Kasia Skotniczna, Norbert Dybich.*

*Zespół muzyczny I LO w Olkuszu.*

*Na zdjęciu pierwsza od prawej strony: Pani Dyrektor mgr Irena Majda ( absolwentka I LO w Olkuszu) , Z-ca Dyrektora mgr Barbara Tarczyńska ( również absolwentka I LO w Olkuszu ), zespół operatorów dźwięku i światła, pierwsza od lewej strony – mgr Bogusława Wajdzik, a za nią mgr Janina Wojas; nauczycielki- bibliotekarki, autorki licznych wystaw dokumentujących ważne wydarzenia z życia szkoły.*

*Młodzież recytuje wiersze.*

4. TEKST O ZAWIESZENIU TABLICY

I. W 1957 roku, w krótkim okresie tak zwanej „odwilży październikowej", zorganizowano zjazd absolwentów z okazji 40-lecia istnienia szkoły. Powołany z tej okazji Komitet Jubileuszowy wydał Księgę Pamiątkową. Ufundował też marmurową Tablicę, którą umieszczono na frontowej ścianie starego budynku szkoły.

Na tablicy wypisano nazwiska nauczycieli i uczniów naszej szkoły, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny, podczas I i II wojny światowej. Jednocześnie tablica miała być pomnikiem ku czci ofiar mordu katyńskiego. I na to właśnie komunistyczne władze nie chciały się zgodzić. Decyzją ówczesnej cenzury, okaleczono oryginalny tekst, przez co ani na Tablicy, ani w Księdze Pamiątkowej nie znalazł się fragment o Katyniu.

II. Kiedy w 1976 roku Szkołę przenoszono na ulicę Polną, Tablica Pamiątkowa pozostała w starym budynku przy ulicy Bieruta – obecnie Piłsudskiego. Później wielokrotnie na spotkaniach rady pedagogicznej nauczyciele upominali się o nią u ówczesnej dyrekcji. Odpowiedź zawsze była ta sama: „Tablica wymaga odnowienia i po renowacji będzie uroczyście przeniesiona do nowego budynku Szkoły". Czas mijał. Czekano daremnie.

O tablicę upominał się również – ilekroć odwiedzał Szkołę – jej najstarszy absolwent dr Innocenty Libura.

Gdy w 1978 roku zaczęto remontować stary budynek przy ulicy Bieruta, Tablicę Pamiątkową po prostu ze ściany wybito. Znalazła się wśród gruzu, rozbita w trzech kawałkach.

Dopiero w maju 1981 roku Tablicę przewieziono i złożono w hallu szkoły. Wkrótce zakład kamieniarski pana Kurbiela wmurował ją w miejscu, gdzie znajduje się do dzisiaj. Potrzebne do mocowania ozdobne haki wykonano w warsztatach Technikum Mechanicznego w Olkuszu pod kierunkiem pana Mariana Ścigaja.

Uroczystość odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej i przekazania jej Szkole odbyła się w dniu zakończenia roku szkolnego w czerwcu 1981 roku.

5. WIERSZ „KRZYŻ CHRYSTUSOWY"

Znaczę znakiem krzyża moją twarz
Najpierw oczy potem uszy
Nos usta
Kładę znak krzyża na gardle
Na ciemieniu...
Chronię znakiem krzyża moje barki,
Ramiona aż po same dłonie.

Bądź, znaku krzyża, przy mych nogach,
przy mych stopach.
Niech będzie krzyż przede mną, za mną,
Po mojej prawicy, po mojej lewicy
Przeciw kłopotom, w górach i dolinach.

Niech widzę krzyż od wschodu,
Niech mnie osłania od zachodu,
Niech mi pomaga od północy i od południa.

Żegnam znakiem krzyża moje serce.
Niech będzie krzyż na niebie i przy ziemi.
Niech krzyż zatrzyma nieszczęście,
Rany ciała i duszy.

Żegnam się znakiem krzyża, kiedy siadam,
Kiedy leżę, kiedy stoję.
Bądź, krzyżu, moją siłą.
Prowadź do Króla Niebios.
Znaczę znakiem krzyża mój kraj,
Parafię, Kościół, świat cały.

Niech nas wspomaga znak krzyża
W tym i w przyszłym świecie.
Broń nas, znaku krzyża, przeciw niebezpieczeństwom
Ochraniaj od stóp do głów.

Bądź z nami, krzyżu, aż do dnia ostatniego,
Kiedy umrzemy, kiedy zakopią nas w ziemi.
Znaczę znakiem krzyża moją twarz,
Moje serce.

6. PIOSENKA: Krzyżu święty

7. ZE WSPOMNIEŃ PROFESORA JÓZEFA JANUSZKA – UCZESTNIKA TAMTYCH WYDARZEŃ

I. Był rok 1981. W kościele świętego Andrzeja w Olkuszu, na początku października, ksiądz Lucjan Czechowski podał do wiadomości wiernym, że w dniach od 17 do 19 października odbędzie się wizytacja parafii i na tę wizytację przyjedzie nowo mianowany ordynariusz kielecki biskup Stanisław Szymecki.

Po Olkuszu rozeszła się też zaraz jeszcze jedna radosna dla większości mieszkańców wieść: OFNE zaprasza Księdza Biskupa do siebie na spotkanie na terenie zakładu z robotnikami i załogą, a nadto dla poświęcenia krzyża, który ma stanąć przy bramie wejściowej do Zakładu.

W Liceum, jedynym wtedy liceum ogólnokształcącym w Olkuszu, religii uczą ks. Tadeusz Maj i ks. Henryk Witczyk. Księża nie tylko uczą prawd wiary, ale i wychowują młodzież. Księża także spotykali się w prywatnych domach nauczycieli swoich uczniów. Na jednym z takich spotkań nauczycielka Liceum Krystyna Lisak zwróciła się do księdza Witczyka, aby zaprosić księdza Biskupa do szkoły na spotkanie z młodzieżą, nauczycielami i rodzicami. Ksiądz Witczyk od razu zaczął działania prowadzące do urzeczywistnienia tego zamiaru. Następnego dnia na lekcjach religii przedstawił sprawę młodzieży. Młodzież entuzjastycznie przyjęła projekt spotkania się z księdzem Biskupem.

II. W tym miejscu trzeba by opisać proces składania pism do władz dla uzyskania zgody na spotkanie i zawieszenie krzyża.

Ksiądz Henryk Witczyk, włączając niektórych nauczycieli, szkolne koło NSZZ „Solidarność" i rodziców, zaczął przygotowania do zbliżającej się uroczystości. A było na te przygotowania kilka dni. Ksiądz stwierdził, że samo spotkanie z księdzem Biskupem to za mało, że trzeba obok tablicy pamiątkowej powiesić krzyż. Obejmujący jednym swym ramieniem zmarłych, których nazwiska są wyryte na tablicy pamiątkowej, nazwiska poległych i pomordowanych za Ojczyznę, a drugim ramieniem obejmujący żywych, przechodzących przez tę Szkołę. Decyzja zapadła. Krzyż został zamówiony.

Spotkanie młodzieży, nauczycieli, pracowników Szkoły, rodziców i zaproszonych gości z księdzem biskupem Stanisławem Szymeckim, mimo tak licznych trudności, doszło ostatecznie do skutku 19 października 1981 roku w budynku Liceum Ogólnokształcącego. Była to wielka radość i wielkie zwycięstwo.

8. PIOSENKA: To mój Pan

9. Z PRZEMÓWIENIA BISKUPA SZYMECKIEGO DO MŁODZIEŻY WYGŁOSZONEGO NA SPOTKANIU 19.10.1981R.

Cieszę się z dwóch rzeczy: że chwila obecna jest bardzo uroczysta, a równocześnie bardzo prosta. Ja nie bez tremy tu przybyłem. Takie spotkanie niebywałe, pierwsze... ale czujemy się dobrze. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na to spotkanie, za to, że chcą wykazać, iż to, co w tej chwili dzieje się w tej szkole, jest sprawą nie tylko tej szkoły, ale jest sprawą naszą, polską. patrząc na młodzież, raduje się serce z tego, że ta młodzież jest młodzieżą myślącą, mądrą, zdolną.

Aby zawiesić krzyż, trzeba być kimś, trzeba być człowiekiem wartościowym. Jestem przekonany, że to, co się dokona dziś w tej szkole, będzie rękojmią bardzo wysokiego poziomu etycznego tutejszej młodzieży. Cieszę się, że mogę być wśród was. będę opowiadał o tym spotkaniu. Życzę wam, abyście szli śladami wielkich ludzi. Wpatrujcie się nie tylko w największych. Wpatrujcie się w tych, którzy codziennie spełniają obowiązki nauczycieli, ojców i matek, którzy poświęcają się dla waszego wychowania. Wpatrujcie się codziennie w te wzory, które może niczym się nie wyróżniają, jak tylko tym, że to są ludzie prości i wierni. I przez to wielcy.

*mgr Jan Gliwiński przy pamiątkowej gazetce, ze zdjęciami – dokumentami wydarzeń z roku 1981,przygotowanej przez mgr Janinę Wojas.*

10. MODLITWA O ZROZUMIENIE KRZYŻA (KARL RAHNER)

I. Boże, proszę Cię, o rzecz najtrudniejszą: o łaskę, abym, w każdym cierpieniu umiał dojrzeć krzyż Twojego Syna. Wielbić w nim Twoją świętą, niezbadaną wolę. Towarzyszyć Twemu Synowi w Jego drodze krzyżowej.

II. Spraw, abym się stał wyczulony na Twoją chwałę, a nie tylko na własne dobre samopoczucie. A wtedy potrafię też znieść krzyż, jako pokutę za swoje grzechy. Spraw, aby cierpienie nie napełniło mnie goryczą, lecz czyniło dojrzałym, cierpliwym, bezinteresownym, łagodnym i spragnionym owego dnia, kiedy otrzesz wszelką łzę z oczu tych, którzy Cię kochali i poprzez ból wierzyli w Twoją miłość, i przez noc w Twoje światło.

III. krzyż Pana mego niech będzie mi wzorem, niech będzie moją siłą, moim pokrzepieniem i rozwiązaniem wszystkich niejasnych problemów, światłem wszystkich nocy. Daj, abyśmy znajdowali chlubę w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Daj, abyśmy się stali dojrzali w prawdziwym chrześcijańskim istnieniu i życiu. Aby krzyż już nie był dla nas nieszczęściem i niezrozumiałym absurdem, lecz znakiem wybrania przez Ciebie, tajemnym, niezawodnym znakiem, że jesteśmy Twoimi na zawsze.

IV. Słowo bowiem jest wierne: „Jeśli z Nim umieramy, to będziemy też z Nim żyć, a jeśli z Nim trwamy, będziemy też z Nim panować". Ojcze, chcemy wszystko z Twoim Synem dzielić: Jego życie, Jego Boską chwałę, a więc również i Jego cierpienie i Jego śmierć. Daj nam tylko wraz z krzyżem siłę, żeby go unieść. Pozwól nam doświadczyć w krzyżu również jego błogosławieństwa. Daj nam taki krzyż, o którym Twoja mądrość wie, że może on być ku naszemu zbawieniu, a nie ku zgubie.

V. Chryste, żyj we mnie, módl się za mnie, cierp we mnie. Niczego więcej nie pragnę. jeśli bowiem mam Ciebie, jestem bogaty. Ty mi wystarczasz. kto Ciebie znalazł, znalazł siłę i triumf swego życia. Daj, abym Cię co dzień więcej znajdował.

11. PIOSENKA: Niechaj zstąpi Duch Twój

12. REFLEKSJA „MÓJ KRZYŻ" (FRAGMENTY)

Chcę powiedzieć Ci kilka słów zanim odejdziesz do swoich spraw, zanim dasz się ponieść fali życia... Posłuchaj.

Na pewno czytałeś o Mnie, przecież tyle Ewangelii już wydrukowano...

No oczywiście! Nie mogłeś o Mnie nie słyszeć...

Nie chcę Ci prawić kazania. Pragnę tylko, abyś posłuchał uważnie, bo następna okazja może się nieprędko zdarzyć.

Krzyż, jaki włożono Mi na ramiona, był powoli, systematycznie zbijany. Dorabiany przez pracowite pokolenia różnych ludzi, jacy wtedy i potem żyli. Cierpliwie doklejali swoje grzechy przez długie lata. Było tam i kilka Twoich...

Wziąłem krzyż taki, jaki był.

Znałem Ciebie wtedy, tak jak znam Cię dziś. Wszystkie Twoje plany, zamiary, upadki...

Ofiaruję Ci mój krzyż. Po to, żebyś kiedyś mógł się podnieść.

Gdy poczujesz się samotny, wróć sercem na Golgotę. Stań pod krzyżem i nie mów nic... Posłuchaj tylko, jak bije przebite włócznią Serce Boga.

Wtedy zrozumiesz wszystko.

13. ZAKOŃCZENIE

I.

Każdego dnia tędy przechodzimy. Mijamy tę tablicę i ten krzyż. Dzisiaj chcieliśmy wam opowiedzieć ich historię. To historia wielu ludzi. To historia naszej Szkoły. Teraz to również wasza historia

II.

Zaprosiliśmy was tutaj, aby wspólnie uczcić pamięć ludzi, których imiona wypisane są tej tablicy. A wraz z nimi wszystkich zmarłych profesorów, wychowawców, pracowników i uczniów naszej Szkoły. Teraz przedstawiciele klas pierwszych podejdą do krzyża i do tablicy pamiątkowej z zapalonymi zniczami. Są one znakiem naszej pamięci.

14. Uczniowie klas pierwszych ustawili kwiaty, zapalone znicze - pod krzyżem i pod tablicą.

*Wiązankę kwiatów biało czerwonych w imieniu Stowarzyszenia „Złota Arka „ i w imieniu emerytowanych nauczycieli i pracowników – świadków i uczestników tamtych wydarzeń, składają: mgr Anna Brandegger Miśków i mgr Józef Januszek. Zapalają również znicz pod Tablicą Pamiątkową.*
*Zdjęcie wykonał Paweł Sypień*

15. PIOSENKA: Boże, Twa łaska

16. WYPROWADZENIE SZTANDARU SZKOŁY

17. Ten piękny i wzruszający program przygotował, wraz z młodzieżą i Dyrekcją Szkoły Ksiądz – prefekt I Liceum - Jacek Olchawa.

*Na zdjęciu od lewej strony : Antonina Januszek, ks. Jacek Olchawa, Anna Brandegger- Miśków, Józef Januszek, Maria Kallista, Alicja Sosińska, Jadwiga Walusiak, Jan Gliwiński, Krystyna Gliwińska, Felicja Zyś, Janina Makarowska, Anna Libura, Bogumiła Wajdzik, Dyrektor I LO w Olkuszu mgr Irena Majda, Wicedyrektor I LO w Olkuszu mgr Barbara Tarczyńska, Waldemar Reńda, Maria Wilk.*

*Niestety z powodu choroby i innych ważnych przyczyn, wielu świadków i uczestników tamtych wydarzeń nie było na tej pięknej uroczystości, m.in. Ks. Abp Stanisław Szymecki, Ks. Prof. Dr Hab. Henryk Witczyk, .Jadwiga Burakowska, Stanisław Marynowski, Aleksander Jędrysik, Janina i Florian Gamratowie, Teresa Żuchowska, Helena Popiołek i inni. Zabrakło też tych , którzy już nie żyją -- Ks. Lucjan Czechowski, Ks. Stanisław Gajewski, Krystyna Lisak, Danuta Cockiewicz, Roman Nowosad, Waldemar Dziuba, Jan Kaplita, Justyna Burakowska…*

18. Na tę ważną , rocznicową uroczystość, nowa Dyrekcja Szkoły – mgr Irena Majda i mgr Barbara Tarczyńska - zaprosiła wszystkich emerytowanych nauczycieli i pracowników szkoły - świadków i uczestników wydarzeń z 19 października 1981r i przyjęła nas z niezwykłą, wzruszającą serdecznością.

***Zdjęcia wykonała Antonina Januszek.***

# VII. MGR RYSZARD RYZA. MOJA SZKOŁA

## DZIĘKUJĘ !

Wertując strony jedenastego już numeru Zeszytów Historycznych, uzmysłowiłem sobie, iż właśnie w roku bieżącym mija sześć lat od chwili, gdy grono ludzi, których nazwiska widnieją na drugich stronach Zeszytów podjęło jakże trafną i bezcenną inicjatywę powołania Stowarzyszenia „Złota Arka" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Wielkiego w Olkuszu i wydawania Zeszytów.

Uzmysłowiłem sobie również, że choć Nasza Szkoła liczy sobie już 95 lat, to tak naprawdę jej wychowankowie i nauczyciele społeczność szkolną stanowią od chwili powołania Stowarzyszenia.

Do tego momentu kontakty między nami były bardzo luźne. Spotykaliśmy się na uroczystościach rocznicowych Naszej Szkoły bądź okazjonalnie.

Teraz te kontakty są żywe i ewidentnie widać, że zarówno Ci skupieni wokół Stowarzyszenia, mieszkający blisko Olkusza jak i Ci, których los rzucił daleko od Olkusza, a nawet Kraju z radością i wdzięcznością łączą się w jedną rodzinę szkolną.

Na potwierdzenie słuszności tego stwierdzenia pozwolę sobie przywołać dwa przykłady:

1. Przedstawienie jakże bogatych kolei życia koleżanki Marianny Bigaj-Łacek mieszkającej aktualnie w Australii zamieszczonych w nr 11 Zeszytów, oraz korespondencji z państwem Antoniną i Józefem Januszkami, z których widać jak wielką radość sprawia jej możliwość powrotu do czasów szkolnych oraz z faktu, że ktoś te wspomnienia czyta.
2. W nr 7 Zeszytów, przedstawiłem krótkie sprawozdanie ze spotkania mojej grupy maturzystów roku 1955. Zeszyt ten przesłałem koleżance z klasy Krysi Lipczyk-Olszewskiej aktualnie mieszkającej we Francji. Zamieszczone tam informacje sprawiły jej wielką radość, ponieważ mogła je pokazać swoim bliskim i znajomym z obecnego miejsca zamieszkania, akcentując więzi i przyjaźń, jakie nas łączą pomimo upływu ponad 50 lat od czasu zakończenia nauki.

Jestem przekonany, że informacje zamieszczone w Zeszycie przyczyniły się do tego, iż Krysia prawie w każdym roku jest w Olkuszu uczestnicząc w naszych spotkaniach.

Na łamach tych jedenastu numerów Zeszytów przebija wyraźna chęć bliższego kontaktu, wzajemnego dzielenia się wspomnieniami, swoimi przeżyciami, kolejami losu, a nawet jak to pięknie i wzruszająco przedstawiła kol. Maria Libura-Matlachowska dramatycznymi losami całej swojej rodziny.

Każdy z nas na pewno bardzo cieszy się, gdy swoją radością, sukcesami, ale i wydarzeniami bolesnymi może się podzielić z kimś bliskim.

Z kimś usposobionym do nas przyjaźnie. Wydaje mi się, że bardzo cenną rzeczą jest również możliwość otrzymywania bieżących informacji dotyczących miejsc, wydarzeń czy osób, które są bliskie każdemu z nas. A przecież taką role spełniają Zeszyty.

Myślę, że będę wyrazicielem uczuć wielu pokoleń absolwentów i wychowawców Naszej Szkoły dziękując Wam Drodzy Inicjatorzy Stowarzyszenia za to, że daliście nam możliwość powrotu choćby we wspomnieniach do tych wspaniałych szkolnych lat, do ponownego integrowania się, i nawiązywania oraz odnajdywania przyjaźni i kontaktów koleżeńskich.
Z serca dziękuję – Bóg Zapłać.

Ciesząc się z tego wszystkiego, co związane jest ze Stowarzyszeniem i jego działalnością, analizując równocześnie całość materiału przedstawioną w numerze jedenastym Zeszytów dotyczącą Naszej Szkoły z żalem stwierdzam, że widoczny jest brak współdziałania między Szkołą a Stowarzyszeniem, ze szkodą dla całości obrazu Szkoły i jej wizerunku. Brakuje mi wielu wydarzeń i osób, które na pewno zasługują na wyeksponowanie i podanie do ogólnej wiadomości.

Pozwolę sobie przywołać tutaj tylko 2 przykłady.

Jestem pewien, że bardzo niewiele szkół w Polsce, a nawet i na świecie może się poszczycić tym, iż jej absolwentem był człowiek zaliczony do grona błogosławionych. Takim jest Bł. Maksymilian Binkiewicz zamordowany w Dachau – absolwent Naszej Szkoły z roku 1926 – wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II w roku 1999. Sylwetkę Błogosławionego pięknie przedstawiła Pani Mgr Anna Brandegger-Miśków w nr 6 Zeszytów, natomiast w materiale opracowanym przez Szkołę nie znajdujemy żadnej wzmianki o tym wspaniałym człowieku. Drugim przykładem jest pominięcie w materiałach opracowanych przez Szkołę, postaci Ks. Profesora Władysława Łydki – wybitnego naukowca – Rektora Seminarium Duchownego w Kielcach – również absolwenta Naszej Szkoły.
Te osobiste uwagi zamieściłem nie po to, aby się „ czepiać" czy komuś „dołożyć", ale po to, aby w chwili, gdy wszyscy zastanawiają się jak godnie uczcić 100 - lecie Naszej Szkoły, jak przystąpić do opracowania drugiej części Księgi Pamiątkowej, i zintegrować działalność, podejmując niezbędne kroki gwarantujące sprostanie temu wyzwaniu.

Obecnie chciałbym się podzielić moimi przeżyciami związanymi ze spotkaniami z moją klasą maturalną (1955) i z tymi, którzy wspólnie, corocznie spotkania te przeżywają.

W nr 7 Zeszytów miałem przyjemność informować o spotkaniu z okazji 50 - lecia naszej matury. W zakończeniu mojej relacji pisałem:

„Z satysfakcją i ogromną radością stwierdzić trzeba, że na nowo siebie odnaleźliśmy, tak jak przed laty,

jesteśmy gronem przyjaciół, kontakty wzajemne są bardzo ciepłe i serdeczne. Jesteśmy przekonani, że te wzajemne, serdeczne stosunki będą podtrzymywane tak długo jak nam tylko sił starczy".

Życie w całej rozciągłości potwierdziło słuszność wysnutego wówczas przypuszczenia. W roku bieżącym spotkaliśmy się po raz siódmy. Spotkanie miało to dla nas charakter szczególny, ponieważ to rok 95 - lecie Naszej Szkoły i chociaż w roku bieżącym mało zauważalny, my rozpoczęliśmy go od przypomnienia tego faktu, wspomnień z czasów naszej nauki, uroczystości 40 - lecia Naszej Szkoły, która miała miejsce w rok po naszej maturze i wydanej wówczas Księdze Pamiątkowej. Wspominaliśmy swoich zmarłych kolegów i wychowawców oraz Panią Profesor Danutę Cockiewicz – długoletnią profesorkę historii w Naszej Szkole, a którą znaliśmy z racji powszechnie cenionych zasług dla Szkoły jak i Stowarzyszenia i Zeszytów Historycznych.
To spotkanie miało dla nas wyjątkowy charakter również, dlatego, że w roku bieżącym, 50-lecie kapłaństwa obchodzi nasz kolega Józef Cholewa – O. Bartłomiej – franciszkanin. W roku bieżącym złoty jubileusz kapłaństwa obchodziłby również nasz kolega szkolny – przedwcześnie zmarły Ks. Janusz Chwast.
Do przedstawienia sylwetek obu kolegów - kapłanów i uroczystości 50-lecia święceń powrócę w dalszej części niniejszego opracowania.

W roku bieżącym spotkaliśmy się dnia 18.06 pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego gdzie pozowaliśmy do wspólnego zdjęcia na tle pamiątkowej tablicy i popiersia Marszałka. Następnie, aby pokazać koleżankom i kolegom spoza Olkusza, zachodzące w mieście zmiany, przeszliśmy ulicami Starego Miasta, zatrzymując się na chwilę u wylotu ul. Augustiańskiej, gdzie kolega Marian Kocjan przedstawił nam projekt budowy Pomnika Ofiar Komunizmu.

Resztę dnia spędziliśmy w pomieszczeniach restauracji Dworek.

W tegorocznym spotkaniu udział wzięli; Hania Gorczyko-Maciejwska, Alicja Ścigaj-Kudzia, Basia Stachura-Ścigaj, Ela i Marian Kocjanowie, Dzidka Zegarska, Teresa i Andrzej Cieplakowie, Marta Marcińska, Wacława Dyląg, Małgosia Pieczyrak, Andrzej Dubil, Remigiusz Miętus, Edward Skoczek, Tomek Cieślik, Wiesiek Bugaj, Henryka i Ryszard Ryza.
Ze względów rodzinnych tylko na 2 godziny przyjechała Adela Kieres-Żur, a w godzinach popołudniowych dołączyła do nas Małgosia Kundera-Leśniak.

Kilka koleżanek ze względów zdrowotnych kontaktowało się z nami tylko telefonicznie.

Chciałbym w tym miejscu poinformować, iż tydzień przed zasadniczym spotkaniem, spotkaliśmy się z naszą koleżanką Krysią Lipczyk-Olszewski zamieszkującą we Francji, która ze względów osobistych, nie mogła przyjechać na spotkanie ogólne. Spotkanie z Krysią, którego głównymi organizatorami byli Jadzia i Zbyszek Burakowscy miało miejsce w siedzibie PTTK i wypełnione było wspomnieniami, muzyką i wspólnym śpiewem. Razem z Krysią była obecna jej córka Jaqulin.

Główne spotkanie przebiegało w podobnym nastroju: dużo śpiewu, wspomnień, powrotów w szkolne czasu, bieżących informacji olkuskich i rodzinnych. Przewijało się jedno podstawowe spojrzenie: jak dobrze, że przynajmniej raz w roku, możemy się spotkać bezpośrednio i, że utrzymujemy stale kontakty telefoniczne, listowne, internetowe.
Wszyscy wyrażali chęć dalszego kontynuowania tych praktyk i wzajemnych kontaktów.

Wszyscy opowiedzieli się też, za przekazaniem relacji z naszego spotkania w Zeszytach Historycznych.

Wiele radości sprawiła nam koleżanka Teresa Łydka-Rusoń, która wykorzystując zdjęcia, jakie każdy z nas gdzieś w zakamarkach zachowywał sporządziła „Tablo" maturzystów z roku 1955.

Nawiązując do jubileuszu kapłaństwa naszego kolegi – Józia Cholewy, postanowiliśmy przekazać Mu jako wyraz naszej pamięci i łączności z Nim prezent tematycznie związany z Olkuszem.

Uznaliśmy, że odpowiednim będzie albumowe opracowanie Pana Dr Inż. Architekta Włodzimierza Leśnika – Olkuska Bazylika Św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii-, z dedykacją podpisaną przez wszystkich uczestników spotkania:

Czcigodny Jubilacie ! Drogi Przyjacielu !

To Twoje miasto;
Olkusz- piastowski gród,
Tu się zaczęło wszystko:
Przyjaźń, nauka i boży trud;

Stąd wyruszyłeś na Pana wezwanie;
-Kiedy z miłością spojrzał na Ciebie-;
I już pół wieku owce zbłąkane,
Do jego owczarni prowadzisz w niebie.

Tu zostawiłeś cząstkę samego siebie;
-Tu możesz wrócić, dziś, jutro, stale,
-I zawsze będziesz pośród przyjaciół,
Bo szkolna przyjaźń stoi na skale.

Był to kolejny, radosny, przepojony wzajemną radością i sympatią dzień. Zdecydowaliśmy jednomyślnie, że za rok znów się spotkamy. Spotkanie zakończyliśmy refleksją:

Wśród przyjaciół godzin kilka,
Niby jedno oka mgnienie;
Szkolna klasa, błysk wspomnienia,
Czas zadumy, serca drgnienie.

Potem wszystko mgła osnuje,
Lecz nie zmąci nam radości,
I nie zatrze w naszych sercach,
Tych powrotów w dni młodości.

Już w pamięci są wyryte,
Te postacie, drogie twarze,
I na wieki tak zostanie,
Bo tak przyjaźń szkolna karze.

Rok wypełnią nam wspomnienia;
Wracać będziem w te godziny,

Tak radosne i szczęśliwe,
Pośród szkolnej mej rodziny.

I choć serce coraz słabsze;
Nami rządzi młoda dusza,
I to ona nam nakaże,
Wrócić w czerwcu do Olkusza.

---

3
KL. 11 A

(te zdjęcia wykonane przez naszego kolegę Andrzeja Cieplaka (najlepszego fotografa wśród ginekologów i ginekologa pośród fotografów – człowieka, który przyjmuje już czwarte pokolenie nowo narodzonych olkuszan) – przedstawiają nasze spotkania z lat 2010-11.

Obecnie chciałbym przybliżyć sylwetki naszych kolegów, którzy po maturze oddali się służbie bożej i bliźnim.

Ks. Janusz Chwast – rodowity Olkuszanin, urodził się w roku 1937, a Liceum ukończył w roku 1955. Miałem przyjemność siedzieć z Nim w jednej ławce przez całe 4 lata nauki. Był bardzo dobrym kolegą, uczciwym, przyjacielskim. Od najmłodszych lat był ministrantem. Wszyscy kończyliśmy służenie do Mszy świętych gdzieś na początku liceum. Janusz był ministrantem do samej matury. Będąc w wieku 16-18 lat opiekował się młodszymi ministrantami, ucząc ich ministrantury i czynności liturgicznych.

Odznaczał się wielką pracowitością nad sobą oraz wyjątkową zdolnością koncentracji i skupienia podczas wykonywaniu swoich obowiązków. Po otrzymania świadectwa dojrzałości wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Bpa kieleckiego Czesława Karczmarka 27.05.1961 roku w katedrze kieleckiej.

W okresie swej posługi kapłańskiej wykonywał wiele zadań i pełnił wiele funkcji powierzonych Mu przez biskupów. Rozpoczął swą posługę w parafii Mstyczów, Kije a następnie w parafii katedralnej w Kielcach. Kolejną parafią była parafia w Przegini. Równocześnie kontynuował zaoczne studia

w Instytucie Papieskim w Krakowie.
W 1978 roku mianowany został proboszczem w Kosmolowie, gdzie wybudował zręby kościoła i budynku parafialnego, co zbiegło się równocześnie z powołaniem przez Bpa nowej parafii.

Pełniąc równocześnie funkcję Ojca Duchownego w Seminarium Kieleckim opiekował się alumnami młodszych roczników i młodymi kapłanami.

Od 1985 roku pełnił funkcję zastępcy Diecezjalnego Ojca Duchownego.

Był również przewodniczącym Podkomisji Formacji Misyjnej III Synodu Diecezji Kieleckiej. Od 1987 roku pełnił obowiązki Ojca Duchownego alumnów III, IV i V roku WSD w Kielcach.

W latach 1988 – 90 był duszpasterzem w Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Po powrocie pracował jako proboszcz w parafiach w Pilicy i Bukownie.

Od 1992 roku był Ojcem Duchownym nowoerygowanego WSD w Krakowie.

Równocześnie był członkiem Komisji Głównej i przewodniczącym Komisji Synodalnej do spraw Duchowieństwa Synodu Diecezji Sosnowieckiej.

Z racji pełnionego urzędu był członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsulatorów Diecezji Sosnowieckiej.

Zmarł dnia 17.09.2004 r.

Cieszył się powszechnym szacunkiem zarówno wiernych jak i kapłanów.

Pozwolę sobie w tym miejscu przywołać słowa, która na moją prośbę o przedstawienie sylwetki Janusza – człowieka i kapłana, napisał Ks. Prałat Stefan Rogula – długoletni, wielce zasłużony dla Olkusza proboszcz parafii pod wezwaniem Św. Andrzeja Apostoła:

„Nie możemy zapomnieć Jego ostatniego uroczystego pożegnania w naszej bazylice. Najświętszą Ofiarę koncelebrowało blisko 400 kapłanów diecezji kieleckiej i sosnowieckiej. Koncelebrze przewodniczył Ks. biskup Adam Śmigielski. U jego boku stał Ks. biskup pomocniczy Piotrach Skucha, oraz biskup pomocniczy z Kielc Marian Florczyk. Obecność tak wielkiej rzeczy księży świadczyła o bardzo licznych obowiązkach, jakie za swojego życia podejmował Ks. Janusz, zarówno w diecezji kieleckiej a od 1992 w diecezji sosnowieckiej, a także znakiem uznania dla wielkiej Jego gorliwości i życzliwości dla kapłanów

W zakres Jego pracy wchodziły zarówno sprawy duszpasterskie, jak i tworzenie struktur zewnętrznych, budowanie świątyni oraz domu dla zamieszkania duszpasterza. I tutaj dał znać o sobie zmysł organizacyjny i zapał duszpasterski olkuskiego rodaka. Pogłębiał wiarę Ludu Bożego, przez gorliwe głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych. Pogłębiał u swoich parafian, poczucie godności chrześcijanina i Polaka.

Związany ze wszystkimi sprawami nowej diecezji, żył nimi także podczas swojej choroby. Krzyż, jakim go Chrystus obarczył, dźwigał z cierpliwością, po kapłańsku, przebywając zarówno w sosnowieckim mieszkaniu jak i szpitalu. Znalazł podczas choroby pomoc wielu księży i osób świeckich wśród nich szczególnie ze strony najbliższej rodziny. Bardzo jasno wyraził swoją ostatnią wolę w testamencie – wskazał nawet na teksty z Pisma Świętego i prosił, aby były czytane podczas Mszy świętej pogrzebowej.

Pragnę podkreślić jeszcze jeden piękny rys kapłańskiej postawy księdza Janusza. Kochał swoją rodzinną parafię, często gościł w kościele i na plebanii, składał wizytę wikariuszom. Celebrował Naj-

świętszą Ofiarę, chętnie głosił homilię również w ramach rekolekcji parafialnych. Jesteśmy wdzięczni księdzu Januszowi za bardzo gorliwe włącznie się w starania u Stolicy Apostolskiej o tytuł bazyliki mniejszej dla parafialnego kościoła pod wezwaniem Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu. W innych okolicznościach pracy duszpasterskiej w naszej parafii Ks. Janusz umiał służyć swoją dyskretną radą, sugestią i cieszył się każdym choćby najmniejszym osiągnięciem na niwie parafialnej Jego Rodzinnej Ziemi.

Informacje dotyczące pracy kapłańskiej jak i zdjęcia Ks. Janusza uzyskałem od Jego siostry Pani Marii Furgalińskiej, za które serdecznie dziękuję oraz z Sosnowieckich Wiadomości Diecezjalnych – rok XIII rok nr 7-9 z 2004 roku.

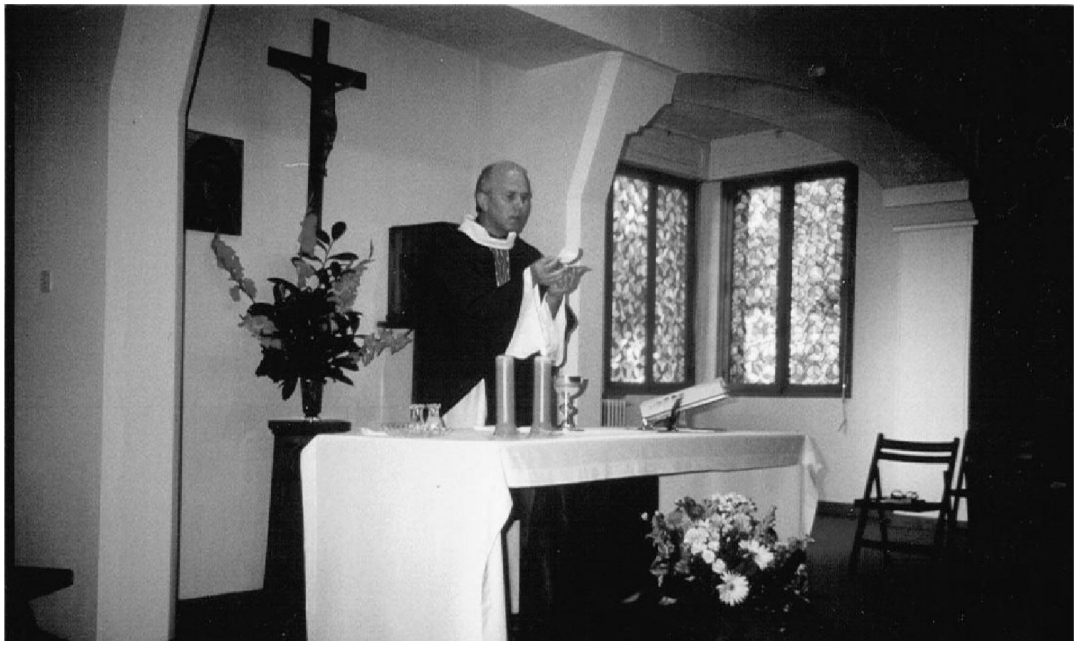

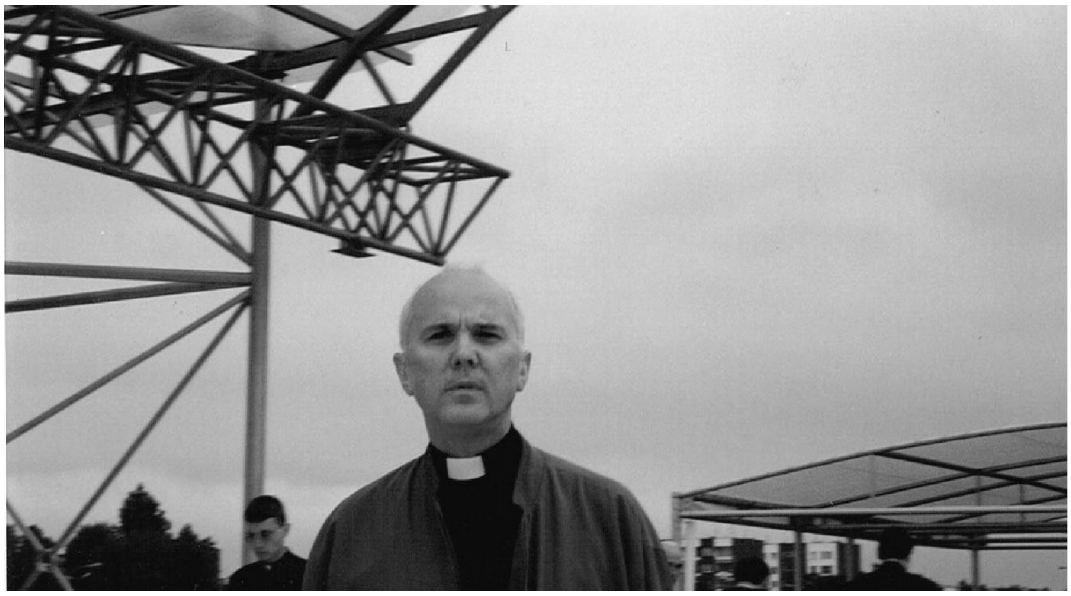

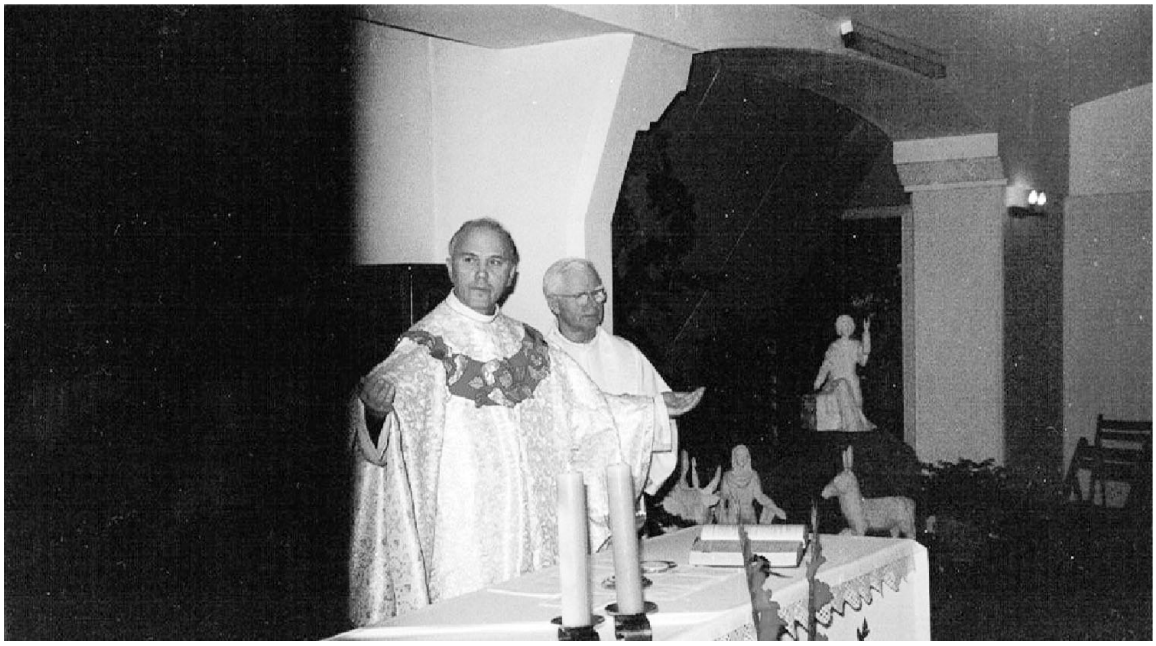

*(Zdjęcie udostępnione przez Panią Marię Furgalińską – siostrę księdza Janusza.)*

**Ojciec Bartłomiej – Józef Cholewa** – pochodzi z Ryczowa, a macierzystą jego parafią w ówczesnym czasie była parafia w Ogrodzieńcu.

Przez 4 lata nauki w Naszym Liceum mieszkał w internacie.

Zawsze uczciwy, koleżeński, pracowity i systematyczny. Po skończeniu nauki w Liceum w miesiącu sierpniu 1955 przekroczył progi klasztoru O.O. Franciszkanów w Pilicy.

Po rocznym nowicjacie we wrześniu rozpoczął studia filozoficzne w Seminarium Ks. Misjonarzy w Krakowie a po 2ch latach studia teologiczne.

Niższe święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa pomocniczego diecezji krakowskiej Ks. Karola Wojtyły. Końcowe święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 28.06.1961 z rąk Ks. biskupa Juliana Groblickiego, a Mszę Świętą prymicyjną odprawił w dniu 28.06.1961 w kościele parafialnym w Ogrodzieńcu. Pomimo zakazu władz orszak prowadzący Ks. prymicjanta szedł drogą główną z Ryczowa do Ogrodzieńca. Z okazji prymicji okazjonalny list skierował do naszego kolegi Pan Profesor Stanisław Wilczyński – Dyrektor Naszej Szkoły. Do dnia dzisiejszego, fakt ten powoduje wzruszenie u Jubilata.

W okresie swej posługi duszpasterskiej pracował na wielu placówkach min. we Włocławku, Brodnicy, Koninie, Krakowie, Brzeinach koło Łodzi, Kazimierzu Dolnym, Jarosławiu, Przemyślu, Szpitalu w Koninie – pełniąc obowiązki kapelana szpitalnego, Brzezinach, Pińczowie a ostatnio w Chełmie Lubelskim. W placówkach tych pełnił obowiązki wikarego, przełożonego zgromadzenia, proboszcza.

W międzyczasie kontynuował naukę na studiach teologicznych na KUL. w Lublinie.

W dniu 26.06 br. wspólnie z kolegą Andrzejem Cieplakiem i rzeszą przedstawicieli tych parafii w których jubilat pracował, uczestniczyliśmy w Mszy Świętej sprawowanej przez Jubilata w nowej świątyni pod wezwaniem Nawiedzenia NMP w Ryczowie. Była to dziękczynna Msza Święta za 50-lecie kapłaństwa Jubilata.
W rozmowach z wielu osobami, które uczestniczyły w uroczystości, a wcześniej miała możliwość zetknięcia się z jubilatem w czasie jego pracy duszpasterskiej przewijało się jedno określenie – to kapłan – prawdziwy Sługa Boży. Widzieliśmy autentyczną radość tych ludzi wynikającą z faktu, iż mieli możliwość korzystania z posługi kapłańskiej O. Bartłomieja. Chciałem tu podkreślić, iż „Nasz Józiu", uczestniczy w spotkaniach naszej klasy prawie w każdym roku a w czasie pierwszego spotkania z okazji 50-lecia matury był koncelebransem Mszy świętej odprawionej w naszej intencji w kościele pw Dobrego Pasterza.
W ostatnim liście, który Józiu skierował do mnie, zamieścił takie słowa:

„Za powołanie, doświadczenie w życiu, które było dla mnie próbą i siłą daną mi od Boga do pokonania przeciwności, nie przestaję dziękować Bogu".

Kończąc tą sekwencję chciałbym wyrazić hołd i szacunek dla obu naszych kolegów – kapłanów. Pragnę zwrócić uwagę, iż podejmowali Oni swe decyzje o poświęceniu się służbie Bożej w czasie, gdy kapłaństwo było aktem heroiczności. Ich decyzje rodziły się w czasie, gdy trwała totalna nagonka na Kościół; gdy z pogwałceniem wszelkich zasad praworządności represjonowano kapłanów, czego najlepszym przykładem był ukartowany proces wolbromski Ks. Ks. Oborskiego i Gadomskiego; niesłuszne oskarżenie i skazanie Ks. Bpa Czesława Karczmarka czy internowania Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego – Prymasa Polski.

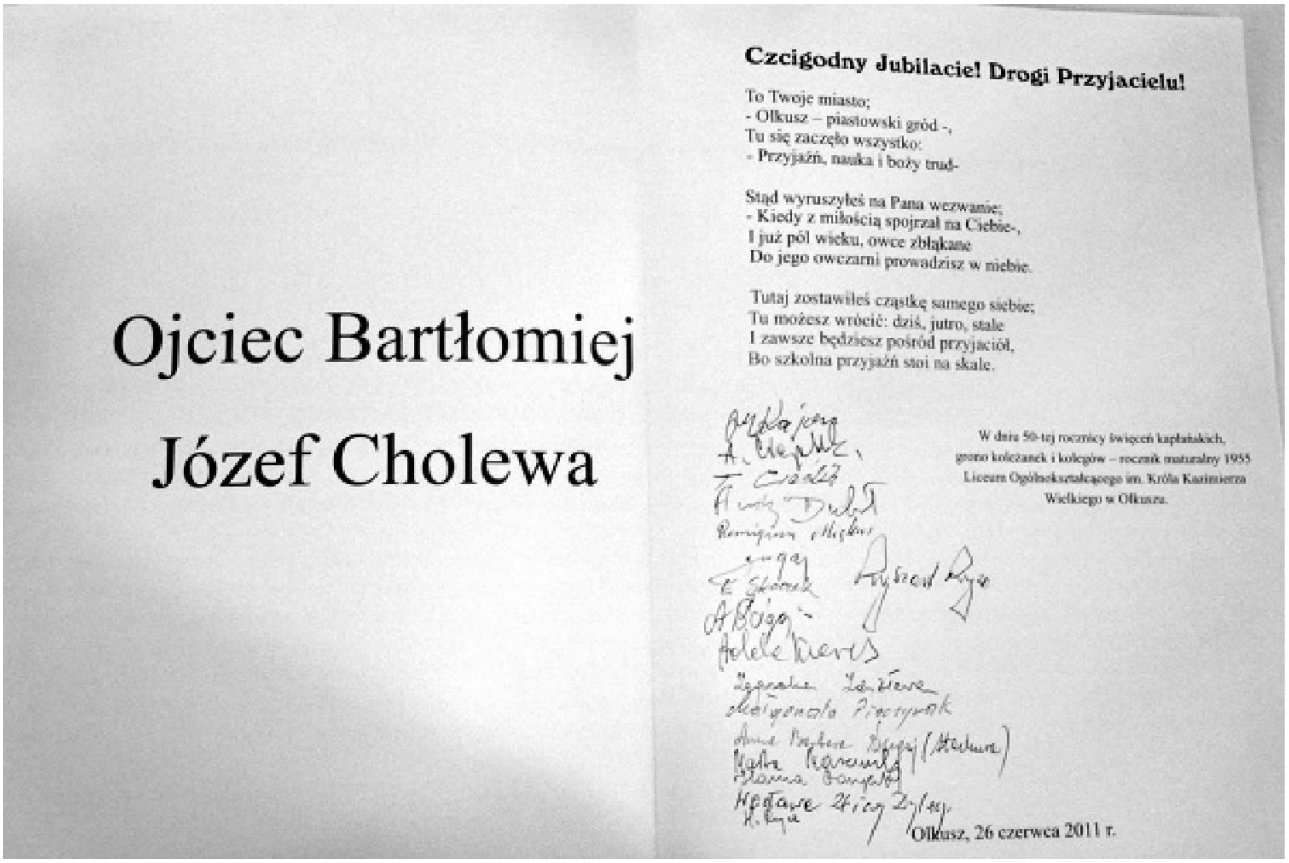

*(Autorem zdjęć jest również kolega Andrzej Cieplak)*

Przedkładając te moje uwagi, relacje, spostrzeżenia, oraz kreśląc sylwetki naszych kolegów – kapłanów, jeszcze raz dziękuję Twórcom Stowarzyszenia za to, że mamy możliwość wypowiedzenia się na łamach Zeszytów. Korzystając z tego, iż Zeszyt niniejszy ukaże się w okresie świąteczno-noworocznym pozwalam sobie przesłać wszystkim identyfikującym się z Naszym Liceum najlepsze życzenia.

I znowu wraca ta noc jedyna;
Księżyc srebrzysty i gwiazd poświata,
Tak jak w Betlejem, dzisiaj w Olkuszu,
Do nas przychodzi Zbawiciel Świata.

Czy mam Go przyjąć?
A może teraz jak przed wiekami;
Znużeni srodze Józef z Maryją,
Przed zamkniętymi znów staną drzwiami?

Muszę go przyjąć! On przyjdzie do nas,
By zmazać z ludzi piętno Adama.
Wcześniej Nazaret, potem Golgota,
A za nią w niebo otwarta brama.

Chodź bardzo ciasna, wkroczyć w nią muszę,
Bo sił dodaje nader obficie,
Ten ze stajenki i ze żłóbeczka,
On;- Droga, Prawda, Życie;

Stoję więc teraz pośród tej nocy,
Na śniegu białym, miękkim kobiercu,
Prosząc Maryję; miast gdzieś w żłóbeczku,
Złóż Matko syna w mym ludzkim sercu.

Tą refleksję modlitewną.
Ślę do bliskich sercu memu,
Prosząc by Ten ze stajenki,
Błogosławił z Was każdemu.

By Was zdrowiem dobrym darzył,
Łaski zsyłał w obfitości,
Każdy dzień Nowego Roku,
Był dniem szczęścia i radości.

Moi Drodzy Przyjaciele!
Serc Internet dziś nas łączy,
I tak będzie już na zawsze;
-Szkolna przyjaźń się nie skończy;

Dziś opłatek, obrus biały,
Na życzenia przyszła pora,
Z serca proszę Was serdecznie,
Przyjąć je też od autora.

***Ryszard Ryza***
***Absolwent I LO***
***im. K.K Wielkiego Olkuszu***
***Rocznik 1955***

# VIII. mgr Krzysztof Goc
# Dzieje rodziny Hryniewiczów

*Za pomoc w przygotowaniu niniejszego materiału dziękuję p. Marii Koniecznej z IPN - Kraków, p. Jerzemu Kurzawie z Olkusza (siostrzeńcowi Janusza Hryniewicza) i p. Cezaremu Brożkowi (prawnikowi i historykowi z Wieliczki).*

**Janusz Hryniewicz (1916-2004).**

**Janusz Hryniewicz to potomek litewsko-ruskich Hryniewiczów, absolwent olkuskiego gimnazjum ogólnego im. Kazimierza Wielkiego (1936). Następnie podchorąży Centrum Wyszkolenia Broni Pancernych WP w Modlinie i zawodowy podporucznik wojsk pancernych pierwszej promocji (1939). Weteran kampanii wrześniowej (1939) i ZWZ/AK (1940-44), b. więzień polityczny (1950-51), od 1954. księgowy spółdzielni wydawniczej "PAX", odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojny Obronnej 1939 i (prawdop.) Krzyżem Walecznych. Był meldowany w Olkuszu i w pobliskim Bolesławiu ok. 40 lat. Jego przygód starczyłoby na dwie - trzy biografie. Przez prawie pół wieku grał o życie i o przetrwanie z hitlerowskimi i komunistycznymi służbami (Gestapo, NKWD, GZI/UBP/SB PRL). Napisał interesujące relacje, z Innocentym Liburą i Janiną Majewską redagował "Księgę Pamiątkową Liceum w Olkuszu 1916-1956" (Kraków, 1957).**

Syn inż. Kazimierza Hryniewicza (1886 - 1919) i Julii Kazimiery Tarchalskiej (1886 - 1972), urodził się w Cesarstwie Rosyjskim, w kopalniach Paramonowo (Aleksandrowsk Gruszewskij nad Donem, w XIX/XX w. eksploatację złóż węgla prowadziły tu spółki niemieckie i polskie; obecnie: Szachty, obwód Rostów, Federacja Rosyjska). Jego rodzice byli właścicielami lub dzierżawcami kopalni węgla w Zagłębiu Donieckim. W 1912 r. w parafii Św. Michała Archanioła w Bolesławiu k.Olkusza, wzięli ślub, po czym wraz z Mieczysławem Tarchalskim (bratem Julii Kazimiery, geodetą) wyjechali na wschód. [1]

Kilka słów o jego przodkach. Hryniewicze to niegdysiejsi ziemianie z Marianowa (powiat Borysów k. Mińska Białoruskiego) pieczętujący się herbem Przyjaciel (Kamerad), nadanym im w XII w. przez ks. Henryka Sandomierskiego za zasługi w walce z pogańskimi Prusami. Sąsiadowali m.in. z Wańkowiczami, pradziadami Melchiora Wańkowicza. Inżynier "czarny" (węglowy) Kazimierz Hryniewicz s. Donata Wiktora (leśnika) i Kazimiery Aleksandry z d. Koszko, urodził się 1886. na Wileńszczyźnie, w powiecie Nowoaleksandrowskim guberni Kowieńskiej. Po ukończeniu Austro-Węgierskiej Akademii Górniczej w styryjskim Leoben pracował w Bolesławiu.

1 Parafia św. Michała Archanioła w Bolesławiu k. Olkusza i Urząd Stanu Cywilnego Gminy Bolesław. Akt małżeństwa nr 30/1912. z: 30 sierpnia/12 września 1912 r.

Tarchalscy herbu Zagłoba to szlachta z płd Mazowsza. Jan Tarchalski, syn carskiego urzędnika guberni radomskiej, żonaty z Martą z Nowickich miał czworo dzieci: Wandę, Julię Kazimierę, Mieczysława i Stanisława. Julia Kazimiera Tarchalska przyszła na świat w 1886 r. w gminie Klewiska (Chlewiska), powiat Końskie, gubernia radomska. Osiadła z rodziną w Bolesławiu k. Olkusza, gdzie jej ojciec był kasjerem w spółce górniczej "Ulisses" i gdzie wszedł z Hryniewiczem oraz z jej bratem w jakąś bliżej nieznaną, doniecką spółkę górniczą. [2]

Po wybuchu IWŚ, w kopalniach Paramonowo (polska nazwa: Polawinów) przyszli na świat potomkowie Kazimierza i Julii: Aleksander (wrzesień 1914) i Janusz (kwiecień 1916).[3]

W 1917 r. Rosja przegrała IWŚ, zaczęła się rewolucja, Mieczysław Tarchalski został rozstrzelany przez bolszewików jako wróg ludu i familijny interes nad Donem przepadł. Następnie rozgorzała rosyjska wojna domowa i wojna polsko-bolszewicka (1919-21). Na froncie południowym (Rostów, Taganrog, Nowoczerkawsk, Karaganda) miały miejsce krwawe walki między Czerwonymi, Kozakami Dońskimi Krasnowa i Armią Ochotniczą Denikina (Biała Gwardia). Zapuszczali się tu również Polacy i ich sojusznicy - Kozacy od Semena Petlury. 31 maja/13 czerwca 1919 r. w Taganrogu n. Morzem Azowskim Kazimierz Hryniewicz zachorował na tyfus i umarł, a wdowa po nim z dwójką dzieci powróciła do kraju. Trudno powiedzieć jak tego dokonała. 2. kwietnia 1923 r. w Bolesławiu, we wspomnianej już parafii Św. Michała Archanioła, ochrzciła synów.[4]

Wychowała ich z pomocą siostry Wandy. Najpierw uczyli się w prowadzonej przez Tarchalską szkole ludowej w Bolesławiu. Następnie podjęli naukę w ośmioklasowym gimnazjum państwowym/humanistycznym im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu (po jędrzejewiczowskiej reformie oświaty z 1932 r. Liceum Nr 1). Przeprowadzili się wówczas do Olkusza, na ul. Ogrodową 13 (nieistniejąca już dziś uliczka za parkiem miejskim: kwartał ulic Mickiewicza i Sławkowskiej, w okolicy dawnych ogrodów miejskich). Żyli nieźle, bowiem ciotka i matka miały posady nauczycielskie (Julia Kazimiera pracowała w Szk. Powsz. Nr 2 w Olkuszu).

Aleksander Lesław Hryniewicz zwany Leszkiem zdał maturę w 1933, a Janusz Kazimierz - w 1936

---

2 Ojciec Janusza Kazimierz Hryniewicz zmarł 31 maja/13 czerwca1919. w Taganrogu n. Morzem Azowskim. Miejsce pochówku nieznane. Matka - Julia Kazimiera Hryniewiczowa z Tarchalskich zm. 7 grudnia 1972. w Warszawie, spoczywa na cm. na Wawrzyszewie.

3 Biorąc pod uwagę zawodną czasem pamięć ludzką i różnice między kalendarzem juliańskim (rosyjskim - stary styl) oraz gregoriańskim (europejskim - nowy styl), dzienne daty ich przyjścia na świat są trudne do ustalenia. Sądząc z relacji ich matki i ich samych urodzili się oni odpowiednio: 08/21 września 1914 (Aleksander Lesław) i 04/17 kwietnia 1916 (Janusz Kazimierz). Zob. następny przypis.

4 Archiwum USC Gminy Bolesław. Akty chrztu Aleksandra Lesława Hryniewicza, ur. 8 września 1914. ((Nr 87/1923) i Janusza Kazimierza Hryniewicza, ur. 14 kwietnia 1916. (Nr 88/1923). W imieniu ich zmarłego ojca wystąpił dziadek Jan Tarchalski, który wkrótce sam umarł (1926, spoczywa na cm. w Bolesławiu). Rozdzicami chrzestnymi byli odpowiednio: Stanisław Tarchalski, leśnik z Białej Podlaskiej i Jadwiga Koszko (dla Aleksandra Lesława) oraz Wanda Tarchalska i Wacław Koszko, urzędnik Ministerstwa Skarbu RP z Warszawy (dla Janusza Kazimierza).
Wg wystawionych ww. w PRL aktów USC/akty zgonu:
- Aleksander Lesław, s. Kazimierza i Kazimiery, urodzony 08. września 1914. w miejsc. Paramonowo/ZSRR, żonaty z Karoliną z d. Wilczek, zamieszkały: Warszawa, zmarł 27 lutego 1981, nr aktu zgonu: VI/528/1981.
- Janusz Kazimierz, s. Kazimierza i i Kazimiery z d. Tarchalska, urodzony 04 kwietnia 1916. w miejscowości Paramonowo/ZSRR, żonaty z Ireną z d. Świątkowską, zamieszkały: Warszawa, zmarł 31 stycznia 2004, nr aktu zgonu: V/344/2004.
Archiwum USC Miasta Stołecznego Warszawa: Pismo USC Miasta Stołecznego W-wa do autora z 15 kwietnia 2010 (via Starostwo Powiatowe Olkusz). Nr USC-WA.5141/3184/2010.
Ubiegając się o paszport Andrzej Hryniewicz, syn Aleksandra Lesława, podał z kolei, iż jego ojciec urodził się w Rosji 18. września 1914. IPN Bu 728/4128 (wcześniej EAGP 41287, EAKA 104603, PC 54614).
Uwzględniając zasady chronologii, należy więc przyjąć jak wyżej, że Aleksander Lesław Hryniewicz urodził się 8 września st. st./21 września n. st. 1914 roku, a Janusz Kazimierz - 4 kwietnia st. st./17 kwietnia n. st. 1916 roku.

roku.[5]

*Fot. 1. Legitymacja Julii Hryniewiczowej, nauczycielki szkoły ludowej/powszechnej nr 2 w Olkuszu wyd. przez Inspektorat Oświaty II RP Miechów.*

Leszek został później inżynierem Politechniki Warszawskiej (specjalność: budowa lotnisk). Janusz poszedł śladem brata - technokraty i zgłosił się do zawodowej Szkoły Podchorążych Saperów WP w Warszawie. Odbył służbę obowiązkową w Różanie nad Narwią (jesień 1936), a następnie zapisał się do nowoutworzonego Centrum Wyszkolenia Broni Pancernych w Modlinie i zaliczył Szkołę Podchorążych Wojsk Pancernych WP (1937-39). W 1939 r. służył w VI. Batalionie Pancernym we Lwowie.[6]

5 Zob: skorowidz adresowy A-K w: Księgi ewidencji ludności Olkusza i okolic 1911 - 1941. (wersja cyfrowa w: Archiwum Starostwa Powiatowego Olkusz). Wandy Tarchalskiej nie ma w olkuskich księgach meldunkowych. Zob też spisy abiturientów w: "Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956. p. red. Janusza Hryniewicza, Inocentego Libury, Janiny Majewskiej", Kraków 1957.

6 Bez wątpienia zainspirował go kolega gimnazjalny, Zbigniew Makusz, przyszły pogranicznik i wywiadowca, który u Hryniewiczów kurował złamaną nogę (1936). Podharcmistrz ZHP II RP Konrad Zbyszko Makush - Woronicz, oficer 6 pspdh w Samborze k. Lwowa, Oddziału II Sztabu Gł. WP, Wydziału II Komendy Głównej SZP/ZWZ-AK, napisał 1951-52. pamiętnik, w którym wyraźnie wspominał zaprzyjaźnioną z nim rodzinę Hryniewiczów. Janusz do swej znajomości z Makuszem przyznał się do dopiero pod przymusem, przesłuchiwany przez śledczych UBP 1950-51, a i później się nią nie chwalił.

KOŁO PUŁKOWE 2-go PUŁKU PANCERNEGO

*Regimental Association*

73 Charterhouse Avenue,
Sudbury Town,
Middlesex HA0 3BU

14 Sierpnia 2000

Oświadczenie.

Ja niżej podpisany major Tadeusz Wielogórski, ostatni z-ca Dcy 2 Pułku Pancernego a obecnie Sekretarz Koła 2go Pułku Pancernego, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi R.P., Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi

Oświadczam że:

Hryniewicz Janusz - zamieszkały w Warszawie, ul. Falęcka 5/7 m 6 ukończył w roku 1939 3 letnią Szkołę Podchorążych Broni Pancernych w Modlinie z przydziałem do 6 Baonu Pancernego. Wyżej wymieniony był mianowany podporucznikiem Służby Stałej z dniem i starszeństwem 1 sierpnia 39 r. Rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 13.9.1939 roku, Ministerstwo Spraw Wojskowych Dziennikiem Personalnym Nr 2 z dnia 2 marca 1940 roku potwierdziło mianowanie wyżej wymienionego.

Powyższe oświadczenie wystawiam na prośbę Janusza Hryniewicza.

*Fot. 2. Zaświadczenie/rekomendacja od kolegi z podchorążówki w Modlinie mjr. Tadeusza Wielogórskiego, weterana 2 ppanc. 1 DPanc. gen. St. Maczka.*

KOŁO KOLEŻEŃSKIE 1-go PUŁKU PANCERNEGO
( 1st Polish Armoured Regt. Ex-Servicemen Association )
( L'amicale des ansiens du 1-er Regiment de Chars de Combat )

99,The Ridgeway
Gunnersbury Park
London W3 8LP.

ZAŚWIADCZENIE

Niniejszym potwierdzam że p. **HRYNIEWICZ Janusz**

zamieszkały ul.Falęcka 5/7 m.6. 02-547 Warszawa ukończył Szkołę Podchorążych Broni Pancernych w Modlinie w roku 1939 i został mianowany podporucznikiem służby stałej Rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 13 września 1939 ze starszeństwem 1.sierpnia 1939 r.

mgr. Grabowski Stanislaw
Prezes Koła.

*Fot. 3. Zaświadczenie od przewodniczącego Koła Koleżeńskiego [weteranów] 1 ppanc. 1 DPanc. gen. St. Maczka Tadeusza Grabowskiego.*

We wrześniu 1939 r. podporucznik Janusz Hryniewicz spełnił żołnierski obowiązek i przelał krew za ojczyznę. Zmobilizowany do 62. Samodzielnej Kompanii Czołgów Rozpoznawczych TKS, walczył pod Mławą (20 Dywizja Piechoty, Armia "Modlin") i pod Tomaszowem Lubelskim (Warszawska Brygada Pancerno - Motorowa, Armia "Kraków"/"Lublin"). 20 września został ranny, trafił do niewoli, został odesłany do szpitali PCK w Krasnobrodzie i Zamościu oraz do Kriegslazaret Krakau. Odniósł ciężkie rany klatki piersiowej, kurował się przez prawie rok.

# TAJNE

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH.

.ewid. 93 .....

Paryż, dnia 2 marca 1940.r.

## DZIENNIK PERSONALNY Nr.2.

TREŚĆ:

ZARZADZENIA NACZELNEGO WODZA:


I. Nadanie " Krzyża Walecznych"
II. Nadanie odznaki " Ukończenia Wyższej Szkoły Lotniczej"
III. Zezwolenie na noszenie odznaczeń zagranicznych
IV. Mianowania oficerami rezerwy
V. Mianowania oficerami służby stałej
VI. Mianowania oficerami na czas wojny-
VII. Mianowania podchorążymi aspirantami
VIII. Mianowania chorążymi zawodowymi
IX. Mianowania oficerami marynarki


---

Na podstawie art.11. §.1ś pkt.b/ dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1937.r. o służbie wojskowej oficerów /Dz.U.R.P. Nr.20. poz. 128/ oraz w związku z rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 13 września 1939.r. stwierdzam, że następujący podchorążowie szkół podchorążych kształcących na oficerów służby stałej zostali

m i a n o w a n i

podporucznikami służby stałej

a/ z dniem i starszeństwem 1 sierpnia 1939.r.

w korpusie oficerów piechoty:

1/ KRYSZYN Edward
2/ SŁAWIŃSKI Antoni
3/ STRZĘPEK Marian

w korpusie oficerów kawalerii:

FRIEDRICH Jerzy

w korpusie oficerów artylerii:

1/ BICZYSKO Józef
2/ ŁUKASIEWICZ Seweryn

w korpusie oficerów lotnictwa:

grupa liniowa:

1/ ADUCKIEWICZ Marian
2/ ALEKSANDROWICZ Henryk
3/ ANDERS Bohdan
4/ ANDRZEJEWSKI Stanisław
5/ ANDRUSZKO Michał
6/ AUGUSTYŃSKI Julian
7/ BABIAŃSKI Mieczysław
8/ BAGIŃSKI Czesław
9/ BECKO Stanisław
10/ BIAŁOSKÓRSKI Jerzy
11/ BILECKI Kazimierz
12/ BLICHARZ Tadeusz
13/ BONDAR Józef
14/ BOROWSKI Kazimierz
15/ BOŻEK Władysław
16/ BRZOZOWSKI Władysław
17/ BRZOSTOWSKI Lucjan
18/ BUCHOWIECKI Zdzisław
19/ BUKOWIECKI Grzegorz
20/ CIERPIŁOWSKI Wacław
21/ CIELIŃSKI Stanisław
22/ CIOŁEK Jakub

14/ KARNKOWSKI Tadeusz
15/ KIRSTE Maciej
16/ KLIMAN Piotr
17/ KOHUT Stanisław
18/ KOLAŃKO Tadeusz
19/ KRACIŃSKI Henryk
20/ KRYŁOWICZ Bogdan
21/ KUROWICKI Stanisław
22/ LEWICKI Cezary
23/ LIPIŃSKI Jerzy
24/ MARINGE Jerzy
25/ MICKIEWICZ Igor
26/ MOREK Jerzy
27/ MUCHA Edward
28/ PALCZYŃSKI Karol
29/ PAPIS Tadeusz
30/ PIĄTKOWSKI Paweł
31/ PILICHOWSKI Janusz
32/ PRZYŁUSKI Kazimierz
33/ ROMANISZYN Kazimierz
34/ ROMANOWSKI Zbigniew
35/ SERBEJ Korneliusz
36/ SKIERKOWSKI Tadeusz
37/ STRUSIŃSKI Julian
38/ STRZEMESKI Michał
39/ ŚWIERZ Mieczysław
40/ SZYMBORSKI Władysław
41/ WĄSIK Wacław
42/ WIDERMAN Bolesław
43/ ZDANOWSKI Stanisław
44/ ZIOŁKOWSKI Jerzy

w korpusie oficerów broni panc:

1/ ANKUDOWICZ Antoni
2/ BOROWY Adam
3/ BYRZYKOWSKI Adam
4/ CHROMIŃSKI Kazimierz
5/ CZARNECKI Stanisław
6/ DĘBICKI Zygmunt
7/ GOŁĘBIOWSKI Jerzy
8/ HOLIK Antoni
9/ HRYNIEWICZ Janusz
10/ JANISZEWSKI Stanisław
11/ KANIEWSKI Tadeusz
12/ KLEINEDER Telesfor
13/ KOSTUCH Tomasz
14/ KOZUBOWSKI Tadeusz
15/ KURCZYŃSKI Stefan
16/ MAREK Stanisław
17/ MATEJKO Tadeusz
18/ MIERZWA Piotr
19/ PIASECKI Zbigniew
20/ PIOTROWSKI Leon

21/ PODHORECKI Edward
22/ PRAGŁOWSKI Wiktor
23/ PRETKIEL Władysław
24/ RACZYŃSKI Władysław
25/ RADZICKI Maciej
26/ ROEDING Paweł
27/ SIKORA Roman
28/ SŁAWIŃSKI Wacław
29/ STRYCHARCZYK Jan
30/ SZANIAWSKI Jerzy
31/ SZOPIŃSKI Mieczysław
32/ WIELOGÓRSKI Tadeusz
33/ WISZ Bolesław
34/ ZMROCZEK Franciszek

w korpusie oficerów łączności :

KARGOL Stanisław

b/ z dniem i starszeństwem 1 września 1939.r.

w korpusie oficerów piechoty :

1/ BURDAK Aleksander
2/ CIEŚLIK Adam
3/ CYPLIK Marcin
4/ GUZEWSKI Mieczysław
5/ KOŚCIŃSKI Henryk
6/ LIPCZYŃSKI Benedykt
7/ POPŁAWSKI Józef
8/ RESZITNY Stefan
9/ RYBKA Franciszek
10/ SIENNICKI Marian Ignacy
11/ ŚNIADECKI Zygmunt
12/ WIERZBICKI Karol

w korpusie oficerów kawalerii:

1/ BIELECKI Kazimierz
2/ CHILEWSKI Władysław
3/ DAWID Tadeusz

w korpusie oficerów artylerii:

1/ ADAMSKI Stanisław
2/ BURYŁO Piotr
3/ DEPTUCH Kazimierz
4/ FLONT Eugeniusz
5/ GODYCKI - ĆWIRKO Jerzy

- 20 -

IX. Na podstawie art.11. §.1. pkt.b. dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marcą 1937.r. o służbie wojskowej oficerów /Dz.U.R.P. N r.20. poz. 128/

m i a n u j ę
z dniem 15 października 1939.r.

podporucznikami marynarki:

w korpusie oficerów morskich :

Absolwentów Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej :

1/ BERNAS Tadeusz Jan
2/ LĘSISZ Tadeusz
3/ GÓRALCZYK Karol Józef
4/ GUZOWSKI Andrzej Przemysław
5/ JANOWSKI Zbigniew
6/ BOCHEŃSKI Maciej Tadeusz

podporucznikiem marynarki rezerwy:

w korpusie morskich oficerów technicznych:

bosman pchor.rez. inż. ERLICH Juliusz

NACZELNY WÓDZ
/-/ SIKORSKI Gen.Dywizji.

*Fot. 4. Rozkaz z 2 marca 1940 r. gen. Wł. Sikorskiego, potwierdzający ostatnie promocje oficerskie WP z 13 września 1939.*

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAŃ
Nr. B. Inf. 60819/P
Konto w NBP IV Oddział Miejski
Nr 1528-9-46507

Warszawa, dnia 6 Grud 197[illegible] r.
Mokotowska 14. Tel. 28-52-01
Adres pocztowy: 00-950 Warszawa, skrytka poczt. Nr 47

Lat. 8

Pan
Janusz HRYNIEWICZ
ul.Falęcka 5/7 m.6
02-547 Warszawa

W odpowiedzi na zgłoszenie - uprzejmie zawiadamiamy, że w ewidencji strat wojennych prowadzonej przez Polski Czerwony Krzyż figuruje:

H R Y N I E W I C Z Janusz, ur.4.IV.1916r.-Paramonowo, który został wzięty do niewoli niemieckiej /brak nazwy obozu jenieckiego/. Wyżej wymieniony był w Szpitalu P.C.K. w Krakowie. /okresu pobytu brak/.

H R Y N I E W I C Z Janusz, bliższych danych personalnych brak, podporucznik 5 bat. panc., który w okresie od 26.IX.1939r. do 20.XII.1939r. był w Szpit.Centrum Wyszk. w Zamościu. Diagnoza: postrzał klatki piersiowej.Ropniak opłucnej prawej. W dniu 20.XII.1939r. odszedł do Krakowa.

H R Y N I E W I C Z Janusz, bliższych danych personalnych brak, podporucznik 6 bryg. panc., który w dniu 22.XII.1939r. przybył do Szpitala P.C.K. w Krakowie. Diagnoza: V.sclop.thoracis dextr.brachii et antibr. dex. W dniu 8.VIII.1940r. odszedł do "Kriegslazarett" 521 w Krakowie.

Podstawa:
1.str.PCK-14812,32,3805,39.

Kierownik Biura
Informacji i Poszukiwań
/A.Sztomberkowa/

at

*Fot. 5. Zaświadczenie Biura Informacji i Poszukiwań Zarządu Głównego PCK - wg listy strat polskich w IIWŚ.*

Do włączonego do Rzeszy Olkusza wrócił we wrześniu 1940. jako inwalida wojenny i... od razu wstąpił do ZWZ/AK.[7]

Problematyka miejscowej konspiracji niepodległościowej 1939-42. jest wciąż słabo znana i historycy raczej ją omijają. Początkowo była tu organizacja powstańcza "Orła Białego", SZP i ZWZ złożona z weteranów WP (kierowców, pancerniaków, saperów, pionierów, piechociarzy, kawalerzystów i artylerzystów). Równolegle działała organizacja samopomocowa (akcja katolicka, akcja socjalna) powiązana z Kościołem Katolickim, z władzami okupacyjnymi i z Rządem RP na emigracji (Delegaturą Rządu na Kraj), składająca się z księży par. Św. Andrzeja Ap, z instruktorów/ek PW i PCK, lekarzy, pielęgniarek szpitala powiatowego oraz z harcerzy.

Jak wiadomo planowane na na wiosnę 1940 r. (im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej) kolejne polskie powstanie narodowe nie wybuchło. Do "czwartego powstania śląskiego" nie doszło z powodu błyskawicznych zwycięstw nazistów w Europie. Po upadku Francji zaczęło się zastraszanie olkuskiej inteligencji, zmuszanie jej do wyjazdu do General Gouvernements (Generalnej Guberni), wywożenie na roboty do Rzeszy, a w końcu - aresztowania, łapanki i terror (olkuska "krwawa środa" - 31 lipca 1940).

W tym czasie doszło też do podzielenia dawnego powiatu olkuskiego (województwo kieleckie) na część wcieloną bezpośrednio do Reich-u i do Generalnego Gubernatorstwa (General Gouvernements).[8]

W rezultacie nastąpiła decentralizację i rozbicie dotychczasowych struktur konspiracji (inspekcji "Orła Białego", komend olkuskich SZP/ZWZ). Powstały dwa obwody Olkusz (konspiracyjne powiaty): jeden w granicach GG (w okręgu kieleckim, a następnie krakowskim), a drugi w Rzeszy (w okręgu śląsko-dąbrowskim ZWZ). Oba podlegały przy tym formalnie Obszarowi IV Kraków (do lipca 1942) i - rzecz jasna - tej samej warszawskiej Komendzie Głównej. Zamieszanie potęgowało utworzenie w 1940 r. dwóch inspektoratów z obwodami olkuskimi: Inspektoratu Miechów krypt. "Miś"/"Michał"/"Maria" (obwody Olkusz, Miechów, Pińczów) i Inspektoratu Sosnowiec krypt. "Węgiel"/"Sosna" (obwody Olkusz, Zawiercie, Sosnowiec, Chrzanów).[9]
Od marca 1940. z nominacji inspektora miechowskiego Łukasza Grzywacz-Świtalskiego, ps. "Ryszard" funkcję komendanta obwodu olkuskiego pełnił były kpt. sł. st. WP Lech Wiktor Trębaczkiewicz (ur. 15 lipca 1905. w Sączu). Rekomendowało go środowisko nauczycieli Szkoły Rolniczej w Trzyciążu - gdzie się ukrywał i gdzie został zwerbowany i zaprzysiężony. Hryniewicz znał go ze swej pierwszej podchorążackiej praktyki pułkowej w II Dywizjonie Pociągów Pancernych w Niepołomicach (Trębaczkiewicz

7 Z. Janke - Walter, W Armii Krajowej na Śląsku, Katowice, 1986. Autor wymienia Hryniewicza jako jednego z twórców miejscowej konspiracji.

8 Nowe granice między Wielkimi Niemcami (Rzeszą z 1937 r), ziemiami nabytymi na Śląsku (Eingegliederte Ostgebiete, Gau Schlesien, Regierungsbezirk Kattowitz) - po Poraj, Pilicę, Olkusz, Gorenice Dulową - a GG wytyczono już w listopadzie 1939. na podst. dekretu Kanclerza Rzeszy A. Hitlera z 8. października 1939.

9 Inspektoraty tworzone od ok. poł. 1940 r. jako wojskowa konspiracja ZWZ/AK na szczeblu kilku powiatów, przetrwały do końca okupacji, ale ich geneza pozostaje do dziś niejasna.
Wg niekórych relacji były one przechowalniami dla starszych oficerów WP: lamusami (określenie ostatniego szefa łączności KG ZWZ/AK Kazimierza Pluty-Czachowskiego). W meldunkach do Londynu d-cy inspektoratów i ich podwładni byli do końca wykazywani jako żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego i otrzymywali żołd. Zob: Doniesienia PUBP Olkusz - IPN Bu 0296/1 tom 1, kopie zeznań K. Czachowskiego z 1950 r. sporządzone dla f-sza MBP Józefa Światło. Pierwszym kd-tem Inspektoratu Miechów - "Miś" był Łukasz Grzywacz-Świtalski, ps. "Ryszard" (do końca 1942), zob. B. M. Nieczuja Ostrowski, Rzeczpospolita partyzancka. Inspektorat "Maria" w walce, W-wa 1991. Zaś jako szef olkuskiej konspiracji w strukturach zagłębiowskich znany jest inspektor ZWZ Sosnowiec - "Węgiel" Roman Kałuziński, ps. "Burza", ur. 1899, zm. 1943. mjr art. 2 pułku artylerii lekkiej Legionów w Kielcach, odznaczony Medalem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi Wojskowej WP. Zob: Z. Janke "Walter", W AK na Śląsku..., Rocznik oficerski 1939 p. red. R. Rybka. K. Stepan, Kraków 2007. Aresztowany przez Gestapo 27/28 maja 1942, został rozstrzelany w KL Auschwitz. Zob. biogram R. Kałuzińskiego w: "Śląski Słownik Biograficzny", t. III.

był tam kierownikiem warsztatów kolejowych - 1937 r.), ale później raczej nie miał już z nim kontaktu.[10]

Po powrocie w rodzinne strony odnowił natomiast znajomości z b. kolegami gimnazjalnymi oraz z ciotką Wandą Tarchalską i wstąpił do "śląskiego" obwodu Olkusz, którego komendantem był por. sł. st. WP Stanisław Strzałkowski ps. "Czaplic".[11]

Zwerbowany jako ps. "Przyjaciel" przez kolegę Mariana Stefana Czarneckiego, zimą 1940/41. spotkał się z "Czaplicem" na dworcu w Katowicach i objął dowództwo placówki Olkusz (po Bronisławie Wygasiu ps. "Limba"). Rozwinął placówkę (kompanię) do ok. 100 ludzi w trzech plutonach. Dcą plutonu I był zwerbowany i zaprzysiężony przez niego pchor. WP Julian Kazibut ps. „Hajduk" (zginął rozstrzelany w Oświęcimiu w 1943 r). Kontaktowano się miejscach publicznych, powszechnie znanych i uczęszczanych (w parku miejskim, restauracjach, zakładach fryzjerskich, stolarskich, szewskich, rymarskich). Siatka miała kurierów (łączników) i graniczne punkty przerzutowe z GG (przysiółki: Skalskie, Czarny Las, wioski: Zimnodół, Gorenice). Przerzucano ludzi, "bibułę", pieniądze, broń. Komendantami podobwodów (skadrowanych batalionów) byli: Leonard Woźniczka (Klucze), NN ps. "Jacek" (Bukowno) i Marian Stefan Czarnecki (Olkusz). Łącznikiem do Klucz był Zbigniew Królikowski z Olkusza (syn nauczyciela Gimnazjum Mechanicznego). Zapewne Hryniewicz jako komendant placówki miał też jurysdykcję wobec f-szy nazistowskich i ich konfidentów - w granicach kontrwywiadu, sporządzania meldunków, a może i wydawania wyroków i postępowań likwidacyjnych (Z. Królikow-

10 Praktykę w Niepołomicach wspominał bez sentymentu; służba wojskowa w pociągach pancernych była ciężka, wymagała sporej siły fizycznej (obsługa parowozów, armat, cekaemów itp). Trębaczkiewicz, zaakceptowany przez wojskowe władze podziemia w Kielcach i w Krakowie, był kdt-em olkuskim do czerwca 1942, kiedy to został aresztowany przez hitlerowców.

11 Por. sł. st. WP St. Strzałkowski uczestniczył w bitwie o Wyry, pod Tomaszowem Lubelskim był ranny. J. Przemsza - Zieliński, Księga wrześniowej chwały pułków śląskich, tom I, Katowice 1989; L. Głowacki, Działania wojenne na Lubelszczyźnie, 1989. Wg Rocznika Oficerskiego WP z 1939 roku, p. red. R. Rybka, K. Stepan, Kraków 2007: Stanisław Zdzisław Strzałkowski, ur. 30. czerwca 1913 r. w przeddzień kampanii wrześniowej porucznik służby stałej, d-ca kompanii w 73. katowickim pułku piechoty. Następnie ukrywał się i był w zainteresowaniu Gestapo: Listy gończe Gestapo, IPN Ld 1/179 (wcześniej: Archiwum "C" KW MO Łódź: 151/139): "Stapostelle Kattowitz, den1 April 1944. Fahndungsliste Nr 8-9: ...Strzalkowski, Stanislaus, geb[oren] 30.6.1913, Sosnowitz, enem. poln[ische]. Oberltn. [Oberleutnant] wu. gev. Sosnowitz, Schubertstr[asse] 28, Deckname: 'Czaplic', Kreiskomandant der ZWZ. Fluechtig seit Mai 1940". Zob. też: IPN Kr 07/1943 (nr arch. KW MO Kraków: 2051/III), Janusz Hryniewicz, teczka kontrolna więźnia, protokół z przesłuch. 2.X.1950, k. 34-37. Oraz: korespondencja Janusza Hryniewicza, ul. Falęcka 5/7 m. 6, 02-547 Warszawa z Gerardem Woźnicą- „Hardym" w Poroninie, m.in. list do "Hardego" z 1. XII.1980. Zbiory rodzinne J. Kurzawy z Olkusza. Strzałkowski był w 1940 r. "niezbyt wysokim, szczupłym blondynem". Niestety do chwili oddania niniejszego tekstu do druku nic więcej nie udało się ustalić. Prawdopodobnie "Czaplic" pracował dla wywiadu.

ski zginął później w związku z próbą likwidacji konfidenta).[12]

Niezależnie od sygnalizowanych niejasności Janusz Hryniewicz, młody, doświadczony oficer był cennym nabytkiem dla śląsko-dąbrowskiej konspiracji ZWZ.[13]

W 1941 r. w olkuskiej farze św. Andrzeja ożenił się z Ireną ze Świątkowskich (córką miejscowego kupca). W uroczystości uczestniczyli żandarmi Wehrmachtu przybyli po to, aby zatrzymać pana młodego. Pod ich presją ślub został przyspieszony o jeden dzień i odbył się w piątek, trzynastego czerwca 1941. Utrzymywanie, że była to jakaś przypadkowa łapanka trąci dziś naiwnością.[14]

---

12 Nieco światła na genezę miejscowej konspiracji i na jej charater rzucają powojenne zeznania wspomnianego już Makusza i zgodne z nimi ustne relacje olkuskich harcerzy. Wg nich Makusz, sierż. pchor. 6 pspdh i adiutant d-cy pułku Mieczysława Dobrzańskiego (stryjecznego brata "Hubala") przybył do Olkusza 30 września/1 października 1939 r, powołał na tymczasowe szefowe Obwodu znajome panie, m.in. prezeskę Powiatowego Zarządu PCK Zofię Okrajni (1875/1876 - 1947) oraz Wandę Tarchalską i... wyjechał do Warszawy. Po wcieleniu Olkusza do III Rzeszy owe kobiety z pomocą instruktorek PW (Teresa Delekta ps."Janka", Elżbieta Zawacka, ps. "ZO") nawiązały kontakt z Sosnowcem i z Katowicami - prawdop. z SZP i reorganizującym się w Inspektorat/Podokręg/Okręg ZWZ. W rezultacie T. Delekta (nauczycielka Szkoły Gospodarstwa Domowego Skałka - pow. Olkusz) i E. Zawacka (znana postać, pierwsza kobieta - generał PSZ/WP) uzyskały status kurierek ZWZ/AK, a stanowisko Komendanta Obwodu Olkusz objął kpt. WP Konstanty Szyszkowski, ur. ok. 1897, b. kierownik powiatowego Przysposobienia Wojskowego w Starostwie, zmobilizowany we wrześniu 1939. do Armii "Kraków" - 201. zawierciański pp rezerwowej. Zob. J. Przemsza - Zieliński, Księga wrześniowej chwały pułków śląskich, tom II, Sosnowiec, 1992.
Wkrótce Szyszkowski został zadenuncjowany i musiał opuścić Olkusz. (tamże). Figuruje na listach gończych Gestapo wśród Erledigungen (załatwionych - uwięzionych, straconych): IPN Ld 1/179, (nr arch wydz. "C" KW MO Łódź151/139 ), karta 144: "Geheime Staatspolizei, Staatspolizeistelle Posen IV C 1, Posen den 15 Januar 1943. Fahndungsblatt Nr 5 (...) 3. Erledigungen:
Poloczek, Johann geb. 17.12.1920. zu Gogolin aus Fdbl. [Fahndungsblatt] Nr 41/42. Wicher [Dworaczek] Emanuel geb. 28.11.1908 zu Schoppinitz aus Fdbl. Nr 90/42. Szyszko [Szyszkowski], Konstantin geb. 14.12.1897. zu Szymanowska aus Fdbl. Nr 59/42".
Zob też: Meldunki PUBP/PUdsBP/KP MO Olkusz do WUBP Kraków, IPN Kr 024/1, tom 15. W sierpniu 1945 r. f-sze PUBP Olkusz opracowali pewnego b. konfidenta Gestapo. "Oskarżył... Szyszkowskiego Konstantego, kapitana WP, którego przez jego oskarżenie rozstrzelano. St. referent II. sekcji L. Góraś. Kierownik PUBP St. Kocjan". Meldunek PUBP Olkusz do WUBP Kraków z 17.08.1945. Tamże.
W tym kontekście, już po ucieczce Szyszkowskiego do Krakowa (zima 1939/40) pojawiła się kandydatura L.W. Trębaczkiewicza. Czynnikiem spajającym podziemne ośrodki płd Polski była wówczas Komenda Obszaru IV Kraków z płk. Tadeuszem Komorowskim ps. "Korwin"/ "Bór" na czele (faktycznie do "wpadki" w 1941 r, formalnie do lipca 1942). Podlegała ona już tylko Komendzie Głównej w Warszawie i Rządowi RP w Paryżu (Londynie). Czy powołanie dwóch obwodów Olkusz było uzasadnione jakimś planem operacyjnym "Korwina", uzgodnionym na szczeblu krajowym? Wspomniany już K. Pluta-Czachowski podaje, że w miejscowościach granicznych jak Częstochowa, czy Olkusz zazwyczaj organizowano ekspozytury wywiadowcze Wydziału II SZP/ZWZ/AK (zajmujące się głównie przerzutem ludzi, broni i pieniędzy). IPN Bu 0296/1 tom 1: Doniesienia PUBP Olkusz - kopie zeznań K. Czachowskiego z 1950 r. dla f-sza MBP Józefa Światło.

13 Wg raportu Komendanta Głównego ZWZ płk. Stefana Roweckiego ps. "Ratoń" (bardziej znanego jako: "Grot") do Londynu z listopada 1940 r:
"Stan liczbowy oddziałów [w Zagłębiu]: 167 plut[onów], 105 of[icerów] sł. czynnej, 7.497 szer[regowych]. sł. czynnej, 7 of[icerów]. w st. rez[erwy], 5.930 szer. rez, 10 of. w st. rez. in[nych]. org[anizacji], 6.300 szer. rez. in. org;...Stan... nie wystarczający do spełnienia zadań, zwłaszcza brak dowódców. Uzbrojenia brak. Wyszkolenie tylko przedwojenne. Bezpieczeństwo pracy małe z powodu dużej ilości Volksdeutschów. Zakonspirowanie dobre. Praca lepsza niżby się można spodziewać ze względu na niezwykle trudne warunki. Inteligencja wywieziona, nieustanny terror wszystkich objawów polskości. Pomimo tego Polacy trzymają się dobrze... Niezwykle trudne warunki legalizacji oficerów i podoficerów zawodowych - stąd ich brak. Podstawą roboty jest tu element robotniczy. Odznacza się on dużą odwagą i ofiarnością. Większość działaczy niepodległościowych na tym terenie ukrywa się pod maską Volksdeutschów. Metody pracy mają charakter wallenrodyzmu. Wszystkie ugrupowania polityczne na terenie rozbite, wszystkie organizacje niepodległościowe współpracują z nami".

14 Akt ślubu Nr 47/1941. w: Archiwum USC Olkusz. W. Tarchalska, Niezwykły ślub, w: Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956, Kraków 1957, s. 102-104.
Panną młodą była Irena - "Lala" Świątkowska, c. Józefa Wacława i Wacławy z Dobrowolskich, ur. 20.03.1917. Mimo owych niezwykłych okoliczności jej małżeństwo z Hryniewiczem przetrwało wojnę i PRL. Pani Irena mieszka w Warszawie. Życzymy dużo zdrowia i stu lat!

*Fot 6. Pchor. Janusz Hryniewicz ok. 1938 r.*

*Fot. 7. Irena Świątkowska ok. 1940 r.*

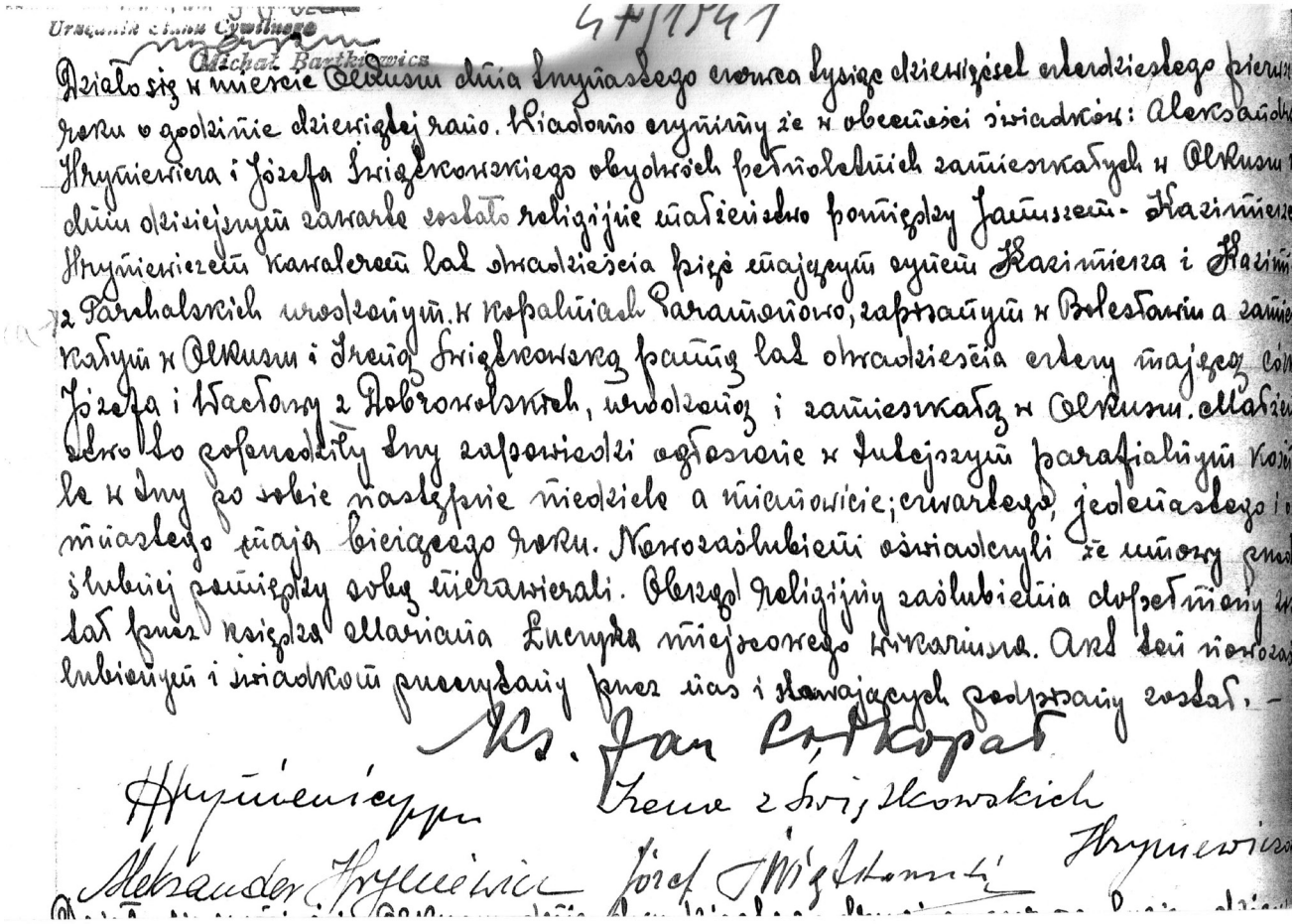

*Fot. 8. Akt ślubu nr 47/1941. w Księdze Małżeństw (Akta parafialne Św. Andrzeja Ap. - Archiwum USC Olkusz).*

Zabrany po ślubie przez żandarmów, przebywał w obozie więźniów Hermannsdorf - Bunzlau (dziś: Kierżno k. Bolesławca Śląskiego) i budował autostradę (most na rzece Kwisa, droga międzynarodowa E-40). Wrócił do Olkusza po 5 miesiącach, wykupiony jako dogorywający gruźlik. W listopadzie 1941. brał udział w ślubie szwagierki Zofii Świątkowskiej i Władysława Kurzawy z Krakowa. [15] Później wyjechał do Generalnej Guberni, w drugiej połowie 1942 r. przebywał u wuja Stanisława Tarchalskiego i u brata w Dystrykcie Galicja GG. "Lala" mu towarzyszyła - podążyła w ślad za nim przez zieloną granicę. Inż. Leszek Hryniewicz pracował wówczas w warszawskiej firmie remontowo-budowlanej "Strzeszewski i S-ka" w Rawie Ruskiej, w ramach niemieckiej rozbudowy "Ost". Projektował i budował lotniska na zapleczu frontu wschodniego, nawet się ożenił. Siłę roboczą stanowili tu głównie jeńcy wojenni (Polacy, Grecy, Jugosłowianie, Francuzi). Filtrował ich równolegle wywiad AK, niektórych uwalniano. Rzecz ciekawa, wspomniany już Makusz (Makush-Woronicz), oficer Komendy Głównej w Warszawie, był wówczas szefem kontrwywiadu ZWZ/AK na Obszar Południowy-Wschód

15 Pisał do rodziny, wymieniał współwięźniów z Olkusza i z pobliskiego Bukowna: Szymonek, Zajder, Jarzębski. Po ranach z kampanii wrześniowej zostały mu w piersiach odłamki dające w prześwietleniu obraz dziur w płucach, więc istotnie mógł uchodzić za gruźlika. Po wojnie twierdził, że z Hermannsdorfu wydobył go teść. Jest to prawdopodobne, wg relacji olkuską konspirację ZWZ współtworzyli m.in. spółdzielcy "Społem". Jeśli wykupiono go za łapówkę, to ślady po takiej "transakcji" musiały oczywiście "wyparować".

(Lwów). Niestety "desant na Lwów" warszawskiego podziemia nie udał się, Gestapo rozbiła jego sieć wywiadowczą, a on sam wyjechawszy do Warszawy po nominację i awans na porucznika AK, do Lwowa już nie wrócił.[16]

Janusz i "Lala" Hryniewicze wyjechali za nim. W okresie 1943 - 44. razem ukrywali się w Warszawie i w pobliskiej Zielonce. Hryniewicz i Makusz należeli do ZWZ/AK, Zgrupowanie "Obroża", Rejon II "Celków". Obaj byli już w tym czasie w zainteresowaniu Gestapo i legalizowali się pod innymi personaliami.[17]

Po wybuchu powstania warszawskiego zostali wysiedleni z Zielonki, ale i tym razem udało im się ujść z życiem: po przymusowym pobycie w obozach przejściowych (Pruszków, Alfonsów, Opoczno) zostali zwolnieni jako inwalidzi, niezdolni do pracy dla Rzeszy. Hryniewicz i "Lala" pojechali wtedy nad granicę GG i Rzeszy, do Woli Libertowskiej k. Żarnowca (dawny powiat Olkusz). Nawiązali tu kontakt z partyzantką miechowsko-krakowską AK. Podporucznik Janusz Hryniewicz ps. "Hanka", został wówczas wcielony do II. Batalionu 116. pułku piechoty AK im. "Ziemi Olkuskiej" 106. Dywizji Piechoty AK - jako dowódca plutonu artylerii przeciwpancernej (w stanie organizacji). Jego przełożonymi byli: porucznik cichociemny Antoni Nosek ps. "Kajtuś" (po linii artylerii) i b. nauczyciel z Zawiercia, kapitan Józef Bednosz, ps. "Zawiślak" (dca II. Baonu 116. pp).[18]

16 Akt małżeństwa Aleksandra Lesława Hryniewicza, s. Kazimierza i Kazimiery z d. Tarcholskiej, ur. 8 września 1914. w miejscowości Paramonowo i Karoliny z d. Wilczek, córki Leona i Marii z d. Nowickiej, ur. 04 listopada 1919. w Rawie Ruskiej zawartego 19 lutego 1944. w Rawie Ruskiej, nr aktu małżeństwa I/1718/1998. Archiwum USC Miasta Stołecznego W-wa. Wspomniane już pismo USC-WA.5141/3184/2010. z 15 kwietnia 2010. do autora.
Bibliografię źródeł o Makuszu (Makush-Woroniczu) wraz z jego licznymi pseudo i fałszywymi nazwiskami zamieściłem w: "Ziemia Olkuska. Biuletyn Informacyjny Starostwa Powiatowego Olkusz", Nr 62 (5/2008), maj 2008.
IPN Kr 075/61, Odwet Górski, Materiały operacyjne, protokoły przesłuchań;
IPN Bu 942/384-389 (So 394/57 - Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie), Makusz Woronicz Zbigniew).
J. Węgierski, W lwowskiej AK, W-wa 1989; tegoż: Komendy Lwowskiego Obszaru i Okręgu AK 1941-1944. Kraków 1997; tegoż: Obsada osobowa Lwowskiego Obszaru SZP-ZWZ-AK-NIE w latach 1939-1945. Kraków 2000. W "desancie na Lwów" brał również udział wspomniany Kdt Podobwodu Klucze Leonard Stanisław Woźniczka (ur. 29 listopada 1912, zginął w 1943 r. w KL Auschwitz).

17 Listy gończe Gestapo, IPN Ld 1/179 (wcześniej: Archiwum "C" KW MO Łódź: 151/139). Cytuję: "Stapostelle Posen, den 11 Oktober 1943 r. Fahndungsblatt 87, Sonstige Festnahmen: ...Filipowski, Andreas geboren 15.10.1899. in Jerzmanowice.... Hryniewicz, Janusz geb. 4.4.1916. in Paranowo, ... Makusz, Zbigniew geb. 2.5.1917. in Zagorze". W cyt. dokumentacji są żołnierze konspiracji ppłk. Henryka Kowalówki, Kdt-a Podokręgu/Okręgu Śląsko Dąbrowskiego AK (1940-42) - łącznie kilkadziesiąt osób ze Śląska, Zagłębia i z Legionu Śląskiego w Krakowie. Makusz miał wówczas węgierski paszport na nazwisko Konrad Makush-Gandy. Hryniewicz przyznał po wojnie, że występował jako Stanisław Gościniak. D-cą Rejonu II "Obroży" - Celków/Marki był mjr Henryk Okińczyc ps. "Bill" (aresztowany przez Sowietów jesienią 1944, zmarł 1945. w w więzieniu NKWD na Łubiance). D-cą 3 kompanii jego Ba-onu byli: NN. ps. "Łokietek" i Zbigniew M. ps. "Grom" (jeden z licznych pseudo Makusza). W składzie tej kompanii figuruje też Stanisław Gościniak, ps."Tur", który 31 lipca 1944. - zgodnie z planem "Burza" oprac. przez Janusza Bokszczanina z KG AK - poprowadził na Pragę czołgi 3 Korpusu Pancernego Armii Sowieckiej, za co był następnie przedstawiony do Krzyża Walecznych. Zob. publikacje Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Okręgu Warszawa-Powiat, Środowiska "Obroży" i "Grupy Kampinos", ul. Braci Załuskich 7, 01-733 Warszawa (WWW. szzakowp@ibprs.pl i inne). Hryniewicz przyznał, że używał ps. "Tur", ale kontaktów z Sowietami się wyparł. IPN Kr 07/1943 (2051/III). Janusz Bokszczanin, b. d-ca pułku w 10. Brygadzie Kawalerii płk. St. Maczka (Armia "Kraków") i szef operacji KG ZWZ/AK, w 1946 r. wyemigrował do Anglii (nielegalnie, przez Śląsk).

18 IPN Kr 07/1943 (nr Wydziału "C" KW MO Kraków: 2051/III) karty 89-90. Zob. Jędrzej Tucholski, Cichociemni, W-wa 1984. i wyd. następne.

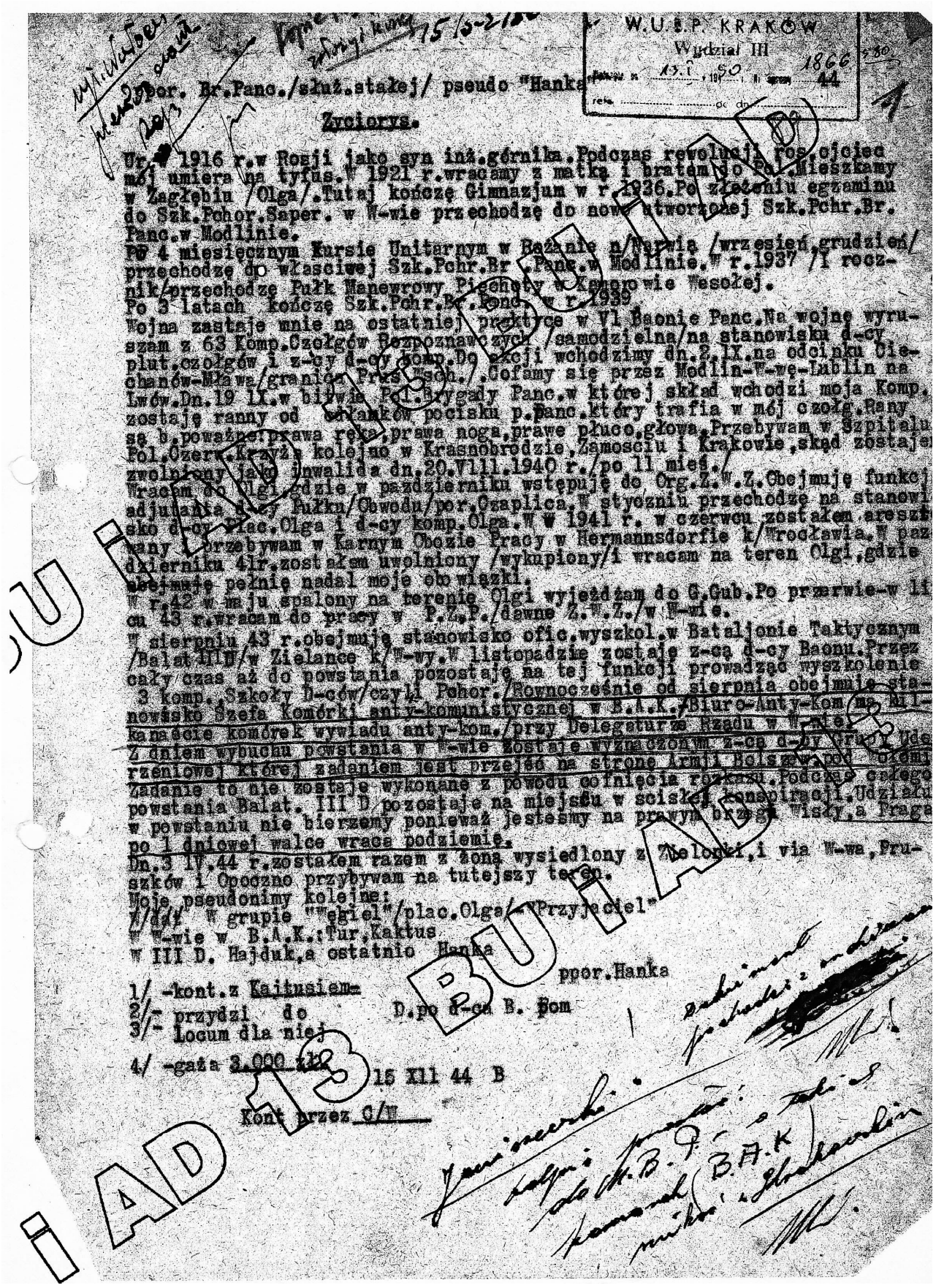

W.U.B.P. KRAKÓW
Wydział III
13.I.50 1866 44

ppor. Br.Panc./służ.stałej/ pseudo "Hanka

Zyciorys.

Ur. w 1916 r.w Rosji jako syn inż.górnika.Podczas rewolucji ros.ojciec mój umiera na tyfus.W 1921 r.wracamy z matką i bratem do Pol.Mieszkamy w Zagłębiu /Olga/.Tutaj kończę Gimnazjum w r.1936.Po złożeniu egzaminu do Szk.Pchor.Saper. w W-wie przechodzę do nowo utworzonej Szk.Pchr.Br. Panc.w Modlinie.
Po 4 miesięcznym Kursie Unitarnym w Rożanie n/Narwią /wrzesień,grudzień/ przechodzę do właściwej Szk.Pchr.Br .Panc.w Modlinie.W r.1937 /I rocznik/przechodzę Pułk Manewrowy Piechoty w Kamorowie Wesołej.
Po 3 latach kończę Szk.Pchr.Br.Panc. w r.1939
Wojna zastaje mnie na ostatniej praktyce w VI Baonie Panc.Na wojnę wyruszam z 63 Komp.Czołgów Rozpoznawczych /samodzielna/na stanowisku d-cy plut.czołgów i z-cy d-cy komp.Do akcji wchodzimy dn.2.IX.na odcinku Ciechanów-Mława/granica Prus Wsch./.Cofamy się przez Modlin-W-wę-Lublin na Lwów.Dn.19 IX.w bitwie Pol.Brygady Panc.w której skład wchodzi moja Komp. zostaję ranny od odłamków pocisku p.panc.który trafia w mój czołg.Rany są b.poważne:prawa ręka,prawa noga,prawe płuco,głowa.Przebywam w Szpitalu Pol.Czerw.Krzyża kolejno w Krasnobrodzie,Zamosciu i Krakowie,skąd zostaję zwolniony jako inwalida dn.20.VIII.1940 r./po 11 mieś./
Wracam do Olgi,gdzie w pazdzierniku wstępuję do Org.Z.W.Z.Obejmuję funkcj adjutanta d-cy Pułku/Obwodu/por.Czaplica.W styczniu przechodzę na stanowisko d-cy Plac.Olga i d-cy komp.Olga.W W 1941 r. w czerwcu zostałem aresztowany i przebywam w Karnym Obozie Pracy w Hermannsdorfie k/Wrocławia.W pazdzierniku 41r.zostałem uwolniony /wykupiony/i wracam na teren Olgi,gdzie obejmuję pełnię nadal moje obowiązki.
W r.42 w maju spalony na terenie Olgi wyjeżdżam do G.Gub.Po przerwie-w lipcu 43 r.wracam do pracy w P.Z.P./dawne Z.W.Z./w W-wie.
W sierpniu 43 r.obejmuję stanowisko ofic.wyszkol.w Bataljonie Taktycznym /Balat III D/w Zielance k/W-wy.W listopadzie zostaję z-cą d-cy Baonu.Przez cały czas aż do powstania pozostaję na tej funkcji prowadząc wyszkolenie 3 komp.,Szkoły D-ców/czyli Pchor./Rownocześnie od sierpnia obejmuję stanowisko Szefa Komórki anty-komunistycznej w B.A.K./Biuro-Anty-Kom/ma Milkanaście komórek wywiadu anty-kom./przy Delegaturze Rządu w W-wie.
Z dniem wybuchu powstania w W-wie zostaję wyznaczonym z-cą d-cy Grupy Uderzeniowej której zadaniem jest przejść na stronę Armji Bolszew.pod Wołomin. Zadanie to nie zostaje wykonane z powodu cofnięcia rozkazu.Podczas całego powstania Balat. III D pozostaje na miejscu w scisłej konspiracji.Udziału w powstaniu nie bierzemy ponieważ jesteśmy na prawym brzegu Wisły,a Praga po 1 dniowej walce wraca podziemię.
Dn.3 IV.44 r.zostałem razem z żoną wysiedlony z Zielonki,i via W-wa,Pruszków i Opoczno przybywam na tutejszy teren.
Moje pseudonimy kolejne:
W grupie "Węgiel"/plac.Olga/-"Przyjaciel"
W W-wie w B.A.K.:Tur,Kaktus
W III D. Hajduk,a ostatnio Hanka

ppor.Hanka

1/ -kont.z Kajtusiem-
2/- przydzi do D.po d-ca B. Pom
3/- Locum dla niej
4/ -gaża 3.000 zł.

15 XII 44 B

Kont przez C/W

BUiAD 13 BUiAD

*Fot. 9. Życiorys J. Hryniewicza z archiwum partyzanckiego 106 DP. IPN Kr 07/1943 (2051/III), karty 89-90.*

W czasach PRL działalność w konspiracji niepodległościowej AK stała się na wiele lat przyczyną jego prześladowania. Gdy tylko pojawił się w Olkuszu po przejściu frontu, znalazł się w zainteresowaniu miejscowego PUBP: wyrzucono go z Tymczasowego Zarządu Miasta, ze szkoły (pracował razem z ciotką w Szk. Nr 1), a w końcu z miasta. Wyjechał do Bytomia, ale i tu znalazł się w zainteresowaniu komunistycznej bezpieki prowadzącej długie, rozwojowe śledztwo na Bolesława Michała Nieczuję--Ostrowskiego ps. "Tysiąc" i na jego 106 DP AK. W 1950 r. osławiony śledczy WUBP Kraków Stanisław Wałach namierzył go w Bytomiu, kazał go porwać i przywieźć do aresztu na ul. Pomorskiej, gdzie przedstawiono mu standardowe zarzuty: usiłowanie obalenia przemocą ustroju PRL, szpiegostwo na rzecz zachodniego imperialializmu, współpraca z hitlerowcami itp (z Dekretów PKWN i z art. 86. znowelizowanego Kodeksu Karnego WP).[19]

W okresie 1950-1951. był więźniem Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie i przeszedł ciężkie śledztwo. Wg relacji rodziny był bity po głowie taboretem (nogą od krzesła, kijem?) i osadzany w izolatce wypełnionej wodą. Przyznał wówczas, że podczas okupacji 1943-44. pracował w warszawskiej Delegaturze Rządu (dla Rządu RP w Londynie) i w Komendzie Głównej AK (w sekcji "999", krypt. "Korweta" - czyli w kontrwywiadzie na lewicę). Oznaczało to zwłokę w postępowaniu ale i - w dalszej perspektywie - niechybną karę śmierci. W 1951 r. przeniesiono go do Warszawy, osadzono na ul. Rakowieckiej (więzienie na Mokotowie), otoczono agenturą celną i znów poddano przesłuchaniom. Jego sprawą zainteresowali się czołowi funkcjonariusze ówczesnego reżymu Bolesława Bieruta: płk UBP Józef Światło i prokurator GZI Helena Wolińska. Ponoć sadzano go w jednej celi z Władysławem Gomułką. Po roku zwolniono go z braku dowodów, mimo protestów f-szki Wolińskiej, która domagała się dlań dożywocia (!).[20]

19 Głównie chodziło o wywiad na rzecz po-AK-owskiego podziemia zbrojnego, a konkretnie, na rzecz oddziału leśnego Antoniego Janiszewskiego, ps. "Kmicic"/"Jawor" z rejonu Pilica-Żarnowiec (b. oficera sztabu "Tysiąca").
Protokół przesłuchania podejrzanego Antoniego Janiszewskiego w WUBP Kraków 21. I. 1950. (odpis): "Pyt. Co jest wam wiadomo o działalności ps. „Hanka".
Odp. O działalności ps. „Hanka" imieniem Janusz nieznanego mi nazwiska wiadomo jest tyle, że późną jesienią 1944 przyjechał z Warszawy (Pruszków) do Woli Libertowskiej pow. Olkusz i tu zamieszkiwał u Miąska nieznanego mi imienia (jeden jest w Woli Libertowskiej). Po przyjeździe swym wstąpił do AK bat. „Zawiślaka" Bednarza Józefa na terenie gm. Żarnowiec i Pilica. W batalionie tym miał prowadzić wyszkolenie przeciwpancerne. Po wkroczeniu A[rmii] Cz[erwonej] wyjechał do Olkusza do swojej rodziny. W Olkuszu gdzie zamieszkiwał określić nie mogę, ale jak mi opowiadał to miał prowadzić sklep, lecz jaki tego nie wiem. Ok. maja 1945. przyjechał do Miąska i wtedy spotkałem się z „Hanką" i rozmawiałem z nim o obecnej sytuacji, że ścigają i aresztują - na co mi „Hanka" odpowiedział, że ja wam przecież przesyłałem wywiad z UB oraz ostrzegałem was, kto ma być aresztowany. Pytał się mnie czy otrzymywaliśmy ostrzeżenie z Olkusza. Ja mu odpowiedziałem, że otrzymałem. Na co mi odpowiedział, że to właśnie od niego pochodziło. Od kogo otrzymywał dane z UB z Olkusza o aresztowaniach w AK tego mi nie mówił, Wtedy na tym spotkaniu „Hanka" mnie również ostrzegał bym uważał, bo UB chce mnie aresztować, że już wiedzą stare ps. „Jawor". Przy tym powiadomi mnie o stanie osobowym UB w Olkuszu o wojsku i milicji. Nazwisko ps. „Hanka" będzie znał Miąsko z Woli Libertowskiej, ponieważ u niego mieszkał i płacił mu za mieszkanie. „Hanka" jak mi mówił brał udział w powstaniu warszawskim, a po powstaniu Warszawskim Niemcy ich zabrali do Pruszkowa, Stamtąd w jaki sposób uciekł czy go zwolnili tego nie mówił. Był to oficer przedwojenny w stopniu ppor. służył w pułku przeciw pancernym, gdzie tego nie wiem". IPN Kr 07/1990, t. 3, Akta kontrolne śledztwa w sprawie A. Janiszewskiego i K. Tomczaka, k. 65.

20 Hryniewicz Janusz, IPN Kr 111/2871 (WPR - Kraków, Pr 200/51). Akta kontrolne: IPN Kr 07/1943, IPN Kr 0126/198 (nr arch. 2051/III). Akta warszawskie: Hryniewicz Janusz, IPN Bu 01178/185 (nr arch. 385/II).

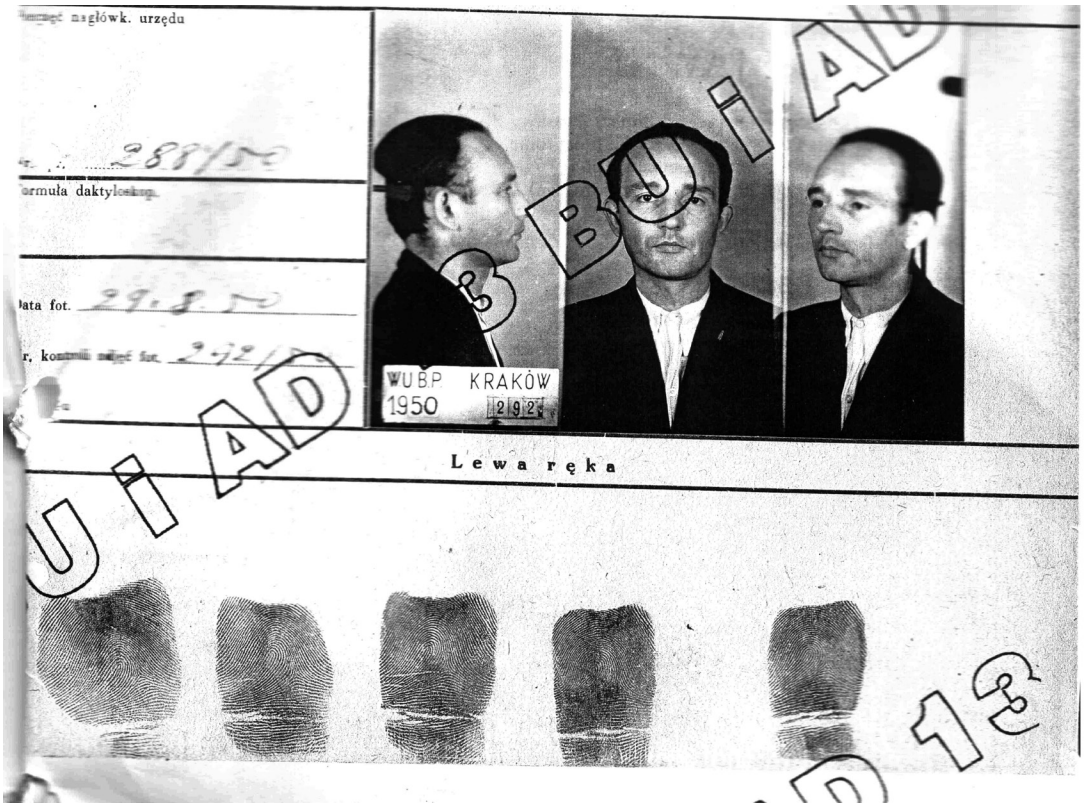


*Fot. 10. J. Hryniewicz - więzień WUBP Kraków.*

Po wyjściu z więzienia był meldowany w Piastowie i w Podkowie Leśnej pod Warszawą. W 1954 roku, polecony przez znajomego Wojciecha Otto (syna Witolda, b. dyrektora olkuskich Zakładów Westena) zatrudnił się u Bolesława Piaseckiego w warszawskiej spółdzielni wydawniczej "PAX". Bezpieka zarejestrowała go wówczas (omyłkowo?) jako ps. "Polonia". [21]

Po 1956 r. rejestrowano go w charakterze elementu podejrzanego - "sanacyjno AK-owskiego", b. szefa komórki wywiadu AK Warszawa - Wołomin, b. kierownika Biura Antykomunistycznego itp. Jego akta wciąż reorganizowano, komasowano, łączono (m.in. z Makuszem), mikrofilmowano i mocowano w archiwum bezpieki (pion "C" Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL). Łącznie był w zainteresowaniu służb hitlerowskich i komunistycznych przez ok. 50 lat! [22]

21 Dziennik Archiwalny MSW "stara sieć", nr-y 40164 - 44143 (15 marca 1954-23 września 1954): "...Hrynkiewicz Janusz, ps. "Polonia". IPN Bu 001519/8. Nie wiadomo w jakim charakterze zarejestrowany został Hrynkiewicz - "Polonia". W "starej sieci" figurują d-cy AK, NSZ, oficerowie wywiadu (dwójki), a także działacze komunistyczni (PPR, PZPR). Wiele materiałów zniszczono podczas przeglądu (inwentaryzacji akt) u schyłku reżymu stalinowskiego. Okazało się wówczas m.in, że pod nrem archiwalnym przypisanym Hrynkiewiczowi figuruje reakcjonista i "dwójkarz" Janusz Hryniewicz. "Protokół posiedzenia Komisji Komitetu d/s BP dla zbadania i likwidacji materiałów b. Wydziału X WUBP [Kraków] z dnia 23 kwietnia 1955. z udziałem: Kromer, Dryzner, Góralski, Szleński, Stecher, Mirska, Warska. Ref. Strzelczyk/WUdsBP Kraków. 1. Sprawa Hryniewicza Janusza - szefa komórki AK - Biuro Antykomunistyczne na terenie Wołomina k. Warszawy. Postanowiono przekazać do archiwum". Cyt. za: IPN Bu 0298/589 tom 2, karta 109 (PDF 111/142). Tymczasem rzeczony Janusz Hrynkiewicz (1924 - 1988), komunista, czł. PZPR, robił karierę polityczną u boku J. Cyrankiewicza (minister przemysłu ciężkiego 1965-67, z-ca czł. KC PZPR 1968-70).

22 Korespondencja dot. spraw b. Departamentu X (nr arch. 539/X tom 2). IPN Bu 0298/589. Kartoteka MSW IPN Bu 01264/466, część 9. i 18. (Hrynkiewicz Janusz, Hryniewicz Janusz, Makusz-Woronicz Zbigniew, na kartach adnotacje o przynależności do wywiadu AK.
Podobnie w kartotekach ogólnoinformacyjnych bezpieki krakowskiej i warszawskiej "C" i w kartotece pomocniczej (zagadnieniowej) "Organizacja okupacja".

| Data | Treść i Nr sprawy |
|---|---|
| 9.4.1969 | Czł. ZWZ i AK w okresie okupacji<br>13.6.1941r. aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu w Tfermaur=dorf, skąd zwolniony po 5 miesiącach<br>W 1943 dwa kompanie AK na ter. Warszawy<br>W 1944 działał w „Biurze anty-komunist" pod p. „A-1"<br>W 1945 D.P. AK miał organiz. oddział pancerny.<br>Po wyzwoleniu organizował plac. AK na terenie Olkusza<br>Za pow. zatrzymany przez b. WUBP Kraków w dniu 16.8.1950r.<br>Zwolniony 16.6.1951r.<br>W rejestrze skazanie figuruje<br>Mat. w arch. Wydz. „C" KWMO Kraków do Nr 2051/III. |

34

AD 13 BU i AD

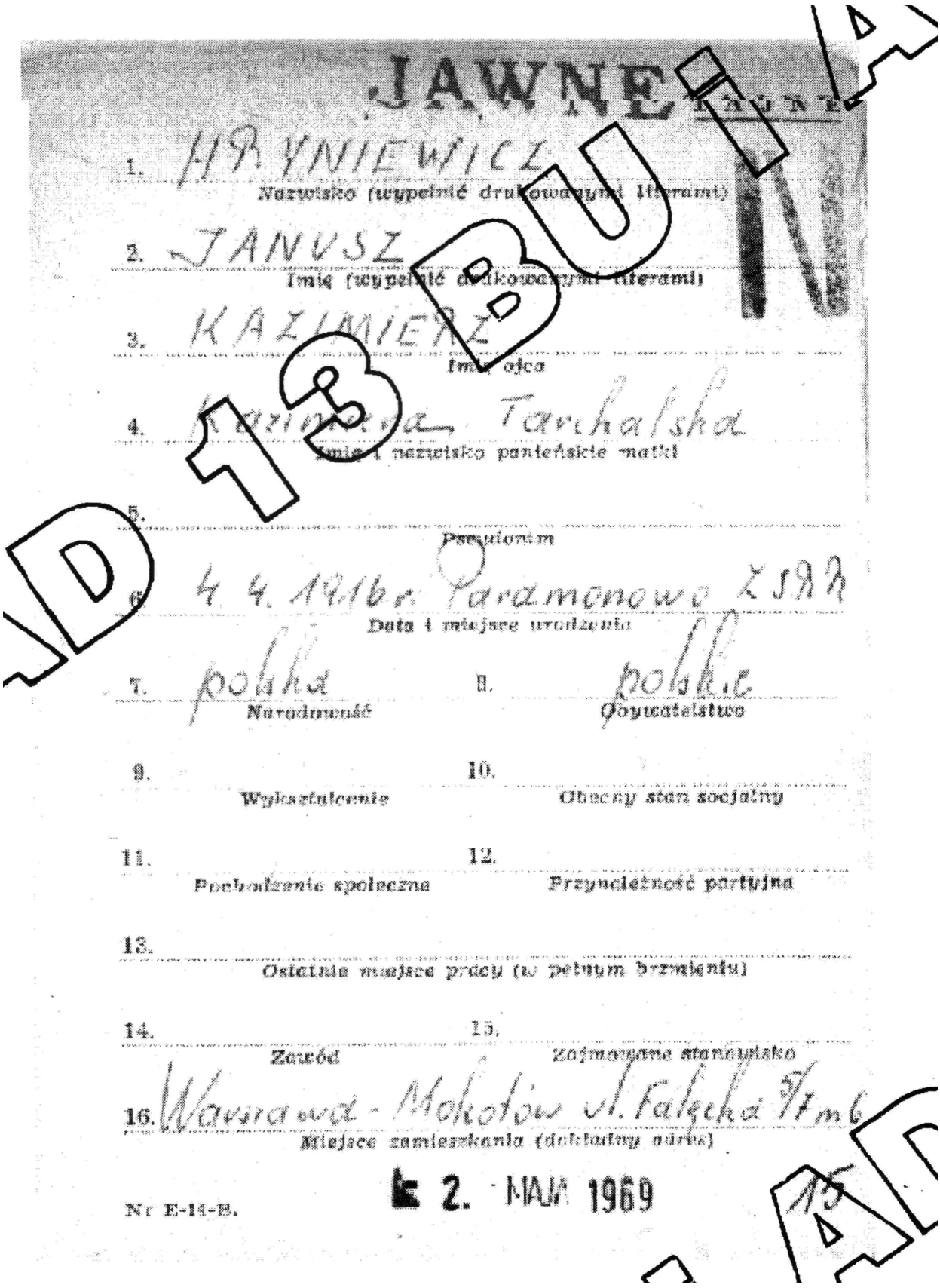

JAWNE TAJNE

1. HRYNIEWICZ
Nazwisko (wypełnić drukowanymi literami)

2. JANUSZ
Imię (wypełnić drukowanymi literami)

3. KAZIMIERZ
Imię ojca

4. Kazimiera Tarchalska
Imię i nazwisko panieńskie matki

5.
Pseudonim

6. 4.4.1916 r. Paramonowo ZSRR
Data i miejsce urodzenia

7. polska
Narodowość

8. polskie
Obywatelstwo

9.
Wykształcenie

10.
Obecny stan socjalny

11.
Pochodzenie społeczne

12.
Przynależność partyjna

13.
Ostatnie miejsce pracy (w pełnym brzmieniu)

14.
Zawód

15.
Zajmowane stanowisko

16. Warszawa - Mokotów ul. Fałęcka 5/7 m 6
Miejsce zamieszkania (dokładny adres)

Nr E-14-B.

2. MAJA 1969

15

*Fot. 11. J. Hryniewicz. Kartoteka ogólnoinformacyjna b. Wydziału "C" KW MO Kraków, IPN Kr 00142.*

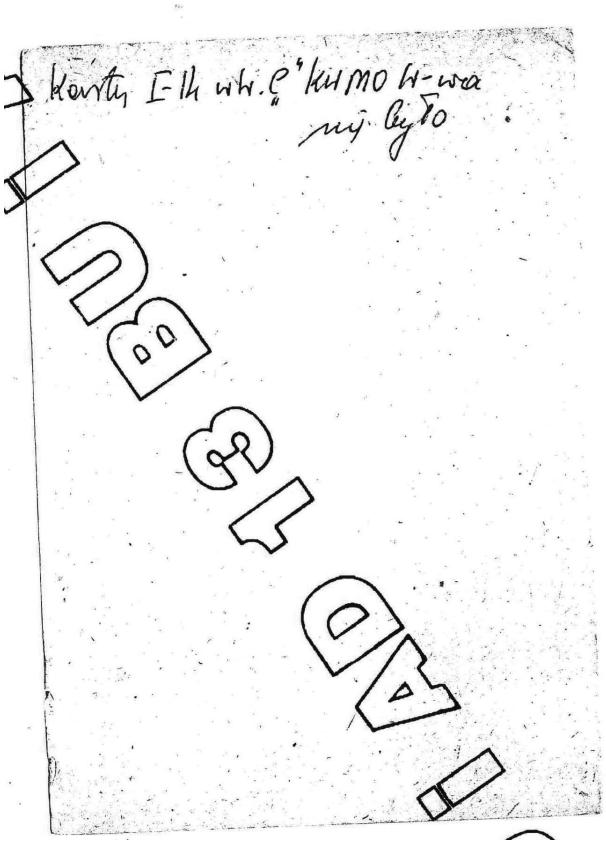

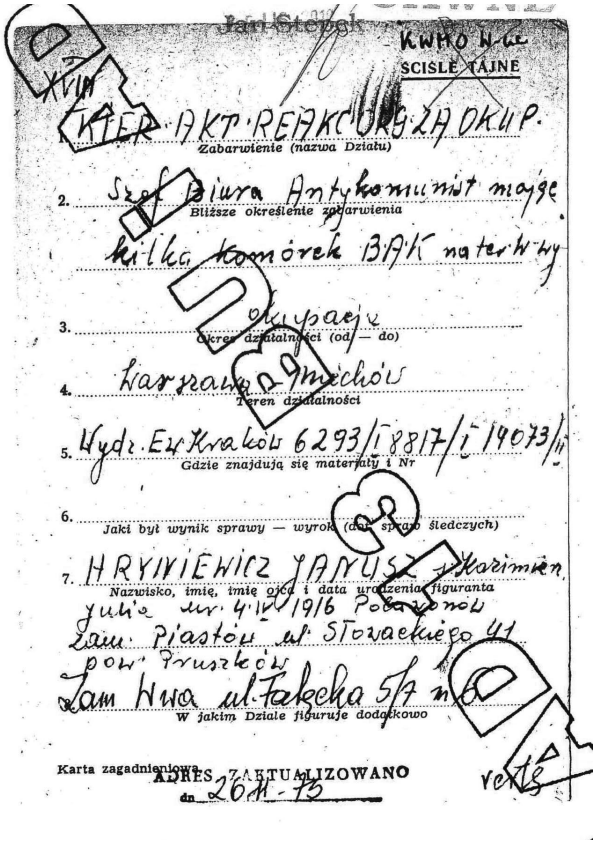

Karty E-lk w W. „C" KWMO W-wa
nie było

Jan Stepek

KWMO W-wa

SCISLE TAJNE

XVIII

1. KTER. AKT. REAKC. ORG. ZA OKUP.
Zabarwienie (nazwa Działu)

2. Szef Biura Antykomunist mając
Bliższe określenie zabarwienia
kilka komórek BAK na terenie W-wy

3. okupacja
Okres działalności (od — do)

4. Warszawa - Miechów
Teren działalności

5. Wydz. Ew. Kraków 6293/I 8817/I 14073/II
Gdzie znajdują się materiały i Nr

6.
Jaki był wynik sprawy — wyrok (dot. spraw śledczych)

7. HRYNIEWICZ JANUSZ Kazimierz
Nazwisko, imię, imię ojca i data urodzenia figuranta
Julia ur. 4.IV.1916 Pobawonów
Zam. Piastów ul. Słowackiego 41
pow. Pruszków
Zam. Wwa ul. Fałęcka 5/7 m. 6
W jakim Dziale figuruje dodatkowo

Karta zagadnieniowa

ADRES ZAKTUALIZOWANO
dn. 26.II.-73

verte

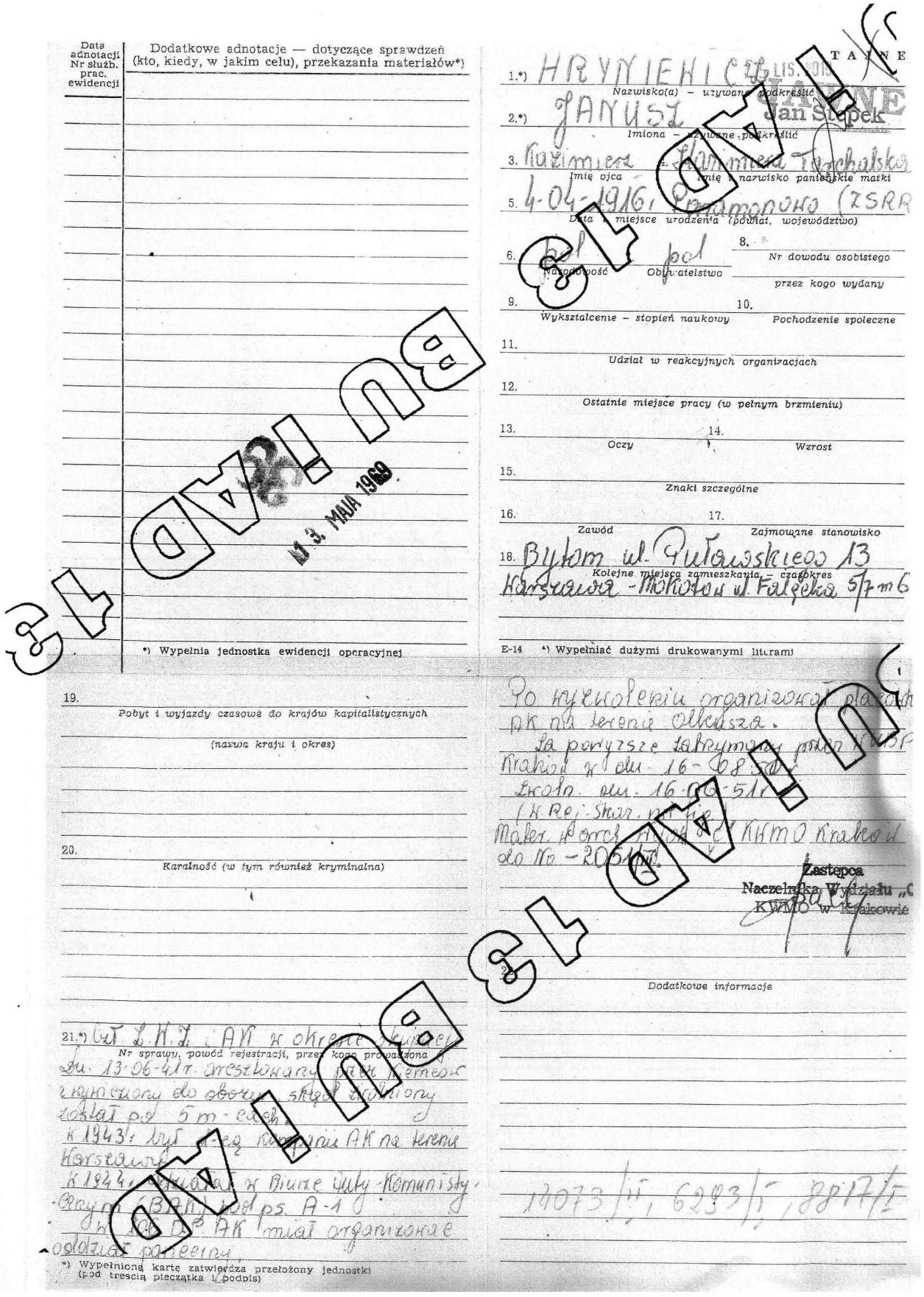


*Fot. 12. J. Hryniewicz. Kartoteka pomocnicza XVIII b. Biura "C" MSW (Kartoteka zagadnieniowa: Organizacja okupacja). IPN - Warszawa.*

*Fot. 13. J. Hryniewicz. Kartoteka ogólnoinformacyjna b. Biura "C" MSW. IPN - Warszawa.*

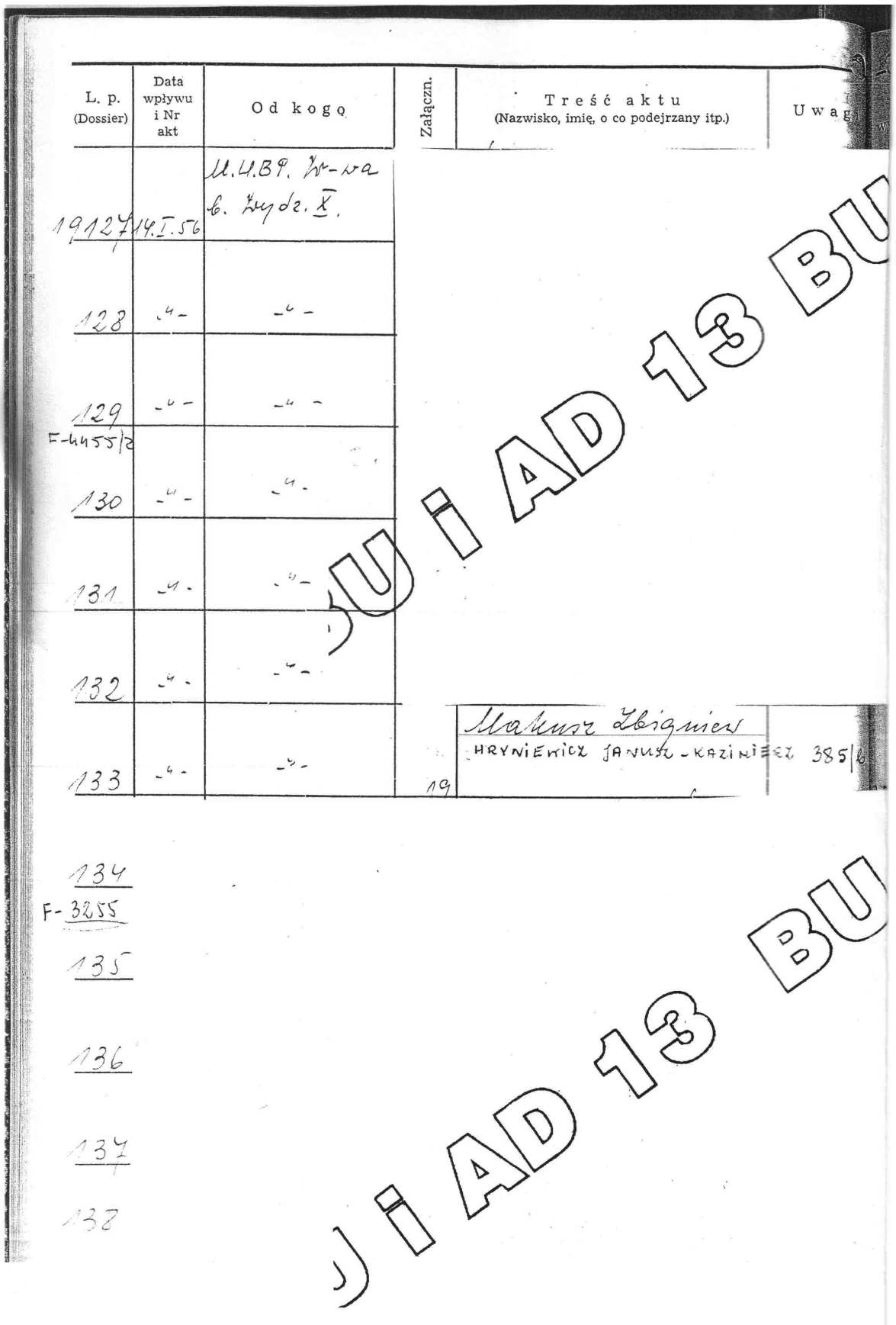

| L. p. (Dossier) | Data wpływu i Nr akt | Od kogo | Załączn. | Treść aktu (Nazwisko, imię, o co podejrzany itp.) | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|
| 19127 | 14.I.56 | M.W.B.P. Wr-wa 6. Zwydz. X. | | | |
| 128 | -"- | -"- | | | |
| 129 | -"- | -"- | | | |
| F-4455/2 | | | | | |
| 130 | -"- | -"- | | | |
| 131 | -"- | -"- | | | |
| 132 | -"- | -"- | | | |
| 133 | -"- | -"- | 19 | Makusz Zbigniew<br>HRYNIEWICZ JANUSZ - KAZIMIERZ 385/6 | |
| 134 | | | | | |
| F-3255 | | | | | |
| 135 | | | | | |
| 136 | | | | | |
| 137 | | | | | |
| 138 | | | | | |

BU i AD 13 BU
BU i AD 13 BU

*Fot. 14. J. Hryniewicz i Z. Makusz. Dziennik archiwalny MSW z 1956 r. IPN -Warszawa.*

W 1956 r. zaproszono go do redakcji jubileuszowej "Księgi Pamiątkowej Liceum w Olkuszu 1916-1956". W latach 1960-ch przeprowadził się z żoną do Warszawy. Mieszkał z nią na Mokotowie, ul. Falęcka 5/7 m: 6 (dostali mieszkanie). Otrzymał II grupę inwalidzką ZUS. Nadal był związany z warszawskim i z olkuskim środowiskiem katolickim "PAX". Pracował jako rencista-księgowy w Zjednoczonych Zakładach Produkcyjnych "INCO" Bolesława Piaseckiego. Miał z Ireną Świątkowską syna Jana Kazimierza, prawnika po studiach w KUL, który zmarł przedwcześnie. Często przyjeżdżał do Olkusza, należał do PTTK, wyprawiał się na piesze i rowerowe wycieczki po okolicy (Klucze, Bolesław, Błędów).
Utrzymywał też kontakty osobiste i korespondencyjne z polonią w W. Brytanii i w USA. W latach 1970-ch i 80-ch odwiedzał go w Warszawie major WP/PSZ Tadeusz Wielogórski, kolega z podchorążówki w Modlinie, weteran I Dywizji Pancernej gen. St. Maczka. [23]

*Fot. 15. Tadeusz Wielogórski, foto z paszportu Foreign Office. IPN Bu 1268/8955.*

Z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie Wielogórski przywiózł mu m.in. po-

23 Tadeusz J. Wielogórski (ur. 12 maja 1918, zm. 29 czerwca 2001 r. w Londynie), znana postać polskiej emigracji, autor publikacji o historii polskich wojsk pancernych. IPN Bu 01262/456, Hryniewicz Aleksander (akta Dep. I MSW - wywiad zagraniczny); IPN Bu 1268/8955, Hryniewicz Aleksander (akta Zarządu Krajowego Ruchu Granicznego na osobę cudzoziemca). Należy dodać, że Aleksander Lesław (Leszek) Hryniewicz, po wojnie "wzięty w kamasze" przez komunistów, wciąż budował lotniska, dosłużył się stopnia podpułkownika LWP i wg przepisów o tajemnicy służbowej/wojskowej nie mógł wyjeżdżać za granicę. Za Wielogórskim przyjeżdżał z Londynu weteran Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii W. Andersa - Aleksander Bonifacy Hryniewicz (1913 - 1988), herbu Przyjaciel (Kamerad), zwany "Olo".

twierdzenie promocji oficerskiej z 13 września 1939 roku - rozkaz gen. Wł. Sikorskiego z 2 marca 1940 r. Zob. Fot. 4. Przywiózł mu też Krzyż AK ustanowiony w poł. lat 1960. przez gen. Tadeusza "Bora" Komorowskiego (w PRL nie uznawany) i - prawdopodobnie - własne relacje i publikacje polonijne. Hryniewicz wrócił wówczas do pióra, napisał na nowo relację wojenną z 1939 roku, wspomnienia z podchorążówki oraz zbeletryzowane opowiadanie "Granat" o odniesionych we wrześniu 1939. ranach, bliskiej śmierci i walce o życie. Pisywał też do redakcji czasopism katolickich (WTK - Wrocławski Tygodnik Katolicki) i do znajomych - towarzyszy broni z śląsko-dąbrowskiego AK, m.in. do Zygmunta Janke ps. Walter", do Gerarda Woźnicy ps. "Hardy" i do Józefa Mrówki ps. "Mat" (raz zdarzyło się, że napisanego listu nie wysłał). Od 1986 r. jako kombatant oddziału ZBOWiD przy PAX zabiegał - z różnym skutkiem -o uznanie stażu oficerskiego, należne awanse i ulgi itp. Zbierał dokumenty, książki, zaświadczenia. Otrzymał - ustanowiony przez władze partyjno-państwowe PRL - Medal Wojny Obronnej 1939. W latach 1990-ch należał do Światowego Związku b. Żołnierzy AK, Oddział Nowogródek. W końcu uznano mu stopień kapitana WP.

*Fot. 16. J. Hryniewicz - weteran.*

Zmarł 31 stycznia 2004 r. w Warszawie. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Warszawie na Wawrzyszewie, wraz z bratem Aleksandrem, matką Julią Kazimierą Hryniewicz i ciotką Wandą Tarchalską.

Jego znana puścizna pisarska obejmuje wiersz "Pancerni - dziedzice husarii" (przedwojenne czasopismo "Podchorąży" Nr 20/141 z 14 lipca 1938 r.), biogramy zmarłych/poległych kolegów i relację wojenną "Ostatni bój 63." ("Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956", Kraków 1957).

W 1979 roku ukazał się przedruk jego relacji z "Księgi Pamiątkowej" pt. "Bitwa Pod Tomaszowem Lubelskim. Wspomnienia podchorążego Janusza Hryniewicza" ("Zorza" - Ilustrowany Tygodnik Ka-

tolików, Nr 35/1177, 2 września 1979, opracowanie: Bohdan Rodziewicz).[24]

W 2011 r. w „Ziemi Olkuskiej. Biuletynie Starostwa Powiatowego Olkusz" udało się zamieścić fragmenty wspomnień Hryniewicza dotyczące Olkusza (nr-y 9 i 10/2011).

Z maszynopisów w zbiorach Jerzego Kurzawy z Olkusza (siostrzeńca JH) znane są ponadto: wspomniane już opowiadanie "Granat" i relacja "Podchorążówka" (w oryginale: "Podchorążanka") oraz przygotowywana do druku w 2002 r. relacja wojenna "Osiemnaście dni w czołgu TKS we wrześniu 1939". Możliwe, iż ta ostatnia relacja gdzieś się wówczas ukazała.
W zbiorach Kurzawy są również niepublikowane listy Janusza Hryniewicza; m.in. do matki Kazimiery Hryniewiczowej z Hermannsdorfu (1941) oraz do wspomnianych już "Waltera", "Hardego" i "Mata". Jak się okazuje Hryniewicz pisał też do historyka z UŚ Krzysztofa Miszczyka, autora pracy magisterskiej o "Hardym" i jego ludziach, wydanej pt. "Partyzanci od Hardego" (Olkusz, 2001).
Do puścizny po nim należą też w pewien sposób sygnalizowane już materiały XX-wiecznych służb totalitarnych: hitlerowskich i komunistycznych. Należy tu wymienić akta operacyjne hitlerowskiej Gestapo i komunistycznego UBP/SB/GZI-listy gończe, akta śledcze i prokuratorskie (zob. bibliografia i przypisy)..
Powstaje oczywiście pytanie o wiarygodność Hryniewicza i całej dotyczącej go dokumentacji. O dziwo jest on wiarygodny, podaje dużą ilość faktów, formułuje trafne spostrzeżenia odsłaniające nieznane dotąd kulisy wyszkolenia oficerów broni pancernych WP 1937 - 39, kampanii wrześniowej, konspiracji olkuskiej 1940 - 42, konspiracji warszawsko-lwowskiej 1942-44, czy poakowskiej 1945-48. Niestety, nikt się tym dotąd nie zainteresował.

Jaką rolę odgrywał w olkuskiej konspiracji 1940-42? Czy rzeczywiście 1943-44. znał się z Władysławem Mossem (Moesem - ostatnim dziedzicem majątku w Udorzu, k. Żarnowca) i pełnił wraz z nim funkcje kierownicze w kontrwywiadzie ZWZ/AK na lewicę (sekcja "999" krypt. "Korweta")? Czy brał udział w powstaniu '44. jako Stanisław Gościniak - "Tur"? Czy ps. "Wacław", z którym uciekał do Woli Libertowskiej to Wacław Kleniewski, to d-ca powstańczego plutonu motorowego na Starym Mieście?[25]

Czy po przejściu frontu wschodniego nadal pracował w antykomunistycznym wywiadzie dla poakowskiego podziemia zbrojnego (DSZ, WiN), w tym dla operującego w rejonie Żarnowca oddziału Antoniego Janiszewskiego, ps. "Jawor" (1945-46)? Czy to on i Makusz ochraniali w Bytomiu szlak ewakuacji żołnierzy AK/WiN na Zachód ("droga Henryka" do Murnau w Bawarii, "droga Konrada" itp) i kontaktowali się z konsulem brytyjskim w Katowicach? Dokładne wyjaśnienie wszystkich tych wątków wymaga jeszcze z pewnością sporo pracy.

Odrębnym zagadnieniem jest wiarygodność współredagowanej przez Hryniewicza "Księgi Pamiątkowej Liceum w Olkuszu 1916 - 56" wydanej później w Krakowie. Ów cenny, chwilami nawet pasjonujący (patriotyczny) materiał oddaje niewątpliwie klimat polskiego października 1956 r. (postalinowskiej odwilży politycznej w PRL), miejscami jednak nie wytrzymuje krytyki historycznej. Tak jest zwłaszcza, gdy idzie o losy wojenne i powojenne niektórych uczniów i wychowanków szkoły. Należy mieć na względzie, iż ówczesne czasy były niepewne i sporo osób wciąż ukrywało swe przedwojenne i okupacyjne życiorysy - licząc na darowanie im sanacyjnej i akowsko-eneszetowskiej przeszłości i

24 35 numer "Zorzy" z 2 września 1979 r. był poświęcony nauczaniu papieża Jana Pawła II, bł. Karola Wojtyły na Światowy Dzień Pokoju (Prawda Siłą Pokoju) i 40 rocznicy września 1939 r. Dwa miesiące wcześniej, podczas pierwszej pielgrzymki papieskiej do kraju f-sze Biura "C" MSW PRL zniszczyli warszawskie akta archiwalne 385/II na Janusza Hryniewicza, wcześniej jednak wykonali z nich mikrofilm IPN Bu 01178/185 (385/II/J).

25 Zob: Marek Gałęzowski, „Stach", Biuletyn IPN Nr 8 - 9 (103 - 104 - sierpień - wrzesień 2009.

na  nowe życie w PRL. Wątpliwości budzą np. biogramy Mariana Stefana Czarneckiego, Władysława Domagalskiego, Wacława Goca, Konrada Juszczyka, a może i innych.

Nie uchybiając w niczym redaktorom owej szacownej publikacji, jest to zwyczajne źródło historyczne, nie zaś jakowaś święta księga. Można je badać w oparciu o zbiory IPN i innych archiwów (państwowych, wojskowych, zagranicznych - Instytutu Sikorskiego w Londynie, Instytutu Piłsudskiego w NY). Trzeba to robić jak najszybciej, poniechanie takiej okazji to spory błąd. Hryniewicz i jego koledzy wymknęli się regionalistom i należy im przywrócić właściwe miejsce. Nasza mała ojczyzna może na tym wyłącznie zyskać.

***Mgr Krzysztof Goc***

## Bibliografia


-Akta stanu cywilnego Hryniewiczów (USC Bolesław, Olkusz, Warszawa).

-Akta ewidencji ludności Olkusza, Arch. Starostwa Pow. Olkusz (wersja cyfrowa).

-Akta paszportowe Hryniewiczów (IPN Bu 728/4128 - Hryniewicz Andrzej, syn Aleksandra; IPN Warszawa 1005 (stary nr akt paszport. EAGM 117770) - Hryniewicz Irena; EAWA 349791 - Hryniewicz Janusz).

-Sprawdzenia ewidencyjne z IPN na osobę Janusz Hryniewicz (kartoteki i dzienniki archiwalne/rejestracyjne/paszportowe bezpieki).

IPN Kr 024/1, 2, 3... itp..., Meldunki PUBP Olkusz/RSB KP MO Olkusz.

IPN Kr 07/1943, (WSR - Kraków, 2051/III), Hryniewicz Janusz.

IPN Kr 0126/198, (WUBP - Kraków, 2051/III), Hryniewicz Janusz.

IPN Kr  111/2871 (WPR - Kraków, Pr 200/51), Hryniewicz Janusz.

IPN Bu 01178/185 (385/II/J), Hryniewicz Janusz (mikrofilm wykonany 5 czerwca 1979. - podczas pierwszej papieskiej pielgrzymki do ojczyzny).

IPN Ld 1/179 Akta gończe Gestapo Litzmanstadt, Posen, Kattowitz.

IPN Bu  01262/456 (mikrofilm J. 5655.MSW, Departament I), Hryniewicz Aleksander.

IPN Bu 1268/8955 (akta paszport. cudzoziemca), Hryniewicz Aleksander.

IPN Bu 001519/8, Dziennik Archiwalny MSW "stara sieć", Hrynkiewicz Janusz.

IPN Bu 01264/466/J (mikrofilm). Kartoteka materiałów Dep. X. Janusz Hryniewicz, Janusz Hrynkiewicz, Zbigniew Makusz Woronicz i inni.

IPN Kr 07/1990, t. 3, Antoni Janiszewski i Kazimierz Tomczak (akta kontrolne śledcze).

Księga Pamiątkowa Liceum w Olkuszu 1916-1956, Kraków 1957. WWW.drzewa.genealogiapolska.pl/tarchalski  WWW.drzewa.genealogiapolska.pl/hryniewicz

Krzysztof Goc/5 grudnia 2011.

36 z 37

Warszawa, dnia 6 VI 1979 r

T A J N E

N O T A T K A

dotycząca dokumentów z akt operacyjnych sygnatura II zakwalifikowanych do filmowania.

Sfilmowano sprawę w całości - ~~częściowo~~ x/:

- postanowienie o założeniu sprawy .....
- plan rozpracowania .....
- ankieta - życiorys cz I str. 7, cz II str. 15
- analiza sprawy-notatki o przebiegu rozpracowania .....
- streszczenie materiałów /sprawy/ cz I str. 10-11
- inne ważniejsze dokumenty cz II str. 25-26
- postanowienie o zakończeniu /zaniechaniu rozpracowania i przekazaniu akt do archiwum/ cz I str. 14, cz II str. 21

385/II
Nr archiwalny

podpis pracownika

x/ niepotrzebne skreślić

IPN BUiAD 1

IPN_BU_01178/185

*Fot. 17. IPN Bu 01178/185 (385/II/J), Hryniewicz Janusz. Notatka o mikrofilmowaniu 6 czerwca 1979 r.*

# IX. mgr Józef Januszek
# Wojna w oczach dziecka. Moje wspomnienia z lat 1936 –1946

*„…dla tych którzy grobów nie mają…”*
*Moje wspomnienia dedykuję Stanisławowi Piątkowi,*
*mojemu wujowi, który z II Wojny nie wrócił.*

## Pierwsze zapisy mojej pamięci.

Był rok 1936. Mój brat Tadeusz miał 6 lat i był bardzo chory. Pamiętam miał wózek z dużymi kółkami. Woziłem go w tym wózku, a on nawet nie płakał. Okazało się, że było to zapalenie opon mózgowych. Mama pojechała z nim do Krakowa. Skierowano ich do szpitala Dzieciątka Jezus. Leczenie okazało się spóźnione i nie dało pozytywnych efektów.

## Rok 1938. Antoni Kocjan.

Do dziś mam w oczach sylwetkę srebrnego, oświetlonego słońcem samolotu, na którym Antoni Kocjan, wykonywał niezwykłe ewolucje, przesyłając w ten sposób pozdrowienia z dużej wysokości rodzicom i przyjaciołom.

Inż. Antoni Kocjan miał na Skalskiem rodzinę i wielu przyjaciół. Ukończył nasze Liceum. Studiował na Politechnice Warszawskiej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Już wtedy jego pasją było lotnictwo. Szczegółowo o Jego życiu , pracy i wielkich zasługach pisaliśmy w Zeszytach Historycznych Olkusza nr 8 – 2009. O nim właśnie później mówiono i pisano –„człowiek, który wygrał wojnę”.

*Na zdjęciu od lewej: Jan Piątek , Stanisław Swędzioł, Stanisław Piątek. O tych osobach pisaliśmy poprzednio w Zeszytach Historycznych Olkusza nr 4 – 2007r. Pomiędzy Janem Piątkiem i Stanisławem Swędziołem w głębi zdjęcia jest grupa dzieci. Jest tam moje zdjęcie - miałem 6 lat. Na tej fotografii widać, że wśród tych ludzi dorastałem i dojrzewałem.*

## Spotkanie w Krakowie – na lotnisku w Rakowicach.

Wraz z matką, Bronisławą Januszek, odwiedziliśmy ostatni raz lotnika – mojego wujka, Stanisława Piątka, najmłodszego brata mojej matki. Odbywał czynną służbę wojskową w Drugim Pułku Lotniczym Rakowice w Krakowie. Był rok 1939, maj lub czerwiec, było bardzo gorąco. Miałem zapalenie spojówek i bardzo łzawiły moje oczy. Pamiętam tylko, że na pytanie czy będzie wojna, stwierdził, że wszystko na to wskazuje. Wracaliśmy pociągiem. Z Tunelu do Olkusza jechaliśmy „Lukstorpedą", taką jaka jest na zdjęciu poniżej.

*Na zdjęciu lukstorpeda na dworcu w Zakopanem.*

Ponieważ mieliśmy bilety kolejowe, ze specjalną zniżką, to kierownik pociągu zatrzymał go w Olkuszu, mimo, że w rozkładzie jazdy nie było tu przewidzianego postoju.

## Pierwszy września 1939 roku.

Wybucha II Wojna Światowa, a ja mam 7 lat i pierwszy raz idę do szkoły. Mieszkam na Skalskiem nr 37, a do szkoły z kolegami idziemy na Sikorkę. W pierwszej klasie uczy mnie Pani Liliana Gedroyc. Pewnego dnia gdy wracaliśmy do domu, nad nami nagle pojawiły się niemieckie samoloty. Leciały bardzo nisko. Widać było nawet pilotów. Dla pewności chowaliśmy się w zaroślach obok drogi. Widzieliśmy wyraźne krzyże na samolotach. Ktoś mówił, że skoro mają krzyże to może lecą nam na pomoc. Gdyby te krzyże miały kolor czerwony, to bylibyśmy spokojni. Wiedzieliśmy, że Czerwony Krzyż niesie zawsze pomoc. Czarny kolor krzyży budził jednak naszą nieufność i dlatego chowaliśmy się w krzakach.

## Dziwne spotkanie z żołnierzami niemieckimi.

Najczęściej do szkoły chodziłem z Czesławem Piątkiem, który był moim rówieśnikiem i sąsiadem. Pewnego dnia spotkaliśmy na drodze dwóch uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Było to bar-

dzo dziwne i zaskakujące spotkanie. Rozmawiali z nami czystą polszczyzną. Pytali: chłopcy gdzie wy idziecie? Odpowiedzieliśmy, że do szkoły. A co tam w szkole robicie? Uczymy się pisać, czytać, liczyć. A czy uczyliście się o tym, że Paweł i Gaweł w jednym żyli domku? Nie, tego jeszcze nie znamy. Nie mogliśmy zrozumieć dlaczego żołnierze niemieccy mówili do nas po polsku.

## Pierwszy nalot niemieckich samolotów na pociąg osobowy (5 wrzesień 1939).

Był piękny ciepły i słoneczny dzień. Po południu siedzieliśmy przed domem na zielonej trawie. Razem dorosłych i dzieci było około 10 osób. Słychać było jadący od Olkusza w kierunku Wolbromia pociąg osobowy. Nagle nad nami nadleciały dwa niemieckie samoloty. Wszyscy szybko schowali się do piwnicy. Ja wraz z kuzynką Marią skoczyliśmy obok domu i ukryliśmy się między drzewami. Obserwowałem krążące samoloty, które strzelały do pociągu. Widać i słychać było wyraźnie serie z karabinów maszynowych i buchające przy tym strumienie ognia. Pociąg zatrzymał się. Było tam wiele rannych osób.

## Ostatnie spotkanie i pożegnanie z Janem Piątkiem, starszym bratem mojej matki (6 wrzesień 1939).

Do wojny pracował w Kochłowicach przy wojskowych umocnieniach granicznych, a teraz jechał z Katowic na rowerze. Pamiętam dokładnie – było bardzo ciepło. Przy pożegnaniu, które było bardzo krótkie, zapewniał nas, że spotkamy się niebawem, bo wojna skończy się za dwa tygodnie. Odjechał do Rabsztyna, bo tam jak mówił, ma wyznaczone spotkanie z oddziałem Wojska Polskiego. Dalsze swoje losy wojenne opowiedział mi dopiero po wojnie, w 1945 roku. Razem z kolegami na rowerach dojechali do miasta Chełm. Tam na rynku byli już żołnierze niemieccy i ostrzelali ich z karabinów. Szczęśliwie wymknęli się z pułapki i dołączyli do większego oddziału Wojska Polskiego. Niestety w krótkim czasie dostali się do niewoli sowieckiej. Zamknięto ich za drutami w obozie w rejonie Zdołbunowa. Tam po kilkunastu dniach głodnych, brudnych i zawszonych, rozdzielono na trzy grupy. Oficerów zabrano do obozów specjalnych. Pozostałych żołnierzy – zamieszkałych na wschód od Wisły zabrano do niewoli sowieckiej, a zamieszkałych na zachód od Wisły przekazano Niemcom do niewoli niemieckiej. W ten sposób Jan Piątek dostał się do niewoli niemieckiej. Pociągiem przewieziony na północ od Berlina do Meklemburgii, do końca wojny pracował w gospodarstwie rolnym, pilnowany przez uzbrojonych strażników.

## Klasa II. Plac fabryczny.

Lekcje odbywały się w wielkiej sali. Uczniów było około 50. Pamiętam, że m.in. uczyła mnie Pani Warchałowa. Dziś trudno sobie wyobrazić te warunki. Nie wiem dlaczego, ale lekcje kończyły się bardzo późno. Wracałem do domu sam. Około 3 km, szedłem w całkowitej ciemności, przez pola i las. Samodzielnie zrobiłem latarkę – do szklanego słoika wkładałem świeczkę i tak oświetlałem sobie drogę.

## Klasy: III, IV, V.

Lekcje odbywały się w Szkole Podstawowej nr 1 w Olkuszu, przy ulicy Górniczej. Języka polskiego uczyła Pani mgr Zofia Krokosz. Matematyki uczył kierownik szkoły - nazywał się Stasiw – z pocho-

dzenia Ukrainiec. Przy użyciu fizycznej przemocy egzekwował dyscyplinę.

Aby otrzymać świadectwo ukończenia klasy, każdy musiał oddać do szkoły kilka kilogramów suszonych ziół. Zbierałem i suszyłem choinki skrzypu, liście podbiału, liście babki, kwiat lipy, liście jesionu i inne.

Volksschule
mit polnischer Unterrichtssprache Nr. 1
in Ilkenau Kreis Ilkenau

Hauptkatalog Nr. 80/32

Übergangs-Bescheinigung

Der- ~~die~~ Janusrek Józef
geboren am 23. 6. 1932 in Ilkenau Kreis Ilkenau
Sohn-~~Tochter~~ des Jan wohnhaft in Hegelsee
-Strasse Nr. 37 hat im Schuljahre 1943/44
die Klasse fünfte mit — ~~ohne~~ Erfolg beendigt.

Ilkenau, den 30 Juni 1944

Klassenlehrer: Krokos Zofia
Schulleiter:
Volksschule Nr. I.
mit poln. Unterrichtssprache
in Ilkenau

T/0234

Starsi koledzy ze szkoły po lekcjach przechodzili przez tzw. «zieloną granicę", między Rabsztynem a Sienicznem. Granica ta oddzielała III Rzeszę od Generalnej Guberni i była pilnowana przez uzbrojonych żołnierzy niemieckich. Patrole wojskowe używały broni palnej i specjalnie przygotowa-

nych psów. Jeden raz wybrałem się z kolegami za tę „zieloną granicę". Najczęściej celem była wyprawa do Troksa, po cebulę, kaszę, fasolę, mąkę i inne podobne artykuły. Po południu przeszliśmy spokojnie przez las do Troksa. Już w pierwszych domach spotkała mnie dziwna niespodzianka. Zaniepokojeni gospodarze kazali nam szybko ukryć się w izbie, pod ławkami, które przykryte były kocami. Takie czuwanie trwało około dwóch godzin. Gdy zapadł zmrok, spakowaliśmy do plecaków zakupione towary i ruszyliśmy w drogę powrotną. Noc była mroźna i świecił księżyc. Szliśmy w ogromnym napięciu. Zmarznięte płaty śniegu, głośno skrzypiały pod butami. Wydawało się, że słychać nas daleko. Z lękiem wypatrywaliśmy kiedy z za drzew wyskoczy do nas niemiecki pies, lub rozlegną się strzały niemieckiego patrolu granicznego. Ten obraz do dziś mam w oczach i uszach. Szczęśliwie po dwóch godzinach intensywnego marszu dotarłem do domu. Przed domem czekała na mnie zdenerwowana i zapłakana matka. Na drugi dzień rano byłem w kościele. W drodze powrotnej widziałem starszego kolegę, który z plecakiem uciekał przed strażnikami niemieckimi. Wracał z Troksa, tak jak my wczoraj. Ponieważ nie zatrzymał się , na wezwanie, żołnierz strzelił do niego ostrą amunicją. Chłopak zginął na miejscu. Było to dla mnie straszne przeżycie. To mógłby być każdy z nas.

Ponieważ mój dom - Skalskie 37 – był w odległości około 500 m od granicy między III Rzeszą i Generalną Gubernią i stał przy lesie, to często się zdarzało, iż w naszym domu chroniły się całe rodziny, nawet z małymi dziećmi chcące przekroczyć „zieloną granicę". Pozorując zbieranie grzybów, lub jagód moja mama, oraz członkowie mojej rodziny przeprowadzały te osoby przez „zieloną granicę". Chciałbym zaznaczyć, że mój dom rodzinny był wielopokoleniowy. Mieszkała z nami ukochana babcia, jej synowie Jan i Stanisław i moja mama wdowa- ze mną.

Matka moja często przebywała w strefie „granicznej" – czasem przechodziła przez granicę w Rabsztynie, gdzie był urząd celny, ponieważ miała odpowiednią przepustkę, jak wielu mieszkających w strefie przygranicznej, których pola uprawne przecinała granica. Zdarzało się nie raz , że została pogryziona dotkliwie bez powodu przez niemieckiego psa, będącego w patrolu granicznym. Niemcy nie reagowali na te ataki. Miała liczne, sine ślady na rękach i ramionach. Zawsze kiedy wychodziła do lasu, czy pracować w polu bardzo się o nią bałem. Z najbliższej rodziny tylko Ona mi została.

Ponieważ Niemcy zabronili (pod groźbą wywózki do obozu) korzystać z żaren niezbędnych wówczas do mielenia zboża, jedyne żarna musiały być ukrywane. Każda część żaren była przechowywana w innym miejscu i montowana tylko wtedy gdy ktoś z rodziny, często ja- pilnowałem przed domem czy ktoś się nie zbliża do naszego domu, w czasie gdy mama mełła zboże.

## Czerwiec 1942. Koniec getta.

W czerwcu 1942 rano wracałem z kościoła. Szedłem ścieżką przez tzw. łąki, to znaczy teren obecnie zajmowany przez: drogę krajową 94, McDonald,s , Carrefour, Halę Sportową, oraz ulicę Wiejską. Przechodziłem blisko domów, które stanowiły południowy kraniec getta w Olkuszu. W tym miejscu zawsze panował niezwykły zgiełk i wielki hałas. Na terenie tego getta Niemcy zgromadzili w strasznych warunkach kilka tysięcy olkuskich Żydów. W tym dniu i w tym miejscu nagle uderzyła mnie grobowa cisza. Wszystkie okna i drzwi tych domów były całkowicie otwarte. Nigdzie nie było żywego ducha. Wtedy nie rozumiałem jeszcze co oznaczała ta cisza grobowa i ta pusta przestrzeń.

Okazało się, że policja niemiecka wraz z policją żydowską, przeprowadzili Żydów, najpierw z getta do budynku zajmowanego obecnie przez Starostwo Powiatowe w Olkuszu, a potem po kilku dniach, umęczonych - na dworzec kolejowy w Olkuszu. Ten smutny i tragiczny pochód przechodził ulicami: Mickiewicza, Szpitalną, Kościuszki, Nullo, Kazimierza Wielkiego.

*Tragiczny marsz Żydów olkuskich. Prowadzą ich m.in. żydowscy policjanci. Na zdjęciu idą ulicą F. Nullo. W głębi widać m. in. istniejący do dziś dom Państwa Heleny i Józefa Klichów.*
*Jest to widok od starego cmentarza w kierunku Rynku. Po lewej stronie jest parcela na której obecnie jest Szkoła Podstawowa nr 4. Za domem Państwa Klichów, w prawo jest ulica Skalska.*
*Widać dziwny spokój. Każdy ma przy sobie jakiś tobołek. Wyraźnie widać, że ludzie nie zdają sobie sprawy dokąd zmierzają.*

*Na zdjęciu widać zgromadzonych Żydów z rodzinami na dworcu w Olkuszu. Wszyscy są raczej spokojni. Porządku pilnują uzbrojeni niemieccy policjanci.*
*Zgromadzeni oczekują na pociąg.*

*Na zdjęciu - Żydzi wchodzą do wagonów, podstawionego pociągu.*

Ostatnie trzy zdjęcia przekazał nam Pan Marcin Stawinoga.

Nie znamy autorów tych historycznych fotografii. Źródło : Beit Lohamei Haghetaot, Izrael.

Niemcy wywieźli olkuskich Żydów do obozu zagłady. Była to ich ostatnia, tragiczna droga. Z tej podróży nikt nie powrócił do Olkusza.

## Piosenka „Żołnierz nieznany".

Jedna z nielicznych pamiątek po moim ojcu Janie Januszku, to zdjęcie jednostki wojskowej , w której odbywał służbę wojskową – Słonim 1926r.

*Na zdjęciu - w drugim rzędzie od dołu, drugi od prawej, mój ojciec Jan Januszek.*

Także Książka Żołnierza", wydana w Warszawie w 1927 roku,- Nakład Polskiego Białego Krzyża. Na str. 103 wydrukowany jest wiersz Artura Oppmana (Or-Ot) pt „Żołnierz Nieznany".

Wzięli go z ziemi z braćmi pospołu
I do wspólnego rzucili dołu,
Grób zakopali, grób przydeptali,
Chwilę stanęli – i poszli dalej.

Leżże ty sobie, kolego miły,
Na samym spodzie bratniej mogiły.
Ani ci rangi, ani ci chwasty,
Tylko ta kula w rok osiemnasty

Może tam matka czeka na ciebie,
Starą kołyskę nogą kolebie,
Takeś niedawno dzieckiem w niej leżał
I jakże wierzyć, żeś w śmierć odbieżał.

Idą żołnierze, trąbki im grają,
Krzyże Virtuti z piersi błyskają,
A tamten leży w krwawej koszuli
I zamiast krzyża ma znak od kuli.

O, mój żołnierzu, chłopcze nieznany,
Kładę tę piosnkę na twoje rany,
Na twoje krwawe, znękane ciało
Kładę tę piosnkę , jak różę białą.

Może rozkwitnie różą piosenka,
Może ją weźmie twoja panienka,
Może pomyśli o bratnim grobie,
Może od Polski łzę ciśnie tobie.

W roku 1942, gdy miałem 10 lat, bardzo lubiłem śpiewać różne piosenki. Szczególnie utkwiła mi w pamięci właśnie ta piosenka Or-Ota. Sam wymyśliłem jakąś melodię i często ją śpiewałem. Najważniejsze było to, że moja babcia Helena Piątek – matka Stanisława Piątka, uważnie słuchała tych moich piosenek, ale zawsze gdy śpiewałem o kołysce i o śmierci żołnierza, widziałem jak bardzo płakała, po prostu zalewała się łzami. Byłem dzieckiem i nie rozumiałem wtedy, dlaczego ona tak bardzo płacze. Ona jak każda matka, która miała dwóch synów na wojnie i od trzech lat nic o nich nie wiedziała – gdzie są , co robią, czy żyją , czy wrócą do domu - przeżywała wielki strach i ból. Jest możliwe, że właśnie w 1942 roku, przeczuwała intuicyjnie śmierć najmłodszego swojego syna Stanisława. W latach: 1940, 1941,1942 poczta przekazywała małe przesyłki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Lizbony. Były to małe puszki sardynek. Mimo, że nie było nadawcy, wiedzieliśmy, że to sygnał od Stanisława – jestem i żyję.

Dopiero po wojnie dowiedzieliśmy się, że przeczucia babci były prawdziwe. Mój wujek, Stanisław Piątek wraz o oddziałami Gen. Sikorskiego najpierw walczył we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii w dywizjonie bombowym 300.

KSIĘGA LOTNIKÓW POLSKICH. Poległych, zmarłych i zaginionych. 1939 – 1946.

Na str.433 jest zapisana informacja: Piątek Stanisław,kpr.ur.10 XII 1916. Przydzielony do dywizjonu bombowego 300 w HEMSWELL, 15 X 1942 na Vickers „Wellington" odbywał lot bojowy nad Niemcy. Nie powrócił z lotu bojowego. Zginęła cała załoga: S.Piątek, P.Soolewski, M Mielnik, J.Biały, C.Szymen.

*Na zdjęciu - Stanisław Piątek, najmłodszy brat mojej matki – w mundurze lotnika w Wielkiej Brytanii.*

*Stanisław Piątek z przyjacielem, M. Mielnikiem. Hyde Park – Londyn*

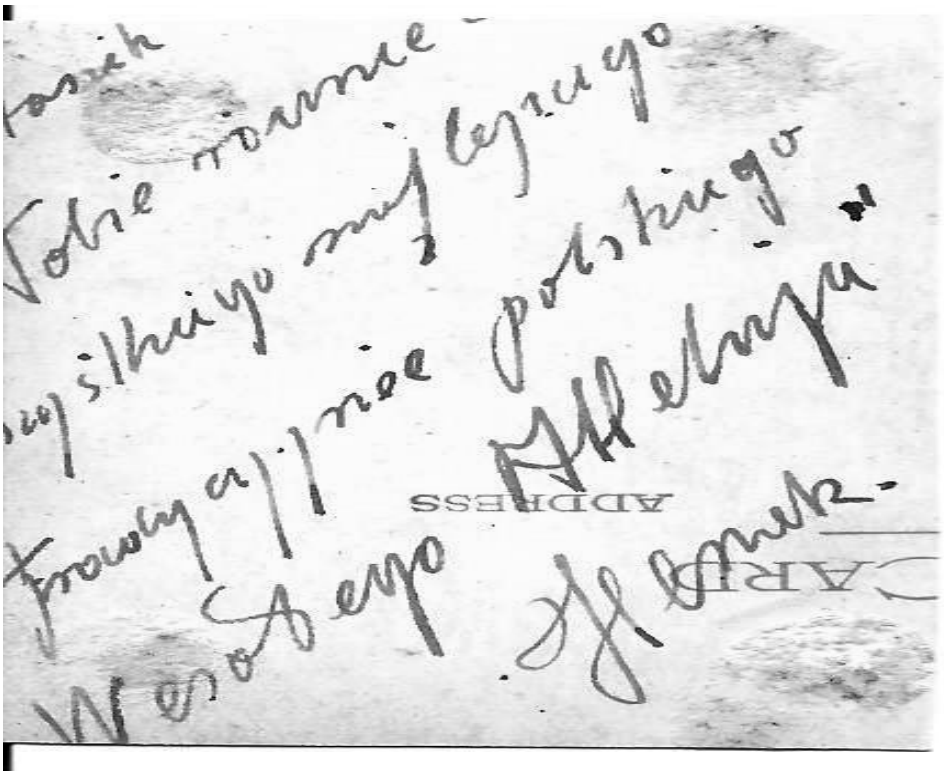

*Dedykacja na odwrocie zdjęcia, dla Stanisława Piątka.*

*Zamieszczone powyżej zdjęcia są własnością rodziny Januszków.*

20 stycznia 1945 roku do Olkusza wkroczyła Armia Czerwona. Rano słychać było nieliczne strzały armatnie od strony Sikorki. Około południa z kolegami byliśmy na skrzyżowaniu ul. Jasnej i Rabsztyńskiej. W powietrzu wyczuwalny był zapach benzyny. W pewnym momencie podszedł do nas samotnie maszerujący żołnierz sowiecki. Był to chłopak nieco od nas starszy – wyglądał na 15-16 lat. Pytał nas tylko, trochę po polsku i trochę po rosyjsku: Kuda germańska granica? Powiedzieliśmy mu, że trochę dalej niż 50 kilometrów. Nic więcej nie rozmawialiśmy. Nawet się nie uśmiechnął, ścisnął tylko pepeszę i poszedł dalej. Długo myślałem o nim. Dlaczego szedł sam? Czego szukał na tej wojnie?

## Wanda Tarchalska (ur.24-12-1897 – zm. -1992)

W latach 1945, 1946 uczęszczałem do klas: szóstej i siódmej Szkoły Podstawowej nr 1 w Olkuszu. Języka polskiego i historii uczyła mnie Pani Wanda Tarchalska. Pragnę dziś, po latach, złożyć jej hołd i wyrazy najwyższego uznania. Ona właśnie obudziła we mnie niezwykłe zainteresowanie historią. W nauczaniu przekazywała swoim uczniom wiadomości o dawnych wydarzeniach historycznych wykorzystując niezwykłe teksty. Przekazała nam nie tylko prawdziwą wiedzę historyczną, ale swoją niezwykła pasją, patriotyzmem i prawością ukształtowała nasze postawy na całe życie. Dziś Po latach, kiedy sam 40 lat ,byłem nauczycielem matematyki i wielokrotnie wychowawcą, mam prawo powiedzieć, że przekazywanie wiedzy naukowej jest ważne, ale w wychowaniu młodzieży niezastąpiona i najważniejsza jest osobista postawa nauczyciela i wychowawcy - jego przykład i jego pasja.

Na szczególną uwagę zasługuje wiersz, który dla mnie miał zasadnicze znaczenie. Przytaczam ten tekst w całości:

Po świętej greckiej ziemi niby węże,
Pełzają Persy swobód naszych wrogi.
Beocjanie i Tesalskie męże
Karki przed nimi uginają z trwogi.
Hańba wam zdrajcy stokrotna wieczysta
Tak zawołało Spartańczyków trzysta.

Stanęli w szereg. Tarczę o tarcz zwarli.
Miecz koło miecza błyszczy się stalowy.
Jak nieruchome głazy się oparli,
Jeden na drugim jak posąg grobowy,
W bezruchu zamarli.
Nad nimi geniusz waleczności leci,
Leonidas dzielny,
Siejąc skrzydłami ogień nieśmiertelny.

Efialtesie, hańba ci wieczysta.
Patrz, otoczonych twoich braci trzysta.

Straszna się walka srożyła.
Tysiące Persów ze śmiercią spotkało się krwawą.
Lecz i Spartanów miecze błyskające,
Co raz to rzadziej widać nad kurzawą.

Skały zaległa cisza uroczysta.
Ach - polegli wszyscy, a było ich trzysta.

Nad nimi sława rozjaśniona stała.
I ciągle stoi świetlana wieczysta.
Ryjąc na spiżu wielkich imion trzysta.

Wiersz ten bardzo mi imponował. Po wielu latach pamiętałem jednak dobrze tylko początek i koniec tekstu. Wszelkie próby poszukiwania oryginału okazywały się daremne. Stała się rzecz dziwna. W roku 2000 w Klinice Chorób Wewnętrznych w Katowicach, w czasie operacji byłem uśpiony narkozą. Po wybudzeniu, zaskoczony i zdumiony, nagle przypomniałem sobie pełny tekst tego wiersza. Szybko zapisałem tekst na kartce. Do dziś tego faktu nie umiem wytłumaczyć.

*Wanda Tarchalska – portret wykonany przez Marię Płonowską.*
*Zdjęcie jest własnością Pana Józefa Liszki.*

Wanda Tarchalska była córką Jana Tarchalskiego i Marii Tarchalskiej z domu Nowickiej. Ojciec – ziemianin herbu „Zagłoba", był nadzorcą młynów na kielecczyźnie. Uruchomił wytwórnię octu w Warszawie. Pracował w Zagłębiu Donieckim w górnictwie węglowym. W Bolesławiu pracował w płuczce galmanu jako kasjer. Zmarł w Bolesławiu w 1926 roku. Siostra Wandy, Kazimiera wyszła za mąż za Kazimierza Hryniewicza w 1912. Wanda razem z bratem Mieczysławem i Hryniewiczami wyjechała do Rosji w 1914 r. Szwagier Wandy Tarchalskiej, inż. górnik budował kopalnie węgla w Rosji. Po rewolucji bolszewickiej w drodze do Polski, zmarł na tyfus. Mieczysław Tarchalski –brat Wandy– zginął w walce z bolszewikami.Wanda Tarchalska powróciła do Bolesławia wraz z siostrą Kazimierą Hryniewicz i siostrzeńcami: Lesławem i Januszem około 1919 roku. Pracowała wraz z siostrą w szkole powszechnej w Bolesławiu, jako kierowniczka. Przyjaźniła się z Marią Płonowską. Gorliwa działaczka społeczna, uzdolniona polonistka ze znajomością paru języków obcych, zdolnościami aktorskimi, szczególnie recytatorskimi, nieprzeciętna patriotka. Znała biegle trzy języki: francuski, niemiecki i rosyjski. To ona witała w Bolesławiu generała Józefa Hallera swoim wierszem w 1919 roku. Od 1930 roku mieszkała z Hryniewiczami w Olkuszu, przy ulicy Ogrodowej, a później przy ulicy Mickiewicza. W czasie okupacji niemieckiej, należała do ZWZ-AK okręgu śląskiego, zaprzysiężona przez Teresę Delektę – „Janina". Była nauczycielką w zakresie szkoły średniej w ramach tajnego nauczania. Pisze o tym Ryszard Kołodziejczyk w „Dziejach Olkusza" – osoby zasłużone w tajnym nauczaniu w II Wojnie Światowej 1939-1945,regionu olkuskiego. Po II Wojnie Światowej pracowała w Szkole Podstawowej nr 1 w Olkuszu. Od lat 50-tych za działalność w ZWZ-AK miejscowe władze komunistyczne przeniosły ją do Szkoły Podstawowej w Witeradowie, co wymagało codziennej wędrówki na piechotę kilka kilometrów. Pod koniec lat 50-tych, wyjechała z Hryniewiczami do podwarszawskiej Podkowy Leśnej (ul. Jeża 3). W połowie lat 60-tych przeprowadza się do Warszawy (ul Falęcka 3/7). Już na emeryturze została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, za zasługi dla oświaty i wychowania, oraz Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie. Zmarła w wieku około 95 lat i została pochowana na cmentarzu wawrzyszewskim w roku 1992.

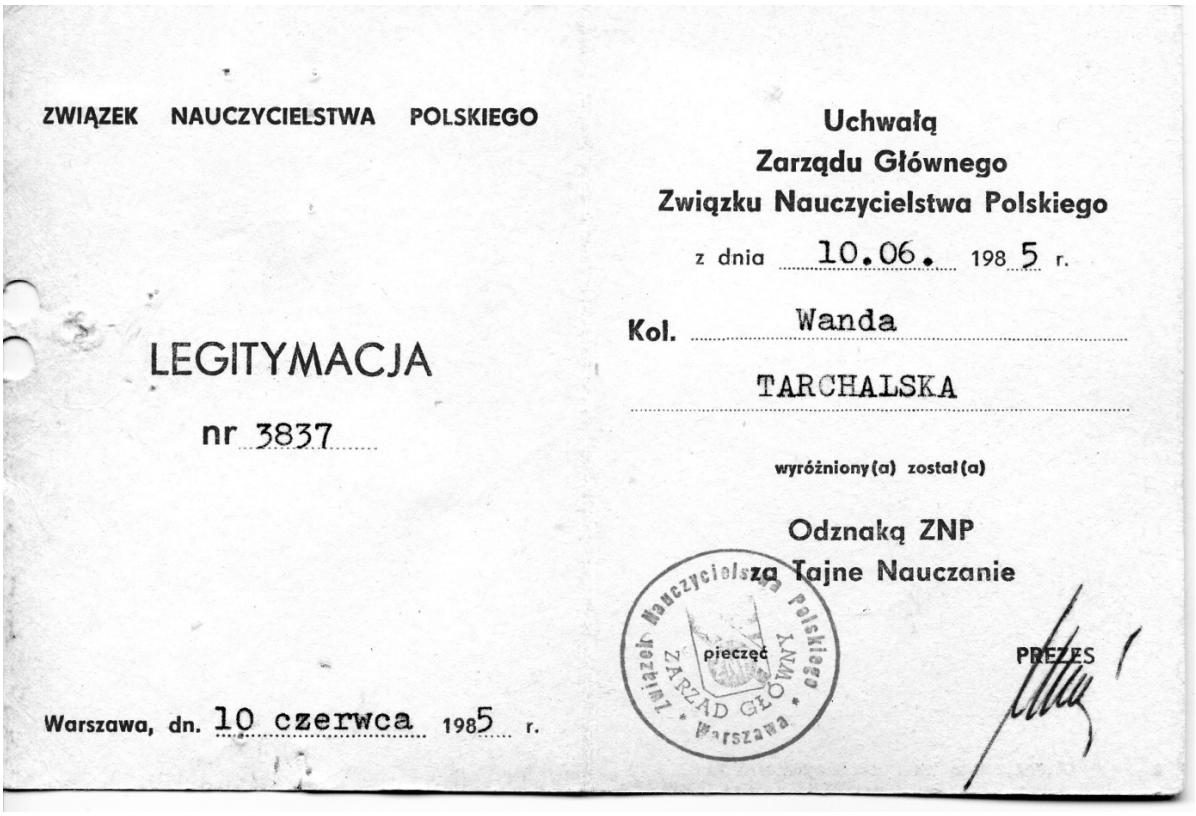

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

LEGITYMACJA

nr 3837

Warszawa, dn. 10 czerwca 1985 r.

Uchwałą
Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego
z dnia 10.06. 1985 r.

Kol. Wanda
TARCHALSKA

wyróżniony(a) został(a)

Odznaką ZNP
za Tajne Nauczanie

pieczęć

PREZES

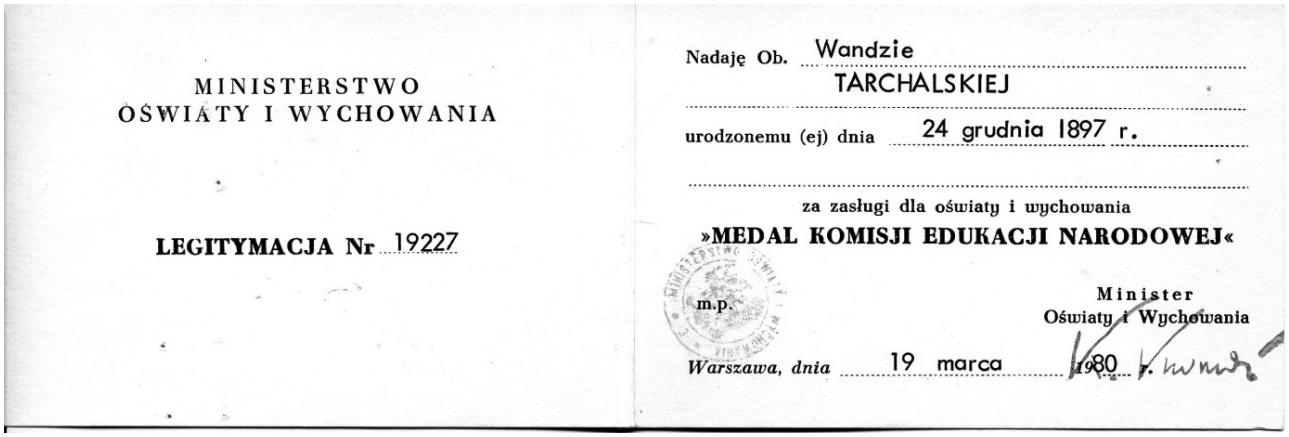

MINISTERSTWO
OŚWIATY I WYCHOWANIA

LEGITYMACJA Nr 19227

Nadaję Ob. Wandzie
TARCHALSKIEJ

urodzonemu (ej) dnia 24 grudnia 1897 r.

za zasługi dla oświaty i wychowania
»MEDAL KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ«

m.p.

Minister
Oświaty i Wychowania

*Warszawa, dnia* 19 marca 1980 r.

Kopie dokumentów przekazał Pan Józef Liszka.

***mgr Józef Januszek***

***Olkusz, dnia 21 grudnia 2011r,***

# X. Listy do redakcji

Państwowe Muzeum
Auschwitz
Birkenau
State Museum

Oświęcim, 2.12.2011

Bibl. VII-8550/32/16089/11

Szanowny Pan
Prof. Józef Januszek
ul. Skalska 13/22
32-300 Olkusz

Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję za *„Zeszyty Historyczne Olkusza"* nr 4/2007, które przekazał do Biblioteki dr Adam Cyra. Numer ten stanowi cenne uzupełnienie księgozbioru.

Szczególnie istotny dla naszych czytelników jest artykuł o Tadeuszu Swędziole (byłym więźniu KL Auschwitz) oraz fragmenty jego wspomnień.

Wyżej wymieniony numer zarejestrujemy w inwentarzu czasopism i będziemy udostępniać wszystkim zainteresowanym.

Z wyrazami szacunku

PAŃSTWOWE MUZEUM
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
Kierownik Biblioteki
dr Jadwiga Badowska-Buczak

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
ul. Więźniów Oświęcimia 20
32-603 Oświęcim, Polska
tel.: +48 33 843 20 22
fax: +48 33 843 18 62
muzeum@auschwitz.org.pl
www.auschwitz.org.pl

ISBN: 978-83-930579-2-4